
WYCHOWANIE DZIECKA

KSIĘGA PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Krzysztof Zajdel

WYCHOWANIE DZIECKA

KSIĘGA PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Recenzent: *dr hab. Danuta Borecka-Biernat*

Redakcja: *Magdalena Hinz*

Korekta: *Magdalena Sibila*

Opracowanie graficzne i redakcja techniczna: *Witold Preyss*

Projekt okładki: *Witold Preyss*

Zdjęcie na okładce: *Fotolia.com*

© Copyright by Wydawnictwo Harmonia



Redakcja i Biuro Handlowe: 80-283 Gdańsk, ul. Szczodra 6
tel. 58 348 09 50, 58 348 09 51
fax 58 348 09 00
e-mail: harmonia@harmonia.edu.pl

Szczegółowe informacje o naszych publikacjach:
www.harmonia.edu.pl

Przedruk części lub całości książki bez pisemnej
zgody Wydawnictwa zabroniony.

ISBN 978-83-7134-378-0
Gdańsk 2010 – Wydanie I

Wstęp

Wychowanie dziecka to proces złożony i bardzo długi. Nie ma szkół, w których można się tego nauczyć, porównywanie zaś własnego dziecka do innych dzieci w podobnym wieku obarczone jest błędem, gdyż każdy człowiek rodzi się inny i inaczej przebiega proces jego wychowania.

Skąd zatem czerpiemy wzorce wychowawcze? Na to pytanie najprościej można odpowiedzieć: z własnego przykładu, z postępowania naszych rodziców względem nas, ze wspólnego bycia ze sobą, zabaw, troski, dzieciństwa i lat późniejszych. Oprócz rodziców wpływ na nas mieli także dziadkowie, inni członkowie rodziny, koledzy i przyjaciele, przedszkole, szkoła, podwórko i sytuacje, które nas spotkały na drodze do dorosłości. To wielki bagaż, który przekłada się na złożony proces wychowania własnego potomstwa.

Niewiele małżeństw czy związków partnerskich samodzielnie wychowuje swoje dzieci od momentu ich przyjścia na świat. Pomocą służą rodzice, dziadkowie, rodzeństwo, kuzynostwo, a także sąsiedzi, znajomi. Dorośli spodziewający się dziecka rozmawiają z innymi na ten temat, obserwują ich relacje z dziećmi, czytają prasę, chodzą na zajęcia (niektórzy są po studiach, na których były podstawy pedagogiki i psychologii). Mają pewne wyobrażenia o tym, jaka będzie nasza rodzina,

nasze relacje z dziećmi, jak przebiegać będzie wychowanie syna czy córki, jaki będzie podział ról, jaka opieka, jakie szczeble edukacji. Najważniejsza obawa dotyczy tego, czy dziecko urodzi się zdrowe, reszta w przekonaniu młodych rodziców sama się ułoży.

Kiedy jest najlepszy czas, aby mieć dziecko i je wychować? Na to pytanie nie ma jednej dobrej odpowiedzi. Często rodzice nie planują narodzin potomka, nie określają daty jego przyjścia na świat, pory roku, znaku zodiaku. Dziecko osiągając w drodze rozwoju stopniowo wiedzę o sobie, doprowadza do tego, że rodzice akceptują jego istnienie, jego osobowość i w konsekwencji autonomię fizyczną, intelektualną i uczuciową. Równoległy rozwój rodzica też nie przebiega schematycznie i jednolicie. Dużo jest wątpliwości, obaw, stopniowego wchodzenia w rolę, poszukiwania, znajdowania właściwej równowagi pomiędzy oczekiwaniami a rzeczywistością.

Aby zdobyć prawo jazdy, należy ukończyć kurs. Później następuje egzamin teoretyczny i po jego zdaniu egzamin praktyczny. To oczywiście nie gwarantuje bezwypadkowej jazdy i właściwego zachowania się na jezdni. Aby zostać rodzicem i mieć dzieci, nie trzeba kończyć żadnych kursów, zdawać egzaminów, poświęcać czasu na szkolenia. Wychowanie dziecka to poważne wyzwanie, którego tak naprawdę uczymy się całe życie.

RODZINA. RELACJE MIĘDZY RODZICAMI A DZIECKIEM

Co to jest rodzina?

Proces wychowania ma miejsce zazwyczaj w rodzinie, najczęściej kojarzy się z dwoma osobami: kobietą i mężczyzną. Według prawa podstawową funkcją rodziny jest zapewnienie społeczeństwu ciągłości biologicznej. Jest ona również najważniejszą instytucją przekazującą następnym pokoleniom podstawowy zrąb dziedzictwa kulturowego oraz istniejące normy i nakazy społeczne.

Według prawa podstawową funkcją rodziny jest zapewnienie społeczeństwu ciągłości biologicznej.

Rodzina rozumiana jako grupa społeczna to zbiorowość krewnych mieszkających zarówno we wspólnym gospodarstwie, jak i poza nim. Grupa ta ma poczucie swej odrębności w stosunku do osób, które krewnymi nie są, ma własne zadania i cele życiowe, układ stałych stosunków międzyosobowych oraz określoną strukturę. Posiada więc wszystkie podstawowe socjologiczne cechy małej grupy, w jej ramach występują bezpośrednie międzyludzkie kontakty społeczne, stosunki pomiędzy ludźmi są bliskie, nasycone emocjami (Badora, Czeredrecka, Marzec, 2001, s. 16).

Zgodnie z definicją rodziny w kontekście teorii socjologicznych (Szlendak, 2002) należy uznać ją za mikrostrukturę, a więc małą grupę społeczną.

Charles Cooley zaproponował klasyfikację, która w odniesieniu do problematyki rodziny spełnia funkcję kryterium relacji osobowych i wedle której grupy możemy podzielić na pierwotne i wtórne. Grupy pierwotne są opisywane przez istnienie osobistych, intymnych i ciepłych więzi pomiędzy ich członkami i charakteryzują się współpracą i bezpośrednim kontaktem osób wchodzących w ich skład. Grupy wtórne nacechowane są stosunkami bezosobowymi, umownymi. Oparte są na więzi formalnej, bez której nie mogą istnieć, a która może prowadzić do zlewania się ze sobą indywidualności ją tworzących w jedną całość, jeden organizm połączony intymnym uczuciem, współdziałaniem i wzajemną pomocą.

Rodzina może być również charakteryzowana jako mała grupa społeczna składająca się z osób połączonych ze sobą jednym z dwu możliwych stosunków społecznych: stosunkiem małżeństwa i stosunkiem rodzice – dzieci. Jest to wówczas duchowo zjednoczone, małe grono osób wierzących w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną, skupionych we wspólnym miejscu zamieszkania, wzajemnie sobie pomagających i opiekujących się sobą. Od innych małych grup społecznych odróżnia się strukturą i funkcjonowaniem.

Wzajemne powiązania pomiędzy rodziną a społeczeństwem mają charakter instytucjonalny, jak również osobowy (Dyczewski, 2003). Pierwszy wyraża się między innymi w przepisach, normach, wzorach zachowań, a także w formalnych relacjach rodziny z różnymi podmiotami.

W systemie rodzinnym każda osoba ma swoją własną indywidualność, a jednocześnie nosi w sobie ślady

całego systemu. System rodzinny stanowi integralną strukturę, która nie jest sumą elementów składowych. Rodzina jako środowisko kulturowe tworzy ogół wartości, dóbr materialnych i duchowych, udostępnianych i przekazywanych przez pokolenia starsze, co zależne jest od dostępności treści kulturowych i od głębi indywidualnego procesu ich recepcji.

Więzi łączące członków danej rodziny powstają w wyniku różnorodnych czynników. Mogą mieć one charakter biologiczny, ekonomiczny, społeczny, psychologiczny itp. Ich siła zależy zarówno od procesów zachodzących wewnątrz rodziny, jak i od elementów działających na nią z zewnątrz. Pod względem osób stanowiących rodzinę możemy wyróżnić: rodzinę nuklearną, składającą się z męża i żony, najczęściej jednego lub dwojga dzieci; rodzinę poligamiczną, składającą się z jednego mężczyzny i wielu kobiet, najczęściej występującą w kulturze islamu; rodzinę poszerzoną, wielopokoleniową, nazywaną dużą, wielką, którą tworzą inni krewni i powinowaci uznający patriarchalną władzę ojca lub rodziny nuklearne będące w luźnym związku.

Rodzina współczesna ewoluuje od formy instytucjonalnej i patriarchalnej do związku opartego na małżeńskim koleżeństwie i bardziej bezpośrednich oraz pozbawionych dystansu stosunkach między rodzicami a dziećmi. Najbardziej charakterystyczne zmiany dla współczesnych rodzin to (za: Tyszka, 2003):

– wzrost liczby rozwodów;

Możemy wyróżnić rodzinę: nuklearną, poligamiczną i wielopokoleniową.

- kontrola urodzeń;
- wzrost liczby mężatek pracujących zawodowo;
- wzrost indywidualizmu i wolności osobistej członków rodziny;
- przrzucanie na państwo funkcji opiekuńczych spełnianych dotąd przez rodzinę;
- stopniowy zanik postępowania według norm religijnych w małżeństwie i rodzinie.

To wszystko powoduje, że ważne jest, aby rodzinę wspierać, gdyż jest ona najważniejszym miejscem, w którym dziecko naturalnie wzrasta i wychowuje się. Lepiej przeciwdziałać, aniżeli potem leczyć – zgodnie ze starą maksymą.

Czemu służy rodzina?

Ludzie dobierają się w pary. Bez względu na to, czy związek jest formalnie uregulowany, czy nie, para ta

staje się rodziną, ma swoje zwyczaje, krewnych. W momencie narodzin lub adopcji dziecka rodzina staje się miejscem, w którym będzie przebiegał

Rodzina jest podstawowym i najbardziej odpowiednim miejscem do wychowania dziecka.

proces wychowania – maluch podlegać będzie wpływom zarówno rodziców, jak i innych osób. Rodzina zaspokaja potrzeby dziecka, a przy okazji swoje. To wzajemna symbioza i spełnienie. Bez względu na warunki materialne, miejsce zamieszkania, potrzeby rodzina jest podstawowym i najbardziej odpowiednim miejscem do wychowania dziecka.

O rodzinie mówi się często i przy różnych okazjach. Mówią o niej politycy rozpoczynający karierę, hierarchia kościelna, socjologowie, pedagodzy i wielu innych ludzi.

Każdy z nas, kiedy zaczyna wspominać, myśli z różnymi odczuciami o swoich bliskich i relacjach z nimi. Jaka by nie była nasza rodzina, zawsze coś z niej wnosimy w dorosłe życie, jest ona bardzo ważna dla każdego człowieka. Kto się z tym poglądem nie zgadza, powinien spędzić dzień w domu dziecka i posłuchać opinii wychowanków i opiekunów na temat posiadania rodziny. Każde dziecko przebywające tam oddałoby duszę, aby tylko mieć rodziców.

Chyba największą tragedią, poza poważną chorobą, jest utrata naturalnego oparcia w najbliższych. Niejeden wspomina chwile grozy, gdy się zgubił, kiedy wydawało mu się, że został nagle sam i nie wiedział, co ma dalej robić. Doświadczają tego wszyscy emocjonalnie związani z którymś z rodziców i pozostawieni przez niego na moment, na przykład przy okazji pierwszego dnia pobytu w przedszkolu czy szkole.

Chciałbym, abyśmy na chwilę wrócili myślami do czasów, kiedy byliśmy nastolatkami i życie wydawało nam się wielką niewiadomą. Jak wtedy wyobrażaliśmy sobie nasze przyszłe życie, partnera, z którym przyjdzie nam spędzić wiele lat? Jakie mieliśmy marzenia? Niejeden, gdyby mógł cofnąć czas, inaczej postarałby się ułożyć swoje życie. Potem nadeszła ta wielka chwila – ślub. A wraz z nim marzenia i niepokój o to, co przyniesie los. Można powiedzieć: przygoda i dreszczyk emocji. Po porodzie kolejne pytania: jak wychować nasze dzieci? czy będą miały lepsze i łatwiejsze życie niż my?

Jakąż szczęśliwą chwilą są narodziny potomka. Każdy dopatruje się cech zewnętrznych, dzięki którym dziecko jest podobne do niego. Nos mamy, usta taty, uśmiech cioci Jadzi, oczy świętej pamięci dziadka Feliksa. Rodzina zastanawia się, kim zostanie jej nowy członek. Jak będzie sobie radził w życiu? A potem przychodzi ciężka praca: karmienie, przewijanie, kolki, kupki, kaszle, przeziębienia, rozbite kolana, pomazane ściany itd. I jakoś tak jest, że my się nie starzejemy, ale dzieci dziwnie szybko rosną. Przedszkole, zerówka i szkoła... Kiedy dzieci rozpoczynają dorosłe życie, pamiętamy tylko to, co najlepsze. Jesteśmy bardziej doświadczeni, cierpliwszi, dużo wzięliśmy od naszych dzieci, dużo im także dając (nie w sensie materialnym). To jest ogromne bogactwo, które pozwala nam cieszyć się życiem.

Kilka porad

- Zanim założysz rodzinę lub związek partnerski, poznaj drugą osobę, pobądź z nią, odwiedź jej rodzinę.
- Pobądź z partnerem nie tylko od święta, ale także w codziennych sytuacjach. Pojedźcie na wakacje, pomieszkajcie ze sobą; zobaczcie się po przebudzeniu, kiedy macie potargane włosy i jesteście rozespani; poznajcie swoje wady (ona ciągle sprząta, a on zostawia brudne skarpetki w pokoju). Dużo rozmawiajcie, piszcie do siebie.
- Dostrzegaj pozytywy; jeśli jest coś, co cię u partnera drażni, nie próbuj na siłę tego zmienić.
- Stosuj maksymę: czego nie możesz zmienić – zaakceptuj.

Jakie powinny być role ojca i matki w wychowaniu?

Zgadzam się, że współczesny rozwój cywilizacyjny zakłócił naturalne więzy społeczne w rodzinie. Nie tak dawno temu wydawało się, że nic nie jest w stanie zmienić panującego porządku. Ojciec był głową rodziny, był odpowiedzialny za jej finansowe zabezpieczenie, sprawy wychowawcze, pewne zasady i role społeczne. Jest to nadal widoczne w niektórych krajach, gdzie patriarchat jest ceniony i uznany społecznie. W Polsce takie postawy widoczne są w szczątkowej postaci jeszcze na Śląsku. Nie do pomyślenia jest tam fakt, aby żona górnika pracowała. Pamiętamy zresztą filmy Kazimierza Kutza, między innymi „Perłę w koronie”, gdzie te stosunki zostały dość szczegółowo przedstawione.

Każda zmiana niesie za sobą pewną niewiadomą. Wiele osób tęskni za starym porządkiem, kiedy wszystko w ich opinii było proste i bezproblemowe. Niejednokrotnie można usłyszeć stwierdzenia: *Przed wojną to był porządek! Dziecko słuchało ojca, nie to, co teraz.* Jest w tym trochę racji.

Feministki twierdzą, że kobieta i mężczyzna są równymi partnerami wobec siebie, jest równouprawnienie i należy wiele spraw z tym związanych czym prędzej zmienić. Nie można wychowywać dziewczynek na dziewczynki, a chłopców na chłopców; zmiany należy zacząć od podręczników, które utrwalają utarte schematy. A jakie są te schematy?

Zadano sobie trud i porównano podręczniki do nauczania początkowego. Okazało się, że ojcowie najczęściej przedstawieni są jako ci, którzy pracują zawodowo, naprawiają techniczne urządzenia, chodzą z synami na mecze i na ryby. Mamy natomiast gotują,

sprzątają i opiekują się dziećmi. Przy okazji skrytykowano nauczycieli, a pośrednio także biednego autora „Murzynka Bambo” za szerzenie rasizmu (*Mówi się: ciemnoskóry, a nie: Murzyn*).

Mężczyzna też może pójść na urlop wychowawczy, gotować, sprzątać i wykonywać inne prace przypisane kiedyś tylko kobietom.

Nikt nie neguje faktu, że mężczyzna i kobieta mają równe prawa i powinni nawzajem sobie pomagać i się wspierać. Przecież mężczyzna też może pójść na urlop wychowawczy,

gotować, sprzątać i wykonywać inne prace przypisane kiedyś tylko kobietom.

Stwórca wiedział, co czyni, tworząc właśnie kobietę jako tę, która ma zająć się daniem życia, wykarmieniem, pierwszymi kontaktami z dzieckiem. Zwolennicy naturalnych i bezstresowych narodzin wiedzą doskonale, iż nic tak dziecka po wyjęciu z łona nie uspokaja, jak położenie na brzuchu mamy i odcięcie pępowiny na przykład przez ojca. Jak ważny jest to moment w życiu człowieka, nie trzeba nikogo przekonywać. Wiele na ten temat mogliby powiedzieć ci, którzy przeszli rebirthing.

Czasami trzeba rozejrzeć się wkoło, by dostrzec pewne prawa, którymi rządzi się przyroda, a także – jako jej nieodłączny składnik – człowiek. Nic nie jest w stanie zmienić zwyczajów drapieżnika ani roślinożercy. Dlatego też zmiany dokonywane na siłę w rodzinie muszą skończyć się porażką.

Z przeciwieństwami w świecie mamy do czynienia często. Spójrzmy na podział grona pedagogicznego w szkole na żeńską i męską część. Zdecydowaną

większość nauczycieli w placówkach oświatowych stanowią kobiety (jest to zwłaszcza widoczne w szkołach podstawowych).

Przyznam się szczerze, iż nie spotkałem jeszcze w swoim życiu mężczyzny, który opiekuje się dziećmi w przedszkolu.

Zdecydowaną większość nauczycieli w placówkach oświatowych stanowią kobiety.

Maluchy zaczynając swoją edukację, mają do czynienia z paniami. To one kształtują ich pierwsze kontakty ze światem. Jako te, które dają życie, na pewno potrafią odpowiednio podejść do tego tak ważnego zadania. Potem w życiu dziecka zaczyna się okres szkolny. Również nauczanie początkowe prawie w całości opanowane jest przez płęć piękną. W późniejszych klasach jest tak samo, z drobnymi wyjątkami, na przykład panowie częściej uczą kultury fizycznej i niekiedy przedmiotów ścisłych. W tym okresie w młodym człowieku tworzą się pewne wzorce wzajemnych relacji i odwzorowań. Na pewno nauczyciel w jakiś sposób kształtuje późniejsze role społeczne i odpowiednie zachowania.

Świat bez kobiet byłby okrutnie smutny i bezbarwny, ale też wszelkie łamanie naturalnego porządku nie jest dobre. Zawsze dążymy do harmonii, wszak świat zbudowany jest na zasadzie przeciwieństw i równowagi: Yin i Yang (pierwiastek męski i żeński), woda i ogień itp. W przyrodzie też istnieją drapieżnicy i ofiary. Kiedy jedna grupa zbyt się rozmnoży, nie jest to dobre zarówno dla pierwszych, jak i drugich.

Kilka porad

- Pamiętaj, że dziecko obserwuje dorosłych i ich naśladuje.
- Każda rodzina ma swój sposób funkcjonowania, może być patriarchalna (tato pracuje, a mama zajmuje się domem i dziećmi) lub partnerska (rodzice pracują i dzielą obowiązki domowe). W pierwszym przypadku może istnieć zagrożenie, że syn skojarzy prace domowe wyłącznie z zadaniem kobiet (matki, siostry). Ucz więc swoje dzieci różnych zadań – chłopiec może sam wyprać swoje skarpetki, a dziewczynka wyrzucić śmieci.
- Zrób grafik prac domowych. Może on wyglądać tak: tato – praca, mama – obiad, Basia – sprzątanie w pokoju, Jacek – zmywanie naczyń.

Polecana książka

Eichelberger W. (1998). *Zdradzony przez ojca*. Warszawa: Wydawnictwo Do.

Jak utrzymywać komunikację w rodzinie?

Wiele osób dorosłych rozwodzi się lub zrywa z prozaiicznej wydawałoby się przyczyny: braku kontaktu z partnerem i umiejętności słuchania. Nie bez powodu powstają kursy komunikowania uczące dobrego sprzedawania się, przełamywania własnej nieśmiałości i kompleksów, asertywności, wymuszające na kursancie powiedzenie: nie! Jeżeli rodzice nie potrafią z sobą rozmawiać, to i dziecko będzie miało zaburzoną komunikację z innymi. Warto przypomnieć, że rodzina to także dziadkowie, dalsi krewni. Dzięki nim maluch poznaje inne światy, niekiedy inną mowę (na przykład gwarę).

Na pewno część winy za jakość komunikacji słownej ponosi szkoła, choć na jej usprawiedliwienie trzeba dodać, że klasy są zbyt liczne i nie ma warunków pozwalających na systematyczne rozwijanie ekspresji słownej. Warto pamiętać jednak, że to, co nie udaje się w instytucji, można naprawić w domu właśnie poprzez rozmowę.

Rozmowa to dialog, w czasie którego każdy może swobodnie wyrazić swoje poglądy, wiedząc, że zostanie wysłuchany bez moralizowania, nadmiernego wypytywania, dawania rad i zmieniania tematu. Powinniśmy sami uczyć się dialogu, bo wtedy dziecko nauczy się od nas prawidłowej komunikacji.

Nasi protoplaści nie umiejąc wyrazić na piśmie tego, co czują, malowali rysunki na skałach jaskiń. Oglądając fasady naszych bloków i murów, możemy sądzić, że wracamy do dawnych czasów. Oprócz mowy komunikujemy się także za pomocą mimiki i gestów, naszej pracy – tego też dzieci uczą się od nas.

W rodzinie trzeba ze sobą rozmawiać, każdy temat jest dobry. Niech rozmowa stanie się stałym rodzinnym rytuałem: podczas posiłku, przed zaśnięciem, koniecznie w dni wolne. Można rozmawiać na spacerze, w trakcie kąpieli, przygotowywania posiłku, gdy dziecko gra w grę, leży w łóżku i nie śpi, dzwoni do nas. Rozmawianie z maluchem od najmłodszych lat zaowocuje w przyszłości, kiedy będzie wkraczać w wiek dorostania i nadal będzie czuć potrzebę rozmowy z nami. Taką wartość wniesie też w swoje dorosłe życie.

W rodzinie trzeba ze sobą rozmawiać, każdy temat jest dobry. Niech rozmowa stanie się stałym rodzinnym rytuałem.

Kilka porad

- Pozwól dziecku wypowiadać się.
- Słuchaj go, bądź zainteresowany, zadawaj pytania.
- Niech dziecko mówi o swoich odczuciach, obawach, radościach, wątpliwościach. Nie oceniaj tego, nie porównuj do siebie.
- Jeśli nie chce o czymś mówić w tej chwili, nie zmuszaj go do tego.
- Nie mów: za moich czasów...
- Nie bagatelizuj jego problemów; dla dziecka każdy problem jest ważny i istotny.

Jakie błędy popełniają rodzice?

Pojawienie się dziecka w rodzinie jest świętem – co jest zupełnie naturalne. Na dziecko chucha się i dmucha, chroni je przed wszelkim złem tego świata, wiąże czerwone kokardki, by nie uległo zauroczeniu. Jeżeli jest to pierwsze dziecko, takie zachowanie wydaje się być jak najbardziej zasadne.

Od momentu pojawienia się małej istoty w domu ważne zaczynają być pewne zwyczaje i rytuały, które

Od momentu pojawienia się małej istoty w domu ważne zaczynają być pewne zwyczaje i rytuały.

mają sprzyjać rozwojowi potomka. Oczywiście każda rodzina ma swój sposób funkcjonowania i należy to uszanować. Jednakże przede wszystkim należy po-

myśleć o zdrowym rozsądku i nie popadać w przesadę. Oto najczęstsze błędne zachowania rodziców:

- podawanie dziecku jedzenia i picia tylko naturalnego, robionego w domu lub kupowanego w sprawdzonym miejscu (żadnych „świństw” masowej produkcji);
- wyjąławianie wszystkiego, z czym ma kontakt maluch;
- śledzenie wszystkich reklam produktów dla dzieci;
- obsesyjne kupowanie, prenumerowanie literatury dziecięcej i poświęconej małym dzieciom (czasopiśma, poradniki); śledzenie i zakładanie stron WWW (w Internecie jest wiele stron, blogów, na których rodzice umieszczają zdjęcia swoich dzieci i opisy, jaką kupkę zrobili, jak gaworzyły, jak się rozwijają);
- ciągle czuwanie przy dziecku, reagowanie na każdy płacz, karmienie albo o konkretnej godzinie, albo na żądanie, posiadanie tony pieluch jednorazowego zastosowania i wielu markowych kosmetyków – wszystko kręci się wokół dziecka i jemu jest podporządkowane, zazwyczaj w okresie urlopu macierzyńskiego jednego z rodziców;
- inwestowanie tylko w dziecko: kupowanie ogromnej ilości (lub tylko) zabawek rozwijających inteligencję, wychwytywanie wszelkich nowinek;
- już od początku szukanie dobrego przedszkola i planowanie edukacji (Pewni bardzo zamożni rodzice zapisali dziecko do przedszkola i do szkoły, gdy kobieta była w 6. miesiącu ciąży. Oczywiście odbyła się ogromna narada rodzinna nad tym, gdzie dziecko zapisać: czy do szkoły katolickiej, czy do anglojęzycznej. Okazało się, że nie tylko ci rodzice tak szybko zaczęli myśleć o wykształceniu swojego potomka – większość zapisów do I klasy odbywała się z udziałem ciężarnych mam);
- selekcja pań do opieki i pomocy przy opiece (stosunkowo rzadko; zazwyczaj opiekę sprawuje jeden z rodziców, potem babcia);

- wybór kolegów i koleżanek, którzy muszą być „na odpowiednim poziomie”;
- dramat w rodzinie spowodowany każdym kichnięciem i podwyższeniem temperatury o pół stopnia; przeświadczenie, że każdy lekarz niewykazujący empatii nie nadaje się do leczenia;
- wakacje tylko w „dobrych” miejscach, pod kontrolą;
- przekonanie, że moje dziecko jest wyjątkowe (mądre, piękne, wspaniale się rozwijające), a inne nie – co jest akcentowane do znudzenia na każdym kroku;
- rozmowa z rodzicami, dziadkami o dziecku to kilkunastogodzinna litania: *Jaki Jasiu mądry! Co ostatnio zrobił, powiedział* itd. (tony dziecięcych rysunków skatalogowanych, opisanych, setki zdjęć);
- brak kar (choć różnie z tym bywa).

Rodzina jest w świetle obowiązujących przepisów podstawową komórką społeczną, która sprzyja rozwojowi dziecka (taki tekst wygłasza prowadzący ceremonię ślubu cywilnego).

Rodzina nie zawsze spełnia rolę, do jakiej została założona.

Ma ją na uwadze ustawodawca oraz grupy wyznaniowe. Jak wiemy, są to tylko słowa, praktyka bywa często

niezbyt związana z teorią. Mogę domniemywać, iż rodzina nie zawsze spełnia rolę, do jakiej została założona. Nie mam tu na myśli ani sfery materialnej, ani bycia w wolnych związkach partnerskich, tylko właściwe wychowanie dzieci i wspieranie ich w dążeniu do wyznaczonych celów.

Wielu rodziców traktuje swoje dzieci po partnersku, wsłuchuje się w ich zdanie, opinię, wspólnie z nimi decyduje o wielu kwestiach. Niektórzy opiekunowie

wychodzą jednak z założenia, że najważniejsze dla potomka jest zapewnienie pożywienia i na przykład kupno pięknych i drogich zabawek. Pozostałe wartości są nieistotne, więc nie warto poświęcać maluchom jakiegokolwiek czasu. Sfera wychowania i nauczania zrzucona zostaje na współmałżonka, szkołę. Do niej rodzice mają pretensje, jeżeli dziecko nie spełnia ich oczekiwań. Przestaliśmy się więc dziwić, że maluch przychodzi do zerówki i nie potrafi utrzymać kredki w dłoniach, gdyż nigdy w domu nie rysował, nie zna kolorów, nie potrafi nazwać podstawowych kształtów, o nawykach higienicznych, kulturalnych i współżyciu w grupie nie wspominając. Podczas pierwszych rozmów z rodzicami, w czasie których nauczyciel radzi, aby poświęcać dziecku więcej czasu, często dochodzi do sprzeczki.

Wiele matek nie pracuje, przebywa na urloпах wychowawczych, potem nieraz świadomie i celowo przedłuża okres niezarobkowania. Teoretycznie powinno to zaowocować wszechstronnym rozwojem dziecka, uaktywnieniem jego potencjalnych zdolności, otwartością na innych, tolerancją, szeroką orientacją w świecie (odpowiednią dla danego etapu rozwoju), pewną mądrością czerpaną z rozmów i przebywania w bezpiecznym środowisku, jakim jest dom. Niestety nie zawsze tak jest.

Niekiedy rodzicami zostają bardzo młodzi ludzie, którzy nie planowali założenia rodziny. Często decydują się na ślub tylko ze względu na dziecko. Nie są jednak przygotowani do podjęcia roli ojca i matki. Ucząc się jeszcze życia i będąc zapatrzonymi tylko i wyłącznie

Niektórzy rodzice nie są przygotowani do roli ojca i matki.

w swoje potrzeby, nie dostrzegają dziecka. Ono jest w rodzinie, ale jakby go tam nie było. Obowiązki wobec niego są spychane w gwałtowny sposób to na jedną, to na drugą osobę; najlepiej, gdyby wychowaniem zajęli się dziadkowie. Młodzi rodzice chcą jeszcze „pożyć”, pobawić się, odpocząć, w weekend pospać, a nie biegać za chodzikiem czy rowerkiem. W efekcie dziecko przychodzi do szkoły z poważnymi zaburzeniami emocjonalnymi, może być opóźnione w rozwoju społecznym, mieć trudności z nauką i koncentracją.

Część matek ze względu na swoje obowiązki jest szczęśliwa, gdy nie musi zajmować się dzieckiem: *Idź się pobaw, nie przeszkadzaj teraz*. Skazane na bycie ze sobą samym lub przypadkowymi towarzyszami zabaw na podwórku dziecko nie rozwija się prawidłowo. Rodzice próbują zapisać 4–5-latka do przedszkola, chociaż na kilka godzin dziennie, aby mieć więcej wolnego czasu. Kiedy placówka nie chce przyjąć malucha, rodzice mają pretensje. Kiedy się zgodzi – wychowawca ma do wykonania bardzo trudne zadanie, gdyż dziecko, którym nikt się dotąd nie zajmował, wymaga szczególnej opieki i uwagi, oczywiście kosztem innych przedszkolaków. Gdy nauczyciel zasugeruje, że maluch nie jest gotowy do pozostawiania w przedszkolu i powinien jeszcze jakiś czas być pod opieką bliskiej osoby, rodzice gwałtownie protestują.

Kilka porad

- Pamiętaj, że wychowaniem powinna się zajmować głównie rodzina.
- Wychowanie to nie tylko rozmowa, to także wspólne malowanie, rysowanie, mówienie o kolorach i kształtach, wysiłek intelektualny, przebywanie razem,

- dzielenie się radościami i smutkami, zabawy, obowiązki, rytuały. Poświęcaj więc dziecku dużo czasu.
- Masz prawo być zmęczony ciągłym przebywaniem z dzieckiem, dlatego dziel się opieką z innymi członkami rodziny, zapisz potomka do przedszkola. Ale pamiętaj, że przede wszystkim ty jesteś odpowiedzialny za wychowanie.
 - Opisuj dziecku świat w czasie spacerów, oglądania filmów, przedstawień – w każdej wolnej chwili.
 - Pozwalaj na kontakt z rówieśnikami.
 - Zwracaj uwagę na potrzeby dziecka.

Gdzie są korzenie złego kontaktu między dzieckiem a rodzicami?

Już w dzieciństwie. Wiele mam i ojców dziwi się, kiedy pytam, czy rozmawiali ze swoimi dziećmi, gdy te były małe. Odpowiadają: po co? Przecież taki maluch nie mówi pełnymi zdaniami, to po co mam z nim rozmawiać?

Kiedy dziecko dojrzewa do prowadzenia dyskusji i zadaje niezliczone pytania, bo przecież jest ciekawe świata i otaczającej rzeczywistości, rodzice albo są zmęczeni, albo nie mają czasu – czemu w tych zabieganych czasach trudno się dziwić. Wołają, aby dziecko się pobawiło, na niezręczne pytania udzielają wymijających odpowiedzi, nie wiedząc, jak się zachować, co powiedzieć. O czymś tak oczywistym jak czytanie bajek nawet nie wspomnę.

Naturalną potrzebę poznawania świata maluch często zaspokaja przez telewizję, komputer lub dzięki rówieśnikom.

Naturalną potrzebę poznawania świata maluch zaspokajają więc przez telewizję, komputer, gazety lub dzięki rówieśnikom. Później rodzice po powrocie z pracy pytają: co tam w szkole? Dziecko dostosowuje się do tego schematu i odpowiada: dobrze. Na tym zazwyczaj kończy się rozmowa o przedszkolu, miejscu nauki i wrażeniach po całym dniu tam spędzonym. Czasem padnie jeszcze pytanie o odrobienie lekcji. Dziecko oczywiście odpowiada twierdząco. Na tym etapie obie strony są zadowolone: jedni, bo zainteresowali się dzieckiem, więc norma dzienna została wykonana, drudzy, że „starzy” nie nudzą.

Z takimi doświadczeniami uczeń wchodzi w świat kontaktów z klasą, pierwszych sympatii. Ci, którzy mówią i potrafią wyrazić swoje emocje, są lepiej oceniani, łatwiej radzą sobie w życiu, potrafią być asertywni i jasno określać swoje potrzeby. Milczki popadają w coraz większe kompleksy, żyją w świecie iluzji, zakładają, że nic z nich nie będzie. Jeśli na to nałoży się postawa rodziców ignorująca dziecko, mogą zrodzić się dramaty życiowe.

Niewysławianie się powoduje aktywność w innych stanach: wzrost agresji, stosowanie używek, odreagowywanie na imprezach sportowych itp. Jeśli problemy z samym sobą przeniosą się na związki małżeńskie, wyniesione wzorce dalej będą powielane. Żona mówi, krzyczy, a mąż wychodzi. Ale nie musi tak być.

Żołnierze, rycerze, wojownicy zadając ciosy, wydawali z siebie okrzyki. To oczyszczało ciało i umysł, potęgowało siłę ciosu. Do dziś ćwiczący dalekowschodnie sztuki walki krzyczą po każdym ciosie. A co ma zrobić osoba tego nienauczona? Jak spowodować, by dzieci mówiły, by pojawiła się ekspresja w słowach?

Kilka porad

- Naucz się rozmawiać; rozmowa to dialog dwóch stron, a nie tylko jednej.
- Rozmowa nie musi dotyczyć nauki, ale na przykład tego, co dziecko widziało na podwórku, jaką nową zabawkę miał kolega z ławki, co miała na śniadanie koleżanka, że na drzewie siedział duży ptak.
- Rozmowy ucz się od momentu, kiedy dziecko zaczyna wydawać dźwięki, pokazywać palcem różne przedmioty. Najważniejsze w rozmowie jest słuchanie.
- Czytaj dziecku książki, opowiadaj mu bajki.

Czy na swoje dzieci powinniśmy patrzeć bez żadnej dozy krytycyzmu?

Pierwsze wypowiedziane przez dziecko słowa rodzice przyjmują z radością i zachwytem. Przejawy „postawienia na swoim” niezmiernie ich cieszą. Pozwalają na to, wychodząc z założenia: niech się uczy w życiu walczyć. Widzą w potomku jakąś część siebie sprzed lat, teraz mogą sobie zrekompensować wszystkie niepowodzenia i straty. Poza tym bezgranicznie wierzą w słowa swojego dziecka. Jeśli inni zwracają na coś uwagę, na przykład na złe zachowanie, w opinii rodziców czepiają się, zazdroszczą.

Taka postawa wyrabia w dziecku przekonanie, że wszystko mu wolno. Stopniowo nabiera śmiałości w swoim postępowaniu i działaniu. Jest baczny

Rodzice widzą w potomku jakąś część siebie sprzed lat, teraz mogą sobie zrekompensować wszystkie niepowodzenia i straty.

obserwatorem i potrafi błyskawicznie dostosować się do tego, co jest dla niego korzystne. Wie, że w rodzinach zawsze będzie miało obrońców, bez względu na postępowanie.

Dlatego ważne jest, aby we wszystkich sytuacjach dojść do prawdy. Porozmawiać z jedną i z drugą stroną, poczekać, aż opadną emocje, doszukać się tła postępowania. Należy wystrzegać się uwag oceniających jedną stronę bez zbadania sprawy. Im dalej w czasie od zdarzenia, tym racjonalniejszy nasz ogląd.

Kilka porad

- Przyjmij, że twoje dziecko rozwija się w swoim tempie, jest indywidualnością.
- Mów mu, że pewne zachowania są właściwe, a inne nie.
- Stawiaj pewne granice; dziecko powinno wiedzieć, co mu wolno, a co nie jest przez nas akceptowane.
- Po nagłym zdarzeniu ochłoń, nie ulegaj emocjom.

Refleksji kilka...

Ileż nadziei i pozytywnych oczekiwań wiąże się z narodzinami dziecka. Rodzice zastanawiają się, co z niego wyrośnie, jakim będzie człowiekiem, co w życiu osiągnie. Im bliżej narodzin, tym bardziej pytania te schodzą na dalszy plan na rzecz ważniejszych: czy urodzi się zdrowe? czy będzie to chłopiec, czy też dziewczynka?

Inne oczekiwania dotyczące dzieci mają ojcowie, a inne matki. Ojcowie chcieliby, aby ich potomek radził sobie w życiu, był zaradny, miał praktyczne umiejętności potrzebne w domu (aby nie płacić firmom usługowym). Przynajmniej takie są stereotypy. Matki podchodzą bardziej uczuciowo i wyobrażają sobie swoje dziecko jako

pomagające w domu, ciche, spokojne, dobrze się uczące, słuchające rodziców i pomagające im na starość, podające przysłowiową szklankę wody. Oczywiście powinno wspaniale się uczyć, mieć wzorowe zachowanie, skończyć studia i wstąpić w związek małżeński z księciem lub księżniczką z bajki.

Rodzi się oczekiwane maleństwo i zaczyna się codzienny kołowrotek karmienia, przebierania, spacerów, nieprzespanych nocy. Pojawiają się też pierwsze niesnaski dotyczące obowiązków rodziców: co kto ma robić. Jeden z małżonków mówi: *Jesteś na urlopie wychowawczym, to zajmuj się dzieckiem, ja pracuję*. Znaczy to mniej więcej tyle: ty nie pracujesz, bo zajmowanie się dzieckiem nie jest pracą. Nieprzespana noc szkodzi temu, kto idzie do pracy; druga osoba ma lepiej, bo kiedy maluch śpi w dzień, może odespać. Jeśli są problemy wychowawcze, a rodzice zaczynają pomiędzy sobą rywalizować i wykorzystywać dziecko jako argument przetargowy, to zaczynają się poważne konflikty.

Dziecko dojrzewa, idzie do szkoły, matka wraca do pracy i zaczyna się codzienna gonitwa za pieniędzmi, dobrami doczesnymi. Coraz mniej rozmów, za to więcej zniecierpliwienia i odtrącania. Tak mija rok za rokiem. Niekiedy rodzice uważają, iż mają dobry kontakt z dzieckiem, chcą czuć, że jest między nimi jakaś więź. Jeżeli na samym początku kobieta i mężczyzna będą wzajemnie się wspierać, pomagać sobie, dzielić obowiązki, mówić o tym, że czują się na przykład zmęczeni – to wpłynie to na wzajemną komunikację i jej polepszenie. Nie zawsze ukrywanie negatywnych uczuć, rozdrażnienie z tym związane jest dobre. Dziecko, obowiązki związane z karmieniem, przewijaniem, opieką, zapewnieniem komfortu powinny być domeną obojga rodziców,

Wychowanie nie musi być obowiązkiem tylko jednej osoby. We dwoje wszystko jest łatwiejsze i prostsze.

a nie tylko tego, który ma urlop wychowawczy. Wszystko można zorganizować, wychowanie nie musi być wyczerpującym obowiązkiem tylko dla

jednej osoby. We dwoje wszystko jest łatwiejsze i prostsze.

Czy nadopiekuńczość jest zła?

Z rosnącym z roku na rok zdziwieniem oglądałem pewną mamę. Codziennie przyprawiała do szkoły i odbierała po lekcjach swoją córkę, która nie była z tego faktu zadowolona. W międzyczasie matka chodziła po korytarzach szkolnych, na przerwach podawała cukierki, ciastka, kanapki, rozmawiała z nauczycielami, obsługą, kontrolowała zeszyty. W pierwszej klasie szkoły podstawowej było to zrozumiałe, ale w starszych (piąta, szósta) zaczęło być męczące zarówno dla dziecka, jak i nauczycieli, którzy na każdej przerwie musieli zdawać mamie relacje z postępów córki w nauce, odpowiadać, dlaczego ocenili ją tak, a nie inaczej. Mama była obecna na każdej uroczystości szkolnej, wycieczce. Nauczyciele odetchnęli z ulgą, kiedy dziewczynka skończyła szkołę podstawową, a potem gimnazjum. Teraz mama jeździ z córką do liceum, zna wszystkich nauczycieli, dalej jest w radzie szkoły, jeździ na wycieczki. Za oszczędności kupiła z mężem auto, aby jedynaczka docierała na czas na zajęcia.

A co kiedy zabraknie rodziców? Co wówczas stanie się z dzieckiem? Jak będzie sobie radziło w życiu? Kiedyś i tak wejdzie w dorosłość, założy swoją rodzinę (jeśli

mama pozwoli). Jakie będą relacje w jej małżeństwie? Kto będzie decydował o wszystkim: młodzi czy mama?

W szkole trudno niekiedy określić, co jest dobre, a co złe dla dziecka, jeśli rodzice wyraźnie nie życzą sobie jakiegokolwiek interwencji.

Nadopiekuńczość rodziców wobec dzieci chodzących do współczesnej polskiej szkoły ma wiele wymiarów z konsekwencjami trudnymi do przewidzenia w przyszłości. Składa się na to wiele czynników, ale najważniejszym z nich jest to, że coraz mniej dzieci rodzi się w naszym kraju, a granica macierzyństwa znacznie przesuwa się na skali wieku rozrodczego kobiet. Nie należą do rzadkości przypadki matek i ojców, którzy swoje potomstwo planują po osiągnięciu jakiegoś szczybla kariery zawodowej i uzależniają od przekroczenia określonego pułapu materialnego. Nie zawsze jest to reguła, ale w swoich obserwacjach rzadko spotykałem nadopiekuńczych rodziców, którzy byli młodzi. Co ciekawe, nadopiekuńczy wobec dziecka są nie tylko matki i ojcowie (matki częściej), ale również dziadkowie (częściej babcie).

Kilka porad

- Dziecko jest indywidualną osobą, ma swoje myśli, marzenia, pragnienia, nie możesz zastąpić ich swoimi – jesteście odrębnymi bytami.
- Od pierwszych rozmów z dzieckiem wprowadzaj je w świat relacji materialnych – powinno wiedzieć, że niczego nie ma za darmo i rodzice nie wszystko mogą kupić.
- Każdy człowiek ma potrzeby, mają je również dzieci. Pozwalaj maluchowi na odrobinę samodzielności, łagodnie wprowadzaj w obowiązki.

- Każdy ma prawo do chwili dla siebie, pójścia do znajomych lub zaproszenia ich do domu. Pozwalaj dziecku na to, zachęcaj do kontaktów z rówieśnikami.
- Dziecko 6–7-letnie doskonale radzi sobie samo w placówce, w relacjach z rówieśnikami. Nie musisz być ciągle przy nim, pomagać mu.

Czym jest choroba sieroca i jak ją rozpoznać?

Choroba sieroca często dotyka dzieci przebywających w placówkach opiekuńczych. Jest to zespół objawowy zróżnicowany w zależności od wieku dziecka. Są to opóź-

Choroba sieroca to opóźnienia i wszelkiego rodzaju zaburzenia rozwojowe spowodowane brakiem opieki macierzyńskiej.

nienia i wszelkiego rodzaju zaburzenia rozwojowe spowodowane brakiem opieki macierzyńskiej i związanymi z tym niedostatkami w zakresie kontaktów społecznych, emocjo-

nalnych. Od momentu narodzin człowiek ma potrzeby, zarówno biologiczne, jak i psychologiczne. Później wchodzi w okres potrzeb duchowych. Potrzeba aprobowania, kochania towarzyszy mu od samego początku.

U noworodków przejawy choroby sieroczej są trudne do uchwycenia dla niespecjalistów, u dzieci 2-miesięcznych stają się one widoczne dla każdego. Dziecko wtedy:

- jest apatyczne;
- dużo śpi, mało się rusza;
- mało interesuje się otoczeniem;
- słabo reaguje na próby nawiązania kontaktu;
- jego rozwój ulega zahamowaniu, a nawet regresji.

Jeśli dziecko znajdzie się w sprzyjającym i prawidłowym otoczeniu, te zaburzenia są odwracalne, nie zawsze jednak znikają całkowicie. Mogą pozostać w podświadomości i przejawiać się w późniejszym życiu, na przykład postawą lękową wobec innych ludzi i otoczenia, zwiększoną wrażliwością, poczuciem zagrożenia, podatnością na stres. Dziecko od urodzenia wychowywane w kochającej się rodzinie, wśród bliskich, czuje się bezpiecznie, łatwiej staje się samodzielne.

Dziecko od urodzenia wychowywane w kochającej się rodzinie czuje się bezpiecznie, łatwiej staje się samodzielne.

Kilka porad

- Jeżeli dostrzeżasz którekolwiek z wymienionych wyżej objawów u swojego dziecka, porozmawiaj ze specjalistą – w przypadku maluszków będzie to lekarz pediatra, potem przedszkolanka, pedagog szkolny.
- Jeżeli adoptowałeś dziecko, bądź w stałym kontakcie z pedagogiem z ośrodka adopcyjno-opiekuńczego.

Jak przebiega proces adopcji?

Często zdarza się, że para nie może mieć własnego potomka. W takiej sytuacji czasem podejmuje wspólną decyzję o adoptowaniu dziecka, by wychowywać je w własnej rodzinie.

Jakie są warunki adopcji?

- Decyzja o adopcji musi być dojrzała.

- O adopcję może starać się tylko małżeństwo (w wyjątkowych sytuacjach możliwe jest adoptowanie dziecka przez samotną kobietę).
- Przyszli rodzice muszą mieć odpowiednie warunki materialne i mieszkaniowe.
- Różnica wieku między starszym z małżonków a adoptowanym dzieckiem nie może być większa niż 40 lat.
- Małżonkowie muszą cieszyć się dobrym zdrowiem psychicznym i fizycznym.
- Małżonkowie nie mogą być karani.
- W postępowaniu kwalifikacyjnym muszą uczestniczyć oboje małżonkowie.

Samo przygotowanie kandydatów na rodziców adopcyjnych prowadzone jest indywidualnie i zespołowo około roku. Proces doskonalenia i współpracy (wsparcia) odbywa się w oparciu o środowisko rodzin adopcyjnych działających przy ośrodku adopcyjno-opiekuńczym.

Oto kolejne etapy przysposobienia dziecka:

- poznanie powodów decyzji o adopcji, rejestracja kandydatów;
- poznanie kandydatów poprzez wywiady środowiskowe;
- spotkania indywidualne z kandydatami, warsztaty, spotkania z rodzicami, którzy już zaadoptowali dziecko;
- kwalifikacja kandydatów – czy sobie poradzą, czy się nadają;
- powierzenie dziecka rodzinie, sprawy formalne i prawne, konsultacja przy wystąpieniu problemów;
- integrowanie rodziny ze środowiskiem rodzin adopcyjnych.

Bez względu na to, jakie jest dziecko: własne czy adoptowane, proces jego wychowania zaczyna się już

w okresie płodowym. Wszystkie nieprzyjemności, które dotyczą matkę, dotyczą również dziecko. Brak uczuć zawsze może być nadrobiony – przez rodzinę biologiczną, krewnych, rodzinę adopcyjną lub zastępczą. Dziecko adoptowane, przysposobione wymaga wiele uwagi i miłości, czasami więcej niż dziecko naturalne. Podświadomie sprawdzają nas, czy jesteśmy właściwą osobą na rodzica. Może być apatyczne, nadmiernie absorbujące, zamknięte w sobie. To wszystko jest normalne w takich przypadkach. Im bardziej dziecko czuje się oczekiwane, tym mniej problemów wychowawczych będzie sprawiało.

Proces wychowania zaczyna się już w okresie płodowym.

Kilka porad (dla rodziców chcących adoptować dziecko)

- Decyzję o adopcji musicie dokładnie przemyśleć; nie możecie kierować się wyłącznie głosem serca. Adopcja jest darem, ale i ciężką pracą.
- Dziecka musicie pragnąć oboje, zarówno kobieta, jak i mężczyzna.
- Dziecko adoptowane może mieć rodzeństwo – możecie adoptować więcej niż jedno dziecko.
- Po adopcji nie wszystko będzie łatwe. Mogą pojawić się problemy, okres „sprawdzania” rodziców, choroby. Musicie być na to przygotowani, cierpliwi.

Polecana książka (dla dzieci adoptowanych)

Kotowska K. (2002). *Jeż*. Warszawa: Wydawnictwo Egmont Polska.

ROZWÓJ DZIECKA DO 3. ROKU ŻYCIA

Jak postępować w okresie prenatalnym (płodowym)?

Nadchodzi taki dzień w życiu kobiety i mężczyzny, kiedy dowiadują się, że będą mieli dziecko. W zależności od wielu czynników czują radość, euforię, obawy, strach, ulgę, wściekłość, rozpoczęcie nowej drogi w życiu itd. Bez względu na to, jakie były okoliczności poczęcia, już wówczas zaczyna się okres wychowania. Niektóre cywilizacje liczyły lata dziecka od momentu jego poczęcia, oddając cześć życiu płodowemu. Kontakt między dzieckiem, którego nie widać, a matką i ojcem jest szczególny i jedyny w swoim rodzaju. Tylko przesady i zabobony mówią, że dziecko „liczy się” dopiero od momentu przyjścia na świat. Od chwili, gdy kobieta ma pewność, że jest w ciąży, musi przestrzegać pewnych zasad, które nie są zbyt uciążliwe, a na pewno sprzyjają prawidłowemu rozwojowi dziecka.

Pamięć dziecka jest chłonna jak gąbka. Jego mózg wciąż koduje nowe informacje. Proces ten rozpoczyna się w okresie płodowym, już w 25. tygodniu życia maluch rozpoznaje głos mamy i jego tembr, bicie jej serca. Po narodzinach potrzebuje zaledwie paru godzin, aby te informacje sobie przypomnieć i bezbłędnie zidentyfikować. Od 28. tygodnia dziecko już zapamiętuje to, co często słyszy. Rozwój muzyczny ujawnia się bardzo wcześnie. W okresie życia płodowego maluch zaczyna reagować na bodźce akustyczne i na muzykę. Dlatego

tak wiele szkół zaleca słuchanie muzyki, mówienie do dziecka, dotykanie brzucha – zarówno przez matkę, jak i ojca. Niektórzy posuwają się nawet do pewnych zachowań, można rzec oryginalnych i niestereotypowych – uczą takie dziecko prostych rzeczy, czytają bajki, mówią, jaki świat na nie czeka.

Dziecko uspokaja się, jeśli mama przykładła ręce do swojego brzucha, a gdy jest zdenerwowana – ono też jest niespokojne. W okresie ciąży ważne są też negatywne czynniki zewnętrzne

mające wpływ na późniejsze wychowanie dziecka. Są to między innymi:

- alkohol, narkotyki, leki;
- choroby zakaźne;
- konflikt serologiczny rodziców;
- niewłaściwe odżywianie matki;
- urazy mechaniczne, niedotlenienie w czasie ciąży lub porodu;
- częste sytuacje stresogenne;
- nikotyna (palenie czynne i bierne);
- rodzaj pracy i wpływ czynników szkodliwych (na przykład promieniowania z monitorów).

Dotyk, muzyka, stan wewnętrzny kobiety, spokój, bezpieczeństwo – to są jedne z podstawowych czynników, jakie mogą mieć wpływ na prawidłowy rozwój i wychowanie potomka. Wiele rzeczy robimy intuicyjnie, wiele pod wpływem rad i przeczytanych pozycji. Zawsze chodzi nam o prawidłowy rozwój dziecka.

Dziecko uspokaja się, jeśli mama przykładła ręce do swojego brzucha, a gdy jest zdenerwowana – maluch też jest niespokojny.

Postawmy się teraz w położeniu dziecka przychodzącego na świat

Jestem mały, jest mi dobrze, swobodnie pływam w wodzie w brzuchu mojej mamy. Słyszę bicie jej serca, jej głos, czasami głos innych ludzi: taty, babci, lekarzy. Jak mi jest smutno, to ssę swój kciuk, fikam nogami, robię fikołki. Jest tu ciepło, ciemno i bardzo dobrze. Ale co to?! Czemu mnie uciskają, wypychają, dlaczego nie ma wody? Nic nie widzę, oślepiają mnie lampy, jest mi zimno, boję się, dotykają mnie cudze ręce, nie mogę oddychać. Czuję mocne uderzenie w pupę, potem leje się na mnie zimna woda, krępują mnie i wkładają do łóżka obok innych krzyczących dzieci. Ja chcę do mamy, słyszeć bicie jej serca. Dlaczego mi na to nie pozwalają?

Jest to taki krótki opis, zupełnie hipotetyczny, ale oddający dokładnie to, co może czuć dziecko w momencie narodzin. Dlaczego po akcji porodowej nie kładzie się noworodka na brzuchu mamy? Przecież wówczas ono się uspokaja, bo wszystko jest mu bliskie. Dotyk to bardzo ważna rzecz dla dziecka.

Analizowano wiele sposobów wychowywania w różnych krajach i stwierdzono, że dziecko noszone (tak jak w Azji lub Afryce) w chuście lepiej się chowa, nie ma

kolek, zaparc, problemów zdrowotnych.

Dotyk jest bardzo istotny w całym procesie wychowania.

Niestety tak bardzo

wstydzimy się niekiedy okazać uczucie, tą naturalną więź, jaką mamy ze swoim dzieckiem, z bliskimi.

Na pewnej konferencji usłyszałem kilka ważnych zdań, które tutaj przekażę. Otóż jeśli kobieta będąca

Dotyk jest bardzo istotny w całym procesie wychowania.

w ciąży podejmie decyzję, że nie chce dziecka, że je odda tuż po urodzeniu, to sytuacja ta ma ogromne znaczenie dla rozwijającego się płodu. Zaczynają się zmiany w mózgu i w ogólnym rozwoju dziecka – co potwierdzają między innymi rezonanse magnetyczne. Taki płód rozwija się inaczej niż płód, który jest wychekiwany i kochany. Te zmiany nasilają się z każdym dniem aż do porodu. Proces ten jest jednak odwracalny, jeżeli tylko dziecko trafi do rodziców, którzy będą je kochali i obdarzą uczuciami, jakich nie otrzymało od biologicznej matki i biologicznego ojca.

Kilka porad (dla matek)

- Jeśli nie chorowałaś, na przykład na różyczkę, zaszczep się przed zajściem w ciążę.
- W okresie ciąży dbaj o siebie.
- Właściwie się odżywiaj.
- Nie denerwuj się.
- Kontaktuj się z lekarzem przez cały okres ciąży.
- Słuchaj muzyki.
- Mów do dziecka.
- Przygotuj starsze dziecko na przywitanie brata lub siostry, rozmawiaj z nim na ten temat.

Ojciec oczywiście powinien wspierać matkę i jej pomagać.

W jaki sposób dziecko po narodzinach poznaje otaczający świat?

Język jest jednym z przekazywaczy informacji, przez który poznajemy pewną część wiedzy o świecie. Edukacja w rozumieniu popularnym i masowym opiera się przede wszystkim na języku. Traktowanie go

jednak wyłącznie jako przekaznika wiedzy w procesie uczenia się jest obarczone ryzykiem błędu. Język można porównać do pewnego typu instrukcji, który zaistnieje w umyśle każdego, jeśli przywoła zapamiętany w podświadomości obraz. Schemat takiego wzorca wygląda następująco:

słowo → przetworzenie → obraz

Można powiedzieć, że „nauczanie” (słowo → przetworzenie → obraz) przechodzi przez nasze zmysły i koduje się w mózgu. Już Jan Amos Komeński mówił o meus (postrzeganie), manus (dotyk) i lingua (słowo). Czyli najpierw postrzegam, potem dotykam, a na końcu o tym mówię. Tylko, że to było w XVII wieku.

Nasze badanie i poznawanie świata jest „transportowane”, „nakładane” na nasze sieci nerwowe. Tak powstaje baza, zwana też doświadczeniem, dzięki której mamy punkt odniesienia. Przy kolejnym etapie zdobywania wiedzy, doświadczenia zapis jest uaktualniany i staje się bogatszy nie tylko o nowe, ale i o zmienione informacje. Mamy więc do czynienia ze stałym uaktualnianiem i przyrostem wiedzy – co jest podstawą edukacji.

Wiedza w ogólnym pojęciu społeczna zakłada, iż aktywność intelektualna może istnieć w oderwaniu od ciała, co potwierdza wiele szkół i prądów filozoficznych opartych na tym założeniu. W rzeczywistości ciało ma bardzo duże znaczenie w naszym rozwoju aktywności intelektualnej. Już w czasie życia płodowego odbieramy ze świata zewnętrznego wiele informacji, takich jak: nastrój, dźwięki, zbyt ciasne rajstopy mamy, zła pozycja matki w czasie snu, szybki oddech, bicie serca, ssanie palców. Te wszystkie elementy trafiają do mózgu,

uczmy się, poznajemy związki logiczne łączące ciało i emocje.

Po urodzeniu pierwszymi „nauczycielami” są dotyk (dziecko bierze wszystko do rąk i do buzi), słuch (po początkowo bicie serca matki, potem dźwięki nowe i dziwne: domowe, za oknem, głosy domowników) i wzrok (ubiór matki, kolory ścian, zabawek, karuzeli zawieszanej nad łóżeczkiem). Najwięcej receptorów znajduje się w okolicach ust i dłoni.

Po urodzeniu pierwszymi „nauczycielami” są dotyk, słuch i wzrok.

Przeprowadzone niedawno badania grupy naukowców z Japonii potwierdziły, że słuchanie wyselekcjonowanych dźwięków wydawanych przez dziecko, które chce jeść, przez 10 minut dziennie przez okres 2 tygodni powoduje u kobiet zwiększenie wielkości piersi o około 3 centymetry. Wydaje się to niewiarygodne, ale zostało potwierdzone. Na sygnał dźwiękowy kobiety reagują podświadomie, a właściwie ich organizm reaguje podświadomie, przesuwając pewne ilości tłuszczu z okolic pleców w kierunku piersi.

Z kolei ruch aktywizuje połączenia nerwowe, stymuluje dziecko do aktywności motorycznej nóg, rąk, do przekręcania się, chwytania i podciągania. To mózg wysyła wiele sygnałów czytelnych w mgnieniu oka dla każdej części ciała, które wie, kiedy zwolnić, kiedy kucnąć, kiedy ścisnąć mocniej lub słabiej, jak utrzymać równowagę, nie wyrzucić się, do jakiego otworu włożyć odpowiedni kształt kostki itd.

Każdy z tych elementów: dotyk, słuch, wzrok, ma niewyobrażalną moc dokonywania w nas odkryć i rozwoju

od samych narodzin. Jeśli z dotykiem skojarzymy coś przyjemnego, wówczas wzrasta zakorzenienie w mózgu tej zasady. Matki dotykające często swoich dzieci, wpływają na ich lepszy kontakt ze światem. Dziecko uspokaja się pod wpływem dotyku. Jeśli odrabia lekcje, bawi się, a mama głaszcze je po głowie, po ramieniu, to w jego mózgu powstaje pozytywny impuls. Małe małpki oddzielone od matki i głodzone mając wybór: klatka z mlekiem czy klatka z futerkiem, wybierały klatkę z futerkiem, bo dotyk futerka przypominał dotyk matki.

Dzieci dotykane lepiej się chowają, jest z nimi mniej problemów. Analiza biografii wielu seryjnych morderców z USA pozwoliła znaleźć jeden wspólny czynnik – wszyscy w dzieciństwie nie byli dotykani z miłością przez rodziców, w ich rodzinach panował chłód dotyku. Za to w Afryce badanie dzieci, które były noszone w chustach na plecach matek podczas pracy, wykazało, że maluchy te nie miały kolek, zapaść, lepiej się chowały i były, mówiąc ogólnie, grzeczniejsze i zdrowsze od rówieśników z Europy czy Ameryki.

Wzrok, widzenie, percepcja – to bardzo skomplikowany proces, którego tylko niewielka część odbywa się w samych oczach, największa ma swoje miejsce w mózgu. Oczy nie stoją w bezruchu, one cały czas ruszają się i przyjmują światło z zewnątrz. Impulsy dopływające do mózgu z nerwów wzrokowych przekładają się na impulsy do nerwów twarzy, do mięśni źrenicy, która dawkuje ilość światła, odczytuje, czy przedmiot jest blisko, czy daleko – wtedy zmuszają zespół mięśni do odpowiedniej pracy. Jeśli tak wyspecjalizowany aparat znajdzie się w środowisku mu nieznanym: las, ogród zoologiczny, nowe budynki, widok za szybą pociągu, oko musi przetworzyć wiele obrazów i nauczyć się ich.

Bardzo małe dziecko potrafi określić różnice w barwach, nie zawsze umiając je nazwać. Do wszelkiego rodzaju przekazywanej wiedzy podchodzi emocjonalnie, świat fikcji miesza mu się ze światem emocji, bajek. Nie potrafi dokładnie określić wielkości (wielki jak góra, mały jak krasnoludek) i proporcji ani części składowych, nazw kolorów, dźwięków. Uwaga dziecka jest rzeczą przemijającą. Maluch potrafi się skupić na silnych i atrakcyjnych bodźcach, ale tylko przez krótki czas. Dlatego proces dydaktyczny powinien trwać krótko, a dziecko powinno cały czas mieć okazję do stykania się z czymś nowym i dla niego atrakcyjnym.

Do wszelkiego rodzaju przekazywanej wiedzy dziecko podchodzi emocjonalnie.

W miarę rozwoju młodego człowieka, pobudzania jego zmysłów, aktywności, ruchu, wzroku, słuchu i dotyku tworzą się komórki neuronowe i połączenia między nimi. Komórki nerwowe budują między sobą sieć – to jest rzeczywisty proces uczenia się. Ta sieć latami rozrasta się, powstają nowe odnogi i rozgałęzienia. Procesy myślenia, zapamiętywania, uczenia się mają swój oddźwięk w komórkach nerwowych. Dopóki trwa stymulacja, człowiek i mały, i duży rozwija się i uczy.

Kilka porad

- Przytulaj dziecko, głaszcz je, całuj – czuje ono wtedy bliskość.
- Im więcej nowych elementów w otoczeniu, tym szybciej dziecko opanuje wiedzę o nich. Ale uwaga – nowe elementy (smoczek, zabawka) powinny pojawiać się pojedynczo.

- Mów dużo do dziecka, bo koduje ono twoje słowa, nawet jeśli samo jeszcze nie mówi.

Jak rozwija się dziecko do 3. roku życia?

Maria Żebrowska dokonała podziału wieku dziecka pod kątem jego psychicznego rozwoju:

- niemowlęstwo (do 1. roku życia);
- wiek poniemowlęcy (od 1. do 3. roku życia);
- wiek przedszkolny (od 3. do 7. roku życia);
- wiek szkolny (od 7. do 11.–12. roku życia);
- starszy wiek szkolny (od 12.–13. do 17.–18. roku życia).

Rozwój fizyczny dziecka to ciąg przeobrażeń mających charakter nieodwracalnych tendencji w zakresie doskonalenia morfologii i funkcji komórek, tkanek i narządów oraz ustroju jako całości, zmierzających do osiągnięcia pełnej dojrzałości i zdolności reprodukcyjnych.

Okres niemowlęcy charakteryzuje się szybkim rozwojem fizycznym, który stopniowo zwalnia swoje tempo między 3. a 4. rokiem życia

Okres niemowlęcy charakteryzuje się szybkim rozwojem fizycznym, który stopniowo zwalnia swoje tempo między 3. a 4. rokiem życia i utrzymuje się na tym poziomie do początku okresu dojrzewania.

W okresie dojrzewania znowu przyspiesza, aby stopniowo zwolnić w okresie młodzieńczym.

Dziecko w wieku 3 lat:

- zwinnie się wspina;
- biegnąc, okrąża przeszkody;

- przez chwilę stoi na jednej nodze;
- chodzi na czubkach palców;
- odwzorowuje koło;
- zaczyna ciąć nożyczkami.

Większość dzieci do 3. roku życia przebywa w środowisku rodzinnym, zazwyczaj pod opieką mamy, ojca lub najbliższej rodziny: dziadków czy rodzeństwa. Jeśli jednak po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego, matka lub ojciec wracają do pracy, a nikt z rodziny nie może opiekować się dzieckiem, wówczas wychowaniem zajmują się albo nianie, albo odpowiednie instytucje, na przykład żłobki.

Dziecko w tym wieku zna wszystkie osoby mieszkające z nim pod jednym dachem, rozpoznaje je, czuje się wśród nich bardzo bezpiecznie. Ma swój kąpiel lub pokój, swoje łóżeczko, książeczki, zabawki, przytulanki i inne przedmioty. Jest otaczane troskliwą opieką, zwłaszcza ze strony matki.

Okres wychowania dziecka do wieku 3–4 lat jest bardzo istotny, chyba najistotniejszy w całym procesie wychowywania. Rodzą się wtedy silne relacje

rodzic – dziecko, tworzy się autorytet rodziców. Jest to fundament późniejszych wzajemnych relacji. Jest wiele szkół, które zalecają różne postępowanie z dzieckiem w tym czasie. Jedne mówią o spolegliwości, spełnianiu kaprysów i zachcianek, inne o równowadze, jeszcze inne o dyktaturze rodzicielskiej. Gdzie jest złoty środek?

Przykład. Dziecko wraz z mamą wchodzi do sklepu, widzi coś, co je interesuje, i bardzo chce to mieć.

Okres wychowania dziecka do wieku 3–4 lat jest bardzo istotny, chyba najistotniejszy w całym procesie wychowywania.

Oznajmia to krzykiem, wskazuje palcem, pręży się lub po prostu mówi głosem nieznoszącym sprzeciwu: *Ja chcę autko, lalkę!* Co robi mama? Albo ulega, albo próbuje zmienić zainteresowanie dziecka, albo je ignoruje. Jeśli ignoruje, dziecko zaczyna krzyczeć wniebogłosy, rzuca się na ziemię i dostaje spazmów. Przechodnie przyglądają się tej sytuacji, komentują (*Co za matka! Co za bachor!*). Matka zazwyczaj ulega presji dziecka i kupuje mu to, co ono chce. Komunikat dla dziecka: mogę mieć, co tylko zechcę, jestem panem sytuacji, umiem manipulować dorosłymi, by osiągnąć korzyść. Komunikat dla matki: aby zaspokoić nagłą potrzebę dziecka, należy spełnić jego kaprys bez względu na własne samopoczucie. Następuje transakcja wiązana: spokój za prezent. Czy tak rodzi się autorytet rodzica?

Jeśli rodzice mają jakieś oczekiwania co do zachowania i postępowania swojego dziecka, chcą od niego wymagać przestrzegania pewnych reguł, to muszą wyznaczyć określone granice, a później wyciągać konsekwencje, jeśli dziecko będzie niegrzeczne. Wychowanie w wolności wcale nie musi oznaczać anarchii.

Im mniejsze dziecko, tym mniej prostych zasad należy ustalać. Pierwszą zasadą jest posłuszeństwo i szacunek wobec rodziców. W miarę upływu czasu do kodeksu stopniowo należy dodawać kolejne reguły. Jeśli rodzice będą konsekwentnie egzekwować wykonywanie ustalonych zasad, to z czasem dziecko samo będzie się do nich stosować i respektować je. To bardzo prosty mechanizm. Oczywiście jest to duże uproszczenie, bo każdy maluch jest inny i wymaga indywidualnego podejścia. Są dzieci bardzo trudne, których wychowanie wymaga wielu lat pracy i cierpliwości, oraz takie, które od razu respektują proste reguły postępowania.

Autorytetu nie osiągniemy przewagą fizyczną i karaniem. To zła i nieodpowiedzialna droga. Ci, którzy mają grzeczne dzieci, a w ich rodzinie jest duże zaufanie i dużo się rozmawia, dość często przyznają się do tego, że nigdy nie uderzyli swojego dziecka. Stosowanie kar cielesnych w innych domach nie jest równoznaczne z dobrym wychowaniem i przestrzeganiem reguł ani z automatycznym szacunkiem dla rodziców. Szacunek jest wymuszony przez strach.

O karanie cielesne kłóć się nawet politycy, przedstawiając różne argumenty. Ale autorytetu i posłuszeństwa nie zdobywa się siłą, ta droga może skutkować chwilowym sukcesem. A co w dalszym życiu? My zachowujemy się zazwyczaj tak, jak zachowywali się w stosunku do nas nasi rodzice, przyjmujemy pewne wzorce. Zdecydowanie rzadziej zmieniamy całkowicie sposób postępowania. Można przewidywać, że kary i nagrody stosowane w procesie wychowania, wyniesione z domu rodzinnego będą powielane w przyszłym życiu dzieci.

Ojciec i matka muszą mieć świadomość, że wychowanie to proces ciągłych i świadomych oddziaływań na osobowość dziecka, których celem jest osiągnięcie pozytywnych i zamierzonych zmian w jego kształtującym się charakterze. Dlatego też nie możemy powiedzieć, że zaczniemy wychowywać dziecko od jutra, na przykład jak skończy 2 lata, pójdzie do przedszkola, zacznie szkołę.

Wychowanie to proces ciągłych oddziaływań na osobowość dziecka, których celem jest osiągnięcie pozytywnych zmian w jego charakterze.

Okres rozwoju dziecka do 3 lat to także czas uczenia się mowy, wypowiedania zdań i pytań. Mały człowiek nie ma żadnego doświadczenia, uczy się w bezpośrednich kontaktach, oglądając telewizję, słuchając bajek. Dlatego wiele rzeczy i spraw dziejących się obok interesuje go, zastanawia. Dziecko pyta: a co to jest? dlaczego? po co? co to za pani? itd. Nie ignorujmy tych pytań, odpowiadajmy na nie cierpliwie i w sposób zrozumiały. Jeśli będziemy pomagać dziecku poznawać świat, to kiedy wejdzie ono w wiek dojrzewania, nie będzie się bało pytać o zachodzące w nim zmiany, mówić o ważnych dla niego sprawach. Odrzucenie, wymówki w stylu: *Nie mam teraz czasu. Jak tata wróci, to ci powie*, powodują osłabianie naturalnej ciekawości dziecka.

Pamiętajmy, że małe dziecko żyje w świecie bajek. Aż do wieku 7 czy 8 lat może mu się on mieszać z rzeczywistością. Maluch zastanawia się, czy pod łóżkiem nie czai się jakiś straszny smok, a w okno pokoju nie stuka Wyrwidąb. Rodzic mówi: *Widzisz, to jest królowa pszczół*, i ma na myśli dokładnie królową pszczół. Maluch widzi ją na tronie z berłem w dłoni, w stajni czeka na nią karetą, a wieczorem bal w ogromnych salach. Batman lata w powietrzu – dziecko dziwi się, że po ubraniu pelerynki nie może robić tego samego mimo wielu prób.

Dziecko rodzi się bez doświadczeń społecznych, wszystko poznaje w domu rodzinnym. Rodzina jest dla niego najważniejszym środowiskiem wychowawczym. Tam poznaje pewne reguły, zwyczaje, uczy się zachowań. Wychowanie to proces ciągły. Należy ustalić zasady i starać się ich przestrzegać, dużo rozmawiać i dawać przykład, a nie karać fizycznie.

Kilka porad

- Wprowadź w domu jasne reguły postępowania – co wolno dziecku robić, a czego nie.
- Pamiętaj, że dziecko cię obserwuje i naśladuje – dawaj mu dobry przykład.
- Nawet małe dziecko możesz wdrażać do codziennych obowiązków – na przykład możesz nauczyć je zbierać swoje klocki po zabawie czy odnosić talerzyk do kuchni.
- Wprowadzaj system nagród – jeżeli dziecko coś zrobi dobrze, zgodnie z twoimi oczekiwaniami, daj mu nagrodę. Na tym etapie rozwoju karą jest pozbawienie nagrody.

Polecana książka

Skarżyńska K. (1976). Postawy interpersonalne a karanie i nagradzanie. W: S. Mika (red.), *Studia nad postawami interpersonalnymi*. Wrocław: Ossolineum.

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLAKA

Na co zwracać uwagę, gdy dziecko idzie do żłobka lub przedszkola?

Część dzieci, których rodzice z różnych względów nie mogą sami wychowywać, trafia pod opiekę niani, innego członka rodziny lub do odpowiedniej instytucji. Związek, jaki narodził się w trakcie ciąży, porodu, pierwszego okresu życia dziecka, zostaje wtedy osłabiony.

Dzieci, nawet urodzone w tym samym roku i miesiącu, różnią się od siebie między innymi zdolnościami przystosowawczymi. Jedne bez problemów adaptują się do nowych warunków i nowych osób, inne potrzebują na to wiele czasu – nieustannie kontrolują, czy rodzic jest w pobliżu, obca osoba wzbudza w nich niepokój. Dzieci, które w każdej sytuacji czują się świetnie, w późniejszym wieku nie będą miały problemów na przykład z wyjazdami na kolonie.

Chodzenie do przedszkola w niektórych przypadkach to problem dla rodziców i dla samych dzieci.

Chodzenie do żłobka lub przedszkola w niektórych przypadkach to problem dla rodziców i dla samych dzieci. Maluchy przeciągają rozstanie, płaczą, przed

wyjściem z domu mają bóle brzucha. Ich nastrój jest inny niż reszty grupy – są smutne, płaczące, boją się

pracowników, kolegów, sali. To wpływa na całą płaszczyznę kontaktów społecznych, na przykład preferują tylko jedną wychowawczynię, kurczowo się jej trzymają, często wymagają pomocy ze strony personelu przy posiłkach i czynnościach higienicznych, mogą nie mieć apetytu, ochoty na wspólną zabawę, leżakowanie, nie uczestniczą w porządkowaniu zabawek. W skrajnych przypadkach dochodzi do biegunki, wymiotów, onanizmu dziecięcego, obgryzania paznokci, tików, moczenia się w domu, a nawet regresu w rozwoju. Są to dość typowe objawy u dzieci z zaburzeniami w sferach emocji.

Rodzi się pytanie: czy można przygotować dziecko do pobytu w żłobku lub przedszkolu? Odpowiedź brzmi: tak. Należy tu wziąć pod uwagę dwie grupy czynników. Do pierwszej zaliczyć można: wiek potomka, płeć, stan zdrowia, poziom rozwoju psychoruchowego i nerwowego. Do drugiej – środowisko domowe, czyli: wielkość rodziny, warunki bytowe, stosunki, jakie panują w rodzinie, postawy rodziców wobec dziecka, nawet rodzaj wychowania, kary i nagrody. Niektórzy dodają do tych dwóch grup czynników jeszcze trzecią, a mianowicie samą placówkę. Interesować nas wówczas powinna liczba dzieci w grupie, zabawki, sale, kolorystyka, wychowawczynie, sposób pracy placówki (na przykład leżakowanie lub jego brak), pomieszczenia specjalistyczne (na przykład sala do zabawy, gimnastyki, ogród, stołówka).

Wiele osób zajmujących się wychowaniem dziecka podkreśla, że najważniejszy jest jednak dom rodzinny i panujący w nim system wychowawczy. Dzieci wychowywane racjonalnie mają największą szansę na przystosowanie się do placówki. Lepiej radzą sobie dziewczynki niż chłopcy. Stan liczebny rodziny i zamożność nie mają wpływu na to, jak mały człowiek będzie się zachowywał

w przedszkolu czy żłobku. Jeśli jednak dziecko jest najważniejszą osobą w rodzinie, podporządkowało sobie rodziców (którzy biegają za nim z łyżką, aby zjadło posiłek; na każdą oznakę niepokoju godzinami noszą je na rękach; pół dnia proszą o załatwienie potrzeb fizjologicznych na nocnik), to nie można się dziwić, że nie chce przebywać w miejscu, gdzie ma jeść samo, po pobycie w toalecie umyć ręce, ubrać sobie rękawiczki przed spacerem. Taki scenariusz można przewidzieć i zacząć myśleć o przystosowaniu malucha do placówki odpowiednio wcześniej. Mądry rodzic na przykład 2 lub 3 miesiące przedziej pójdzie z dzieckiem do przedszkola, oswoi go z budynkiem, dziećmi, będzie chodził z maluchem na plac zabaw, rozmawiał z nim na ten temat, odpowiadał na pytania i wątpliwości, a przede wszystkim nie będzie straszył (*Oj, czekaj, w przedszkolu nauczą cię, jak się masz zachowywać!*).

Małe dziecko ma pewną niestabilność układu odpornościowego. Drogi oddechowe (krtań, tchawica)

są krótkie, więc nawet niewielka ilość drobnoustrojów rozprzestrzenia się bardzo szybko, maluchy łatwo się zarażają. W czasie choroby

dziecko przyjmuje lekarstwa; silne leki wyjaławiają w organizmie miejsca, w których żyją potrzebne nam drobnoustroje, więc następuje ponowne zachorowanie. Taki niekończący się korowód różnych infekcji występuje nawet u tych dzieci, które do czasu pójścia do przedszkola nie chorowały. To duże wyzwanie dla rodziców i opiekunów.

Małe dziecko ma pewną niestabilność układu odpornościowego.

Dziecko ma również naturalną potrzebę ruchu, ono żyje ruchem. Kiedyś przeprowadzono pewien eksperyment, który polegał na tym, że wszystkie ruchy dziecka naśladował student. Jeśli dziecko kucąło, kucał również student, jeśli dziecko biegało, on również biegał, dziecko schylało się i brało zabawkę z ziemi, dorosły wykonywał to samo. Po trzech godzinach prawie omdlewał ze zmęczenia. Dziecko wręcz przeciwnie – miało mnóstwo energii. Dlatego próby ograniczenia ruchów malucha, zakazywanie zabawy, zmuszanie do przyjmowania pozycji statycznej krzywdzą go. Odbija się to na jego naturalnym rozwoju, koordynacji ruchowej, doświadczaniu, ogranicza rozwój mięśni i całej sfery poznawczej. Tak samo tolerowanie długiego siedzenia przed telewizorem, komputerem, zamykanie w kojcu, kiedy dziecko chce poznawać otoczenie, również negatywnie na nie wpływa.

Pamiętaj! Dziecko rozwija się w bardzo szybkim tempie, zarówno psychicznym, jak i fizycznym. Już od urodzenia musi polegać na rodzicach, gdyż samo by nie przetrwało. Stopniowy jego rozwój powinien opierać się na poznawaniu otaczającego świata i wychowaniu. Jak mówi stare przysłowie: czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. Rozmawiaj z dzieckiem, wymagaj od niego, ucz go. Przygotuj je do pójścia do żłobka, przedszkola. Każdy maluch rozwija się indywidualnie, nie przyrównuj swojego dziecka do innych.

Kilka porad

- Nie wyręczaj dziecka przy drobnych czynnościach – niech samo doświadcz nowych zadań.
- Naucz dziecko higieny; „rączka myje rączkę” jest wstępem do mycia całego ciała.

- Mów mu o przedszkolu, że tam są inne dzieci, zabawki, że miło spędza się tam czas, a potem wraca do domu, do rodziców.
- Postaraj się o kontakt dziecka z rówieśnikami – w piaskownicy można poznać nowych kolegów.

Polecana książka

Jegier A. (2009). *Moje dziecko w przedszkolu. Księga pytań i odpowiedzi*. Gdańsk: Wydawnictwo Harmonia.

Jak rozwija się dziecko przedszkolne?

Dziecko, zarówno to, które chodzi już do przedszkola, jak i to, które dopiero będzie do niego chodzić, do tej pory w niepowtarzalny sposób rozwijało się w domu, w kontakcie z bliskimi, także już w okresie życia płodowego. Jego doświadczenia z poznawaniem świata nie są zbyt bogate, wiele rzeczy jest nowych, niezrozumiałych lub błędnie pojmowanych. Otaczający świat jest duży: rodzice są duzi, meble są duże, wszystko ma inną perspektywę – co niekiedy stwierdzamy w życiu dorosłym, kiedy odwiedzamy miejsca zapamiętane z dzieciństwa; wydają się nam one wówczas małe. Dlatego dziecko

pyta wielokrotnie o to samo, szybko się uczy, jego umysł jest jak gąbka – wiele chłonie. Dość częstym błędem wychowawczym, który wówczas po-

Dość częstym błędem wychowawczym jest zbywanie dziecka, mówienie mu nieprawdy.

pełniają rodzice, jest zbywanie dziecka, mówienie mu nieprawdy. W takich sytuacjach bądźmy uczciwi i poważnie traktujmy potomka.

Rodzice często nie poprawiają swoich dzieci, gdy te mówią źle, a wręcz sami czasem uczą je takiej wymowy (zamiast powiedzieć: *Chodź, córeczko, dam ci śniadanie, zrobiłam specjalnie dla ciebie kakao*, rodzice mówią: *Choś, dzidzi, mamcia da ci papusiu i mniam mniam*). Oczywiście w zabawie, kiedy przekomarzamy się z dzieckiem, jest to normalne, ale kiedy uczy się ono mówić, wymawia pierwsze słowa i zdania, nie powinniśmy tego robić.

Nie znaczy to, że mamy automatycznie poprawiać każde słowo malucha i wymagać od niego poprawnej polszczyzny w każdej sytuacji. Dziecko ma prawo do przekręcania słów, zamiast *wzrok* powie *zwrok*, zamiast *motylek* – *mamylek* itd. My jednak powinniśmy mówić do malucha poprawnie, bez zdrobnień, seplenienia, zwrotów i wyrazów dla niego niezrozumiałych, trudnych i nie powtarzać błędnych słów przez niego wypowiedzianych.

W miarę rozwoju starajmy się uczyć dziecko mówienia pełnymi zdaniami (*Ja chcę jeść* zamiast *am*). Mały człowiek do około 18. miesiąca życia komunikuje się wyrazami, później już zdaniami, choć te okresy mogą ulec skróceniu lub wydłużeniu. Dziecko, do którego się mówi, ma sprzyjające warunki rozwoju i pod koniec 3. roku życia powinno mieć opanowane podstawy języka ojczystego. Podstawy to rozumienie poleceń oraz praktyczna wypowiedź z określonym zasobem słów. Im więcej mówimy do dziecka, rozmawiamy z nim,

Dorośli powinni mówić do malucha poprawnie, bez zdrobnień, seplenienia i wyrazów dla niego niezrozumiałych.

sluchamy, im częściej zapewniamy kontakt z innymi dorosłymi, czytamy mu bajki, książki, tym jego zasób słownictwa jest większy.

Pozwolę sobie przytoczyć tu ciekawą historię, która zdarzyła się w pewnym przedszkolu. Nauczycielka wprowadzała pojęcia liczb 1 i 2 oraz pokazała, jak wygląda ich zapis graficzny. Narysowała na tablicy linię i powiedziała do dzieci: *To jest linia, na której będzie skakała żabka, robi 2 skoki.* Jedno dziecko odpowiedziało na to: *To nie jest żadna linia, tylko wypadkowa wektorowa o określonym początku i kierunku, skierowana w przestrzeń, ale bez końca!* Nauczycielka była bardzo zdziwiona. Szybko wyjaśniło się, że rodzice dziewczynki są matematykami, często rozmawiają w jej obecności o matematycznych problemach i zabierają ją na swoje zajęcia. Dziecko osłuchiwało się z fachowymi pojęciami i potrafiło je wykorzystać. Maluchy bardzo łatwo uczą się w tym okresie, poznanie języka innego niż ojczysty nie stanowi dla nich żadnego problemu.

Wspomnienia z dzieciństwa często wiążą się z pewnymi zwrotami. Dobrym przykładem jest tutaj pobyt w Polsce dzieci z Korei. Po latach Polacy, którzy się wtedy z nimi bawili, potrafili odtworzyć wyliczanki, piosenki wspólnie śpiewane po koreańsku. Mimo upływu wielu lat wspomnienia pozostały.

Kiedy dorośli wracają z pracy, nawet jeżeli są bardzo zmęczeni, nie powinni odpychać od siebie dziecka, kazać mu bawić się samemu, nie przeszkadzać. Człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje wzajemnego kontaktu, bliskości, zwłaszcza z osobami najbliższymi. Dlatego w czasie przygotowywania posiłku warto posadzić dziecko w kuchni obok siebie i pozwolić mu mówić o tym, co narysowało w przedszkolu, z kim się bawiło,

co powiedziała pani itd. Możemy też objaśniać, co robimy w tej chwili, po co dodajemy marchewkę, kroimy ziemniaki. Tak zaczyna się bliskość. Starajmy się wczuć w emocje dziecka, zrozumieć motywy jego postępowania, nie bądźmy tylko krytykantami, pochwalmy malucha za coś, pogłaskajmy go, przytulmy, weźmy na kolana – dotyk jest bardzo istotny. Jeśli dziecko maluje obok nas obrazek, porozmawiamy z nim o tym, a przy okazji pogłaskajmy po głowie. Co czuje dziecko? Czuje przyjemność. Gdy będzie już w szkole i będzie odrabiało lekcje, również je głaskajmy, aby sprawiać mu przyjemność. Jakie ma to skutki? Takie, że rozmowa, malowanie są przyjemne, odrabianie lekcji też staje się przyjemniejsze. Prosta zasada.

Najczęstszymi pytaniami, jakie zadają rodzice na różnego rodzaju forach, kiedy dziecko jest w wieku 3–6 lat, są te dotyczące jego rozwoju. Jakże popularne jest porównywanie: *Dziecko mojej znajomej już umie to i to, a moje nie umie,*

nie robi, nie mówi. Rozwój nigdy nie przebiega tak samo u każdego dziecka. Co to by był za rozwój, gdyby był identyczny u każdej jednostki? Nie jesteśmy tacy sami, mamy więc prawo rozwijać się nierównomiernie. Jeśli coś nas niepokoi, zawsze możemy zapytać lekarza, wychowawczynię w przedszkolu, swoich rodziców, osób, które mają doświadczenie. Część dzieci ma irracjonalne lęki: boi się ciemności, strachów, potworów, pajaków, jakiejś zabawki, nożyczek itd. To normalne i dość częste. Jeśli nasze dziecko jest inne pod tym względem albo wydaje nam się, że za bardzo się boi, nie róbmy z tego

Rozwój nigdy nie przebiega tak samo u każdego dziecka.

problemu. Część rzeczy minie. Rozmawiajmy z dzieckiem o jego obawach, jeśli potrzebuje światła przed zaśnięciem, nie gaśmy mu go, usiądźmy obok, jeżeli ma taką potrzebę, pozwólmy trzymać się za rękę itd.

Pierwszy dzień w przedszkolu jest z jednej strony długo wyczekiwany przez rodziców, a z drugiej napawający lękiem o to, czy dziecko sobie poradzi, jak przeżyje rozłąkę, czy będzie płakać. Dla malucha i dla rodziców jest to jeden z najważniejszych dni w dotychczasowym życiu ze sobą – dotąd na płaszczyźnie domowej. Dziecko idzie w nieznaną mu sferę, do nowych dorosłych i dzieci, bez zaufanych osób. Do tej pory na nim skupiała się uwaga, pobyt w przedszkolu oznacza rozproszenie tej uwagi na inne dzieci. Maluch musi nauczyć się współżyć z grupą, podporządkować pewnym zasadom i regułom.

Kilka porad dla mam i ojców, jak przygotować dziecko do przedszkola

- Rozmawiaj z dzieckiem na temat przedszkola, opowiadaj, co się tam robi i jak wygląda dzień, na przykład dzieci się bawią i są tam zabawki, małe meble, koleżanki, pani, można malować i rysować, słucha się bajek, są ciekawe zajęcia itd.
- Nie strasz dziecka. Nie sugeruj, że przedszkole to obowiązek albo kara. Raczej, że jest to ciekawe i interesujące miejsce pełne dzieci, z placem zabaw, drabinkami i huśtawkami, że dzieci lubią chodzić do przedszkola.
- Mów dziecku, że przedszkole to miejsce, gdzie będzie miało nowych kolegów, nauczy się wielu piosenek i wierszyków.
- Nie martw się, że dziecko nie da sobie rady – w jednych sprawach może być wolniejsze, ale w innych może okazać się najlepsze w grupie; dzieci rozwijają

się nierównomiernie, każde w innym tempie – to zupełnie normalne.

- Zostawiaj dziecko bez opiekuna, który zajmował się nim dotychczas, na przykład u rodziny, znajomych, w jakimś supermarkecie, gdzie są punkty opieki nad dziećmi, i przyglądaj się, jak znosi rozłąkę. Generalnie chodzi o to, aby dziecko przyzwyczało się do twojej chwilowej nieobecności i opieki kogoś innego niż dotychczas.
- Ucz samodzielności, na przykład ubierania się, higieny. Normalne jest, że w tym wieku dzieci potrzebują pomocy przy wkładaniu skarpetek, butów, korzystaniu z toalety. Uczenie nie polega na strofowaniu, ale na cierpliwym dochodzeniu do umiejętności. I z góry trzeba założyć, że dziecko coś robi szybciej, coś wolniej. To zupełnie naturalne, ono ma do tego prawo, jest jeszcze małe. W razie czego panie pomogą mu.
- Rozmawiaj o rodzinie, ucz imion, nazwiska, adresu, numeru telefonu – to ćwiczy pamięć i będzie pomocne, gdy dziecko na przykład się zgubi.
- Pójdź na zajęcia adaptacyjne, jeśli przedszkole je organizuje, na spotkanie rodziców.
- Nie stresuj się przed pierwszym dniem w przedszkolu, uśmiechaj się – pójdzie do przedszkola to przecież nic strasznego.
- Pozwól dziecku na zabranie tego, co da mu poczucie bezpieczeństwa, na przykład ulubionej zabawki lub przytulanki.

Uczenie nie polega na strofowaniu, ale na cierpliwym dochodzeniu do umiejętności.

- Wielokrotnie zapewnij, że odbierzesz dziecko o określonej porze, którą ono potrafi samo określić, na przykład po obiedzie, po leżakowaniu. Nie wolno ci się wtedy spóźnić, zwłaszcza pierwszego dnia.
- Pamiętaj, że niektóre dzieci potrzebują dłuższego czasu na adaptację w nowym środowisku – to całkiem naturalne.

Jak postępować, gdy dziecko jest w wieku przedszkolnym?

Peter Pauling napisał kiedyś 10 przykazań dla rodziców, którzy chcą prawidłowo wychować małe dziecko. Oto one:

1. Okazuj swojemu dziecku trwałą, nieustającą miłość i opiekę – jest to tak ważne dla jego umysłowego i duchowego zdrowia jak pożywienie dla ciała.
2. Bądź hojny w poświęcaniu dziecku swojego czasu i okazywaniu zrozumienia – bawienie się z dzieckiem lub czytanie na głos liczy się o wiele bardziej niż uporządkowane, funkcjonujące bez zakłóceń gospodarstwo domowe.
3. Umożliwiaj swojemu dziecku zdobywanie nowych doświadczeń i już od pierwszych dni jego życia „zanurzaj” je w języku mówionym – wzbogaca to jego duchowy rozwój.
4. Zachęcaj dziecko do zabawy w każdej formie: w pojedynkę lub z innymi dziećmi, do badania, eksperymentowania, budowania, kreatywnego tworzenia.
5. Częściej i głośniejsz chwal wysiłki niż osiągnięcia.
6. Powierzaj dziecku stale rosnącą odpowiedzialność – podobnie jak inne umiejętności trzeba ją wciąż trenować.

7. Pamiętaj o tym, że każde dziecko jest wyjątkowe, jedyne w swoim rodzaju – sposób, w jaki traktujesz jedno i który jest dla niego odpowiedni, dla drugiego może być niewłaściwy.
8. Pokazuj swoją dezaprobatę i niezadowolenie, pamiętając, aby nie stawiać dziecku wymagań zbyt wygórowanych dla jego wieku, osobowości i poziomu rozumienia.
9. Nigdy nie mów, że przestaniesz dziecko kochać albo że je komuś oddasz. Możesz odrzucać i nie akceptować jego zachowania, ale nie pozwól nigdy, by zrodziło się w nim podejrzenie, że możesz odrzucać jego osobę.
10. Nie oczekuj wdzięczności. Twoje dziecko nie prosiło się, żeby przyjść na świat – to była twoja decyzja.

Czyż te proste rady nie niosą za sobą jakiegoś głębszego przesłania? Czy są zbyt trudne do realizacji? Absolutnie nie. Jest to minimum, które spowoduje, że nasze wzajemne relacje będą układały się dobrze, a dziecko będzie szczęśliwe.

Rudolf Dreikurs, austriacki pedagog, który w latach 30. występował przeciwko faszyzmowi, w *Trudach rodzicielstwa* (*The Challenge of Parenthood*), pracy będącej w zamyśle autora książką o wychowaniu w myśl zasad demokratycznych, wypowiedział się przeciw rodzinie opartej na autorytecie rodziców. Oto 20 najczęściej popełnianych według niego pomyłek, które popełniają dorośli w trakcie wychowania: rozpieszczanie, obojętność, przesadna miłość, pozbawianie miłości, bojaźliwość, straszenie, przesadna kontrola, zbyt dużo pustej gadaniny, zaniedbywanie, upieranie się przy czymś, zmuszanie do obiecywania czegoś, słowa typu: *Weź się wreszcie w garść!*, branie odwetu, wymaganie

ślepego posłuszeństwa, zrządzenie, nagany, pogardliwe traktowanie, drakońskie zasady, poniżanie, kary cielesne. Wszystko proste i jasne, nie wymaga głębszych rozważań.

Co czeka dziecko w przedszkolu? Jakie są zadania przedszkola?

Wiek przedszkolny to ważny okres w życiu dziecka. Wtedy maluch nawiązuje kontakty z otoczeniem, obserwuje i naśladuje dorosłych, ich zachowanie w konkretnych sytuacjach, wzajemne relacje. Przedszkole realizuje zadania wychowawcze, spełnia dużą rolę w systemie wychowania. Obejmuje ono

Przedszkole realizuje zadania wychowawcze, spełnia dużą rolę w systemie wychowania.

swoim zakresem szeroko pojętą opiekę nad zdrowiem, bezpieczeństwem i prawidłowym rozwojem dzieci. Wchodzi w to także wszechstronne wychowanie i przygotowanie do szkoły. Przedszkole oferuje pomoc rodzicom w zapewnieniu ich dzieciom właściwej opieki wychowawczej.

Jakie są cele przypisane przedszkolom?

- wspomaganie dzieci w rozwijaniu uzdolnień oraz kształtowanie czynności intelektualnych potrzebnych im w codziennych sytuacjach i w dalszej edukacji;
- budowanie systemu wartości, w tym wychowywanie dzieci w taki sposób, żeby lepiej orientowały się w tym, co jest dobre, a co złe;
- kształtowanie u dzieci odporności emocjonalnej, koniecznej do racjonalnego radzenia sobie w nowych

- i trudnych sytuacjach, w tym także do łagodnego znożenia stresów i porażek;
- rozwijanie u dzieci umiejętności społecznych, które są niezbędne w poprawnych relacjach z innymi dziećmi i dorosłymi;
 - stwarzanie warunków sprzyjających wspólnej i zgodnej zabawie oraz nauce dzieci o zróżnicowanych możliwościach fizycznych i intelektualnych;
 - troska o zdrowie dzieci i ich sprawność fizyczną; zachęcanie do uczestnictwa w zabawach i grach sportowych;
 - budowanie dziecięcej wiedzy o świecie społecznym, przyrodniczym i technicznym oraz rozwijanie umiejętności prezentowania swoich przemyśleń w sposób zrozumiały dla innych;
 - wprowadzenie dzieci w świat wartości estetycznych i rozwijanie umiejętności wypowiedzania się poprzez muzykę, małe formy teatralne oraz sztuki plastyczne;
 - kształtowanie u dzieci poczucia przynależności społecznej (do rodziny, grupy rówieśniczej i wspólnoty narodowej) oraz postawy patriotycznej;
 - zapewnienie dzieciom lepszych szans edukacyjnych poprzez wspieranie ich ciekawości, aktywności i samodzielności, a także kształtowanie tych wiadomości i umiejętności, które są ważne w edukacji szkolnej (za najnowszą podstawą programową wychowania przedszkolnego określoną przez MEN, DzU z dnia 15 stycznia 2009 r.).

Dlaczego warto upowszechniać edukację przedszkolną? Pierwsze lata życia dziecka to najlepszy

Pierwsze lata życia dziecka to najlepszy okres jego rozwoju.

okres jego rozwoju. Większość wrodzonych umiejętności rozwija się intensywnie właśnie w tym czasie. Wszelkie działania edukacyjne, pobudzanie rozwoju intelektualnego i społecznego przynoszą wtedy najlepsze rezultaty.

Wymienię kilka najważniejszych powodów, dla których warto realizować wczesną edukację przedszkolną dzieci:

- większość możliwości intelektualnych człowieka kształtuje się w pierwszych latach życia;
- edukacja przedszkolna najefektywniej pomaga wyrównywać szanse edukacyjne dzieci zagrożonych stygmatyzacją społeczną;
- wychowanie przedszkolne pozwala wzbogacić wartości i doświadczenia wyniesione z domu o doświadczenia rówieśników;
- obecność dziecka w grupie przedszkolnej stwarza nauczycielom okazję do jego profesjonalnej obserwacji i ewentualnego zauważenia niepokojących zachowań czy niedostatku podstawowych umiejętności; nauczyciel może rozwijać i korygować zaburzone funkcje dziecka;
- w przedszkolu można skutecznie kształtować gotowość dziecka do nauki szkolnej i przez to zapewnić mu lepsze szanse edukacyjne.

Dziecko 3-letnie w przedszkolu zdobywa 50% umiejętności, które będą mu potrzebne w dorosłym życiu.

Dziecko 3-letnie w przedszkolu zdobywa 50% umiejętności, które będą mu potrzebne w dorosłym życiu. Kolejnych 30% uczy się do 8. roku życia. Jest to do-

wód na to, iż w okresie przedszkolnym budowany jest

fundament osobowości dziecka, na którym gromadzona jest wiedza i umiejętności w kolejnych latach jego życia. I od tego, jak mocny jest ten fundament, zależy, jakim człowiekiem w przyszłości będzie.

Niektóre przedszkola mają w swoich programach zajęcia z rodzicami. Omawiają wiek rozwojowy dziecka, częste sytuacje wychowawcze. Radzą, jak rozwiązywać typowe problemy, jak rozmawiać z dziećmi, na co zwracać uwagę itd. Odpowiadają na pytania opiekunów. Prezentują przed nimi prace dziecięce, spektakle, przedstawienia. Bardzo ciekawe są przedstawienia odgrywane przez rodziców i dzieci lub przygotowywane przez rodziców w tajemnicy przed dziećmi i potem prezentowane przed całym przedszkolem. Ileż dumy odczuwają przedszkolaki, mogąc chwalić się kolegom i koleżankom: *Mój tato był księciem, moja mama czarodziejką* itd.

Niekiedy jednak działania przedszkola lub klas początkowych mimo dobrych chęci nie są trafione. Byłem świadkiem, kiedy z okazji dnia dziecka wychowawczynie zorganizowała konkurs dla rodziców. Jednym z nich był quiz składający się z kilku pytań. Najpierw pytano dziecko (bez obecności rodziców) o typowe przykłady z życia: czy mama całuje cię na dobranoc? kiedy siedziałeś u mamy na kolanach? co jadłeś wczoraj na obiad? jaką bajkę najbardziej lubisz oglądać, a jaką czytają ci rodzice? kto cię kąpie? itp. Potem te same pytania zadano rodzicom. W dwóch przypadkach odpowiedzi rodziców różniły się diametralnie od odpowiedzi dzieci – jakby nigdy z sobą nie przebywali, nie znali się. Jest to dowód na to, że trzeba rozmawiać z dziećmi, być z nimi, dzielić z nimi ich radości i troski, nie patrzeć tylko na siebie i swoje potrzeby – wówczas rozwijamy się my i rozwijają się nasze dzieci.

Co to jest dojrzałość szkolna?

*Tak nam smutno,
Lecz na buzi uśmiech wesoły.
Musimy pożegnać przedszkole,
Idziemy już do szkoły.
Lalkę zastąpi zeszytik,
Samochód – książeczka,
Zamiast worka z pantoflami
Będzie w ręku teczka.
Żal opuszczać nam przedszkole,
Przyznajemy szczerze,
Ale uczyć się i pisać
Też będziemy chętnie.
Do widzenia więc, przedszkole,
Tylko tak powiemy.
A jak szóstki dostaniemy,
Pokazać przyjdziemy.*

(autor nieznany)

Dojrzałość szkolną wyraża się w określonym poziomie rozwoju fizycznego, umysłowego, emocjonalnego i społecznego.

Jakie jest dziecko na progu nauki w szkole? Najogólniej można powiedzieć, że powinno osiągnąć dojrzałość szkolną, która wyraża się w określonym poziomie rozwoju fizycznego,

w określonym poziomie

umysłowego, emocjonalnego i społecznego. Dziecko dojrzałe do nauki szkolnej winno być dobrze jak na ten wiek rozwinięte fizycznie i ruchowo, posiadać odpowiedni zasób wiedzy o świecie i orientację w bliskim otoczeniu, zdolność do działania intencjonalnego, to jest podejmowania czynności zmierzających do celu. Powinno również posiadać pewien stopień uspołecznienia, umiejętność opanowania popędowych emocji oraz zdolność do reakcji odroczonych, warunkujących powściągnięcie złości, lęków i obaw. To wszystko, o czym wspomniałem wyżej, osiąga się w rodzinie i w placówce, jaką jest na przykład przedszkole. Dlatego tak wiele emocji wzbudza dyskusja nad posyłaniem 5-latków do szkoły, czemu przeciwstawiają się rodzice i politycy. Sądzę, że ich sprzeciw wynika z niewiedzy na temat rozwoju dziecka, jego społecznego wychowania.

Dziecko rozpoczynające naukę w szkole (bez względu na to, czy jest to 5-latek czy 6-latek) wkracza w nowy okres rozwoju nazwany młodszym wiekiem szkolnym, obejmującym od 6.–7. do 12.–13. roku życia.

Rozpoczęcie nauki w szkole powoduje wielkie zmiany w życiu osobowym. Dziecko spędzające większość czasu z rodziną, otoczone nieustanną opieką przeobraża się w ucznia. Zmienia się radykalnie jego tryb życia, zobowiązany jest do systematycznego chodzenia do szkoły oraz wypełniania nakładanych przez tę placówkę i wychowawcę zadań. Jego postępowanie i osiągnięcia podlegają ocenie nauczyciela i rówieśników. Podstawowym obowiązkiem dziecka

Podstawowym obowiązkiem dziecka w wieku szkolnym jest nauka.

w tym okresie staje się nauka, która nie tylko jest czynnikiem pobudzającym jego rozwój umysłowy, ale także powoduje, że uczniowi stawiane są nowe wymagania. Dziecko opanowuje w tym czasie technikę czytania, pisanie i podstawowe pojęcia matematyczne. Nadal ważną rolę w jego życiu odgrywa zabawa, która jednak zmienia swój charakter i funkcję. Oczywiście nie wszystkie dzieci rozpoczynające szkołę są w stanie sprostać wymaganiom, jakie się przed nimi pojawiają.

Podsumujemy więc samo pojęcie dojrzałości szkolnej. Przyjęto określać ją jako pewnego rodzaju równowagę między własnymi możliwościami rozwojowymi dziecka a wymaganiami szkoły. Tej równowagi nikt nie sprawdza w trakcie zapisu do placówki, ale jeśli dziecko ma jakieś niedobory w którejś ze sfer, to na pewno szkoła będzie chciała je zminimalizować we współpracy z rodziną i specjalistami. Jakie są to sfery? Można je określić w 5 punktach:

1. dojrzałość fizyczna – odpowiedni wzrost i waga, sprawność motoryczna (na przykład ruchy ręki i koordynacja oko – ręka przydatne przy pisaniu, malowaniu; dziecko musi umieć utrzymać w ręczce długopis, kredkę), dobry stan zdrowia;
2. dojrzałość umysłowa – wiedza o świecie, mowa, operacje umysłowe (oczywiście wszystko na poziomie odpowiednim do wieku dziecka);
3. dojrzałość społeczna – kontakty z rówieśnikami, współdziałanie w grupie, obowiązkowość i poczucie obowiązku;
4. dojrzałość emocjonalna – uzewnętrznianie uczuć, sposób wyrażania swoich emocji, kierowanie nimi;
5. dojrzałość wolicjonalna – najprościej mówiąc: doprowadzanie zadań do końca, wytrwałość w pracy, podejmowanie inicjatyw.

Dla 5-latków pójście do szkoły jest przedłużeniem przedszkola, ich sale są kolorowe, dużo w nich zabawek, odpowiednich stolików, kredek, plasteliny i innych przyborów. Inna jest też nauka – utrwała się wiedzę z przedszkola, mówi o podstawowych pojęciach, takich jak: głoski, spółgłoski, liczby, kolory, kształty. Zajęcia trwają krótko, gdyż dziecko 5-letnie potrafi skupić uwagę przez krótki okres czasu. Nauka często odbywa się na dywanie, dzieci malują, chodzą na spacer, mają podstawy języka obcego, religii, słuchają czytanych bajek, jeżdżą i chodzą na wycieczki.

Wychowawca jest bardziej przedszkolanką aniżeli nauczycielem. Ten okres ma w ogólnym znaczeniu przygotować dzieci do podjęcia nauki w klasie I, wyrównać wszystkie braki i zaniedbania, na przykład rodzicielskie. Nie każdy maluch chodził do przedszkola, nie każdy zna grupę i potrafi z nią współpracować, więc ten rok ma złagodzić szok mogący pojawić się podczas pierwszych dni w szkole. I taki też był zamysł ustawodawcy, który chciał, aby dzieci w wieku 5 lat zaczęły przygotowania do szkoły, gdyż niewiele maluchów w Polsce uczęszcza do przedszkola.

Czy mogę zapisać dziecko do szkoły wcześniej?

Czasami rodzice chcą, aby ich dziecko wcześniej zaczęło szkołę – na przykład w wieku 4 lat – bo jest wyjątkowo zdolne i dojrzałe jak na swój wiek. Wówczas potrzebna jest wizyta w poradni psychologiczno-pedagogicznej (PPP), aby stwierdzić, czy maluch jest gotowy podjąć wyzwanie szkolne. Specjalistów w poradni nie interesuje to, czy dziecko umie czytać i pisać, interesuje ich kwestia zasadnicza, a mianowicie: czy wiek emocjonalny jest zgodny z wiekiem rozwojowym.

Co to oznacza? Oznacza to, że dziecko fizycznie może mieć 6 lat, ale zachowywać się jak 4-latek. Dam prosty przykład. Mama zamiast urodzić dziecko 28 grudnia 2008 roku, według wyznaczonego terminu, rodzi 2 stycznia 2009 roku. Fizycznie to niewielka różnica – bo 5 dni. Jednak jej dziecko gdyby było z rocznika 2008, poszłoby do szkoły w 2014 roku; jeśli jest z rocznika 2009, rozpocznie naukę w 2015 roku. Różnica w rozwoju dziecka 5-dniowa i roczna widoczna jest gołym okiem – obejmuje ona zarówno rozwój fizyczny, jak i umysłowy. I takie też czasami są dzieci. Mają 7 lat, a zachowują się jak 5-latki, emocjonalnie są o 2 lata młodsze w stosunku do rówieśników. Dziecko 5-letnie zaś nie jest przygotowane do uczęszczania do szkoły, ale do przedszkola. Chce, aby czytać mu bajki, kłaść do łóżeczka i dać butelkę z kaszką. Nie potrafi wykonywać większości drobnych ruchów potrzebnych w trakcie pisania. Dziecko 6-letnie natomiast rysuje już podstawowe kształty, zna niektóre litery, niczym w zabawie i zachowaniu nie różni się od 7-latka.

Aby dziecko mogło rozpocząć naukę, powinno spełniać określone warunki. Jednym z nich jest prawidłowy rozwój fizyczny. W tym okresie zaczyna on przebiegać odmiennie u dziewcząt i chłopców. Coraz wyraźniej zaznaczają się różnice indywidualne widoczne w budowie i tempie rozwoju. Stopniowo

W pierwszych latach szkolnych dziecko staje się silne i odporne na choroby.

zanikają dziecięce proporcje budowy ciała. W pierwszych latach szkolnych o rozwoju fizycznym świadczą już nie tempo przyrostu wagi i wzrostu, lecz fakt,

że dziecko staje się silne i odporne na choroby. Serce i płuca nie rosną już tak szybko jak ciało. Zęby mleczne wymienione zostają na stałe, wiele uśmiechów dziecięcych naznaczonych jest ubytkami. Konieczne jest zapewnienie dzieciom opieki stomatologa i ortodonty. Układ kostny zawiera jeszcze znaczną ilość tkanek chrzęstnych, jest miękki i plastyczny, co sprzyja różnym deformacjom, na przykład podczas siedzenia. Znacznie kostnieje kościec przegubu, co zwiększa zdolność dziecka do pracy i pozwala na większe obciążenie pracami pisemnymi i fizycznymi. Mięśnie są jednak jeszcze słabo rozwinięte. W związku z szybszym rozwojem mięśni dużych i znaczną pobudliwością dzieci wykonują dużo ruchów zbytecznych i szybkich, niedostosowanych do tempa pracy. Męczą się bardziej przy wykonywaniu czynności wymagających precyzji. Należy więc ćwiczyć zespoły mięśni drobnych, co prowadzi do zmniejszenia ich męczliwości i wzrostu dokładności.

Wraz z rozwojem fizycznym następuje rozwój cech motorycznych, takich jak: siła, moc, zwinność i wytrzymałość. Tempo rozwoju tych cech nie jest równomierne i bywa różne dla chłopców i dziewczynek. Dojrzewanie siły i zręczności staje się jednym z powodów kształtowania potrzeby ruchu. Dziecko nie zastanawia się w sytuacjach, które inspirują je do ruchowej aktywności. Bezpośrednią konsekwencją nadmiaru ruchliwości są częste urazy, jakim ulegają maluchy. Zmuszanie dzieci do siedzenia czy innej formy bezruchu powoduje pewne zaburzenia. Dziecko chce

Bezpośrednią konsekwencją nadmiaru ruchliwości są częste urazy.

się ruszać i czyni to dość często, co spotyka się z uwagami rodziców: *Nie wierć się, nie kręć. Stój spokojnie! Idź już do łóżka! Nie męcz mnie!* itd. Tymczasem ruchliwość jest zupełnie normalna, wynika z naturalnej potrzeby i sprzyja rozwojowi. Tak zaopatrzyła nas natura i każde próby przeciwstawienia są wbrew niej. Młode koty, lwiątko, psy i inne zwierzęta też ruszają się, polują na ogon matki, przepychają między sobą, fikają, podskakują. W szkole ta potrzeba jest rozumiana, ale niekiedy nieuwzględniana przez nauczycieli.

Polecany artykuł

Zajdel K. (2008). Nauczanie przez rodziców, próba oceny. *Dyrektor Szkoły*, nr 12, 11–13.

Niektórzy rodzice nie chcą, by ich dzieci chodziły do szkoły, chcą sami je uczyć. Mają do tego prawo. W tym artykule przedstawione są wszystkie argumenty za i przeciw. Jest to skondensowana próba oceny tego zjawiska okiem praktyka.

Jak przebiegają procesy emocjonalne u dziecka?

Życie emocjonalne dziecka to żywe reakcje uczuciowe na sytuacje, w których uczestniczy. Zazwyczaj słabo kontroluje swoje emocje, zwykle przy pomocy dorosłych. W tym okresie życia dziecka zmniejsza się ilość reakcji strachu, a wyraźnie wzrasta liczba reakcji gniewu, którego wyrazem jest agresywne zachowanie wobec otoczenia. Prawidłowy rozwój emocjonalności podąża do coraz większej kontroli nad własnymi uczuciami. Innym przejawem dojrzewania emocjonalnego jest intelektualizacja uczuć, która polega na uświadomieniu sobie, do czego mamy jakiś stosunek emocjonalny.

W rozwijaniu osobowości dziecka ważną rolę odgrywają nie tylko nauczyciele, rodzice i rówieśnicy, ale także jego indywidualne cechy, takie jak: płeć, temperament i zdolności. Dzieci w tym okresie w dalszym ciągu bardzo potrzebują swoich rodziców, którzy są dla nich oparciem, ale coraz częściej porównują i przeciwstawiają środowisko domowe temu, co poznają poza nim, na przykład w szkole. Wywołuje to sporą liczbę pytań i nieporozumień z rodzicami.

Kilka porad

- Zwracaj uwagę na rozwój twojego dziecka, chodź na bilanse zdrowotne, ale nie koncentruj się tylko na tym, nie oceniaj, nie porównuj z innymi dziećmi. Każdy rozwija się indywidualnie, w różnym tempie.
- Ucz dziecko wyrażania emocji – powinno wiedzieć, jak reagować na sytuacje smutne i radosne.
- Ucz dziecko kończenia rozpoczętej zabawy, chwal, jeśli skończy rysunek czy pozbiera wszystkie klocki.
- Przed zapisaniem go do placówki, pokaż mu ją, wejdź do środka, do klas, pójź na dni otwarte, festyn.

Co jest ważne w pierwszych latach szkolnych?

Rozpoczęcie nauki w szkole to konieczność dostosowania się do nowych zwyczajów i wymagań, zachowania nakierunkowanego na realizację zadań, podporządkowania się autorytetowi i kontrolowania impulsów. Na ogół dzieci bardzo silnie przywiązują się do nauczyciela, darzą go uczuciem i mocno przeżywają kary i nagany z jego strony, a także brak zainteresowania swymi osiągnięciami. Autorytetem już nie jest tata, mama,

dziadek, ale pani, pan, Michał, który ma fajne zabawki, Kasia z odlotowym piórnikiem. Część rodziców bierze to mocno do serca, zwłaszcza wtedy, gdy wydaje im się, że tracą dziecko na rzecz szkoły.

Uwaga! Nie powinno się wówczas w obecności dziecka krytykować szkoły i nauczycieli. To częsty błąd wychowawczy popełniany w tym okresie, zwłaszcza jeśli dziecko nie nadąza jeszcze za rówieśnikami, odstaje od grupy, chodzi na zajęcia wyrównawcze w szkole, a nauczyciel prosi o pracę z uczniem w domu. Dziecko odbiera wówczas prosty przekaz: *Można krytykować każdego. Skoro rodzice nie szanują mojej pani, ja również nie muszę jej szanować.* Autorytet nauczyciela zostaje poddany osądowi, a skoro można ocenić jednego nauczyciela, dlaczego nie oceniać innych, także tych uczących w starszych klasach, a nawet wszystkich dorosłych? Nie dziwny się potem, że dziecko źle wyraża się o starszych, a w konsekwencji o nas samych. Możemy mieć zdanie o konkretnym nauczycielu, szkole, ale nie mówmy o tym przy dziecku. Tak samo niewskazane jest, aby nauczyciele źle wyrażali się o rodzicach.

Dlaczego grupa (klasa) ma większe znaczenie dla dziecka niż mama i tata?

Dla dzieci w tym okresie bardzo duże znaczenie ma przynależność do grupy rówieśniczej. Dzięki spędzaniu czasu z kolegami

i koleżankami uczą się współpracy i zasad obcowania z innymi. Zdolność uwzględniania potrzeb i wrażliwości innych osób

Dla dzieci bardzo duże znaczenie ma przynależność do grupy rówieśniczej.

pozwała na rozkwit przyjaźni. Grupy rówieśnicze zaspokajają typowe w tym okresie potrzeby dziecka: pragnienie odizolowania się od dorosłych lub przebywania w grupie osób o podobnych zainteresowaniach. Jeśli trudno nam się z tym pogodzić, zapraszamy koleżanki i kolegów ze szkoły do domu. W końcu duży wpływ na rozwój w tym okresie ma zabawa. Dzieci utożsamiają się z tymi formami zabawy, które są charakterystyczne dla ich płci. Nie dziwnym się, że chłopcy nie widzą w swoim gronie dziewczynek i odwrotnie. Rozmawiamy z dzieckiem, odpowiadamy na jego pytania, opisujemy mu świat, ale nie trzymajmy go tylko dla siebie.

Kilka porad

- Przyjmij, że nauczyciel jest twoim sprzymierzeńcem – obu stronom chodzi przecież o jak najlepsze wychowanie dziecka.
- Zaakceptuj fakt, że teraz również nauczyciel jest ważny dla dziecka. Nie podważaj jego zdania, a jak masz wątpliwości, to z nim porozmawiaj.
- Dziecko powoli wchodzi w okres niezależności od rodziców – uszanuj to, ale wytłumacz mu, że pewnych rzeczy nie może robić, na przykład samo wracać ze szkoły lub rozmawiać z nieznanymi.
- Przyjmij, że każdy kolega dziecka jest z innej planety. Jeśli posługuje się trochę innymi słowami niż twoje dziecko, inaczej się zachowuje, to jest to zupełnie normalne.
- Nie zabraniaj dziecku kontaktów z kolegami, bo może się zbuntować i spotykać z nimi w ukryciu.
- Zapraszaj kolegów i koleżanki dziecka do swojego domu – możesz wtedy dyskretnie kontrolować ich

zabawę, a przy okazji nauczyć czegoś dobrego inne dzieci.

- Organizuj w domu imprezy (na przykład urodziny) dla znajomych dziecka. Wystarczy prosty poczęstunek, kilka ciekawych zabaw. Jeśli ty będziesz zapraszać kolegów dziecka, ono również będzie zapraszane do nich.

Co zrobić, aby dziecko było grzecznym uczniem?

Od samego początku nauki w szkole mówi się dziecku, jakie musi być, aby zasłużyło na miano grzecznego i kulturalnego ucznia. W niektórych szkołach przetrwał jeszcze zwyczaj, że nagradza się taką osobę stosowną odznaką, wywiesza w szkolnej galerii sławy, pisze pisma do rodziców, wręcza nagrody na koniec roku szkolnego. Aby mieć opinię ucznia dobrze wychowanego, trzeba również czasem umieć ukryć swoje przewinienia, „nie dać się złapać”.

Schematy zachowania wynosimy z domu, wzorujemy się na przykładach, jakie są nam dane, na normach

i zasadach obowiązujących w danym kraju, regionie, miejscowości. Obserwując życie szkolne, możemy dużo na ten temat powiedzieć – nie zawsze pozytywnych

słów. Rodzice niekiedy na wiele dziecku pozwalają, wychodząc z założenia, że najlepiej chować pociechę bezstresowo, czyli nie upominać, nie strofować, prawie na wszystko się godzić.

Schematy zachowania wynosimy z domu, wzorujemy się na przykładach.

Dziecko trafia do szkoły i ze zdziwieniem odkrywa, że nie każde zachowanie, na które pozwalali mu rodzice, jest tolerowane. To, w jaki sposób będą się rozwijały wzajemne kontakty na linii szkoła – dom, jak dziecko przyjmie zasady panujące w szkole, ma wpływ na to, jak przez szkołę będzie postrzegane i oceniane. To ważne początki zarówno dla placówki, jak i dziecka. Obie strony badają, na ile mogą sobie pozwolić.

Można zaobserwować 3 postawy rodziców. Jedna polega na nieangażowaniu się w życie szkoły i problemy dziecka – jest to postawa odległego obserwatora. Rodzic przyjdzie do szkoły, jeśli musi, jednak nie ingeruje w wychowanie, w sfery życia szkolnego i jego oddziaływań na ucznia. Druga postawa przejawia się nadopiekuńczością. Rodzic często odwiedza szkołę, wypytuje o problemy dziecka, stara się zminimalizować jego samodzielność do minimum. Jest też trzecia grupa rodziców, którzy zupełnie nie interesują się życiem szkolnym swojej pociechy (na zasadzie: *Po ca ja tam będę chodził?!).* Nie znają nauczycieli, wychowawców, niekiedy nawet kolegów syna lub córki, nie pozwalają na zapraszanie ich do domu.

Te wszystkie postawy i przekonania mają wpływ na postępowanie ucznia w czasie całego toku kształcenia. Dzieci wiedzą, na ile mogą sobie pozwolić w stosunku do innych uczniów i nauczycieli.

Jak w szkole zachowują się współcześni uczniowie? Jaki jest poziom czegoś tak niemierzalnego jak kultura? Szkoły posiadają namiastki prawa, zwane Szkolnymi

Postawy i przekonania rodziców mają wpływ na postępowanie ucznia.

Programami Wychowawczymi, które w zamierzeniach powinny regulować pewne kwestie. Niemniej zawsze są one umowne. Jak mądrze postępować, jaki dawać przykład, aby spowodować jakiegokolwiek pozytywne zmiany?

Najprościej jest wychowywać dziecko tak, aby było grzecznym uczniem od samego początku edukacji. Jeżeli będą przestrzegane dotychczasowe rady, to jest na to duża szansa. Dziecko, które chodziło do przedszkola, zna zasady panujące zarówno w szkole, jak i w domu, jest otwarte na grupę i nauczyciela, nie będzie sprawiało problemów. Jeśli jednak takowe się pojawią, to można zastosować poniższe rozwiązania.

Kilka porad

- Gdy dziecko nie zna lub nie chce przyswoić norm szkolnych, ucz go ich stopniowo, nie wszystkich naraz. Stosuj zasadę stopniowania trudności – jedną normę (na przykład jak chcesz coś powiedzieć, to podnieś palec; jak jesteś zły, to nie krzycz, ale powiedz spokojnie, co się stało) ćwiczcie przez kilka dni w różnych sytuacjach domowych.
- Gdy dziecko nie miało dotychczas kontaktów z rówieśnikami, poproś nauczyciela o pomoc – jeśli maluch będzie miał wsparcie dorosłej osoby, będzie mu łatwiej.
- Gdy dziecko nie słucha nauczyciela, dowiedz się dlaczego. Może nie rozumie zadań, a może nie przepada za wychowawczynią. Przekonaj je, że warto chodzić do szkoły. Porozmawiaj też z nauczycielem.
- Gdy dziecko jest agresywne, postaraj się znaleźć przyczynę tego zachowania. Dzieci nie biją bez powodu. Warto wyjaśnić sytuację z nauczycielem lub na zebraniu z rodzicami.

Jeżeli kontakt z nauczycielem i rodzicami nie wystarczy, można szukać pomocy w poradni psychologiczno-pedagogicznej.

Czy wychowywać ma szkoła czy rodzice?

Wychowanie jest bardzo szerokim pojęciem. Mówimy potocznie o wychowaniu w odniesieniu do własnych i cudzych dzieci, a nawet do całych grup społecznych lub jeszcze szerzej – do narodów. Nadajemy temu pojęciu magiczne znaczenie, uważając je wręcz za pewien miernik użyteczności społecznej i publicznej. Toczyły się spory o genezę wychowania, uzależniano je nawet od cech genetycznych. Wychowanie jest też przedmiotem dyskusji pedagogicznych, co jakiś czas ożywają spory o to, czy szkoła wychowuje, czy też nie.

Błędem byłoby twierdzenie, że szkoła jako jedyna ma prawo do wychowywania, a co za tym idzie – ponosi wszelkie konsekwencje z wychowaniem związane. Najczęściej jednak tak bywa, że za wszelkie przejawy braku kultury obwinia się szkołę, bo czegoś nie dopilnowała, coś po drodze zgubiła, nie ma przygotowanej kadry, nauczyciele nie chcą wychowywać, tylko wpajać wiedzę i umiejętności. Czy są to stereotypy, czy też taka jest prawda? Jak zwykle w kwestiach spornych odpowiedź jest złożona i zależy od punktu widzenia.

Spółczesność polska od czasu wojny uległa dużym zmianom w kwestii poglądów na wychowanie, dążeń, aspiracji i stereotypów. Największą siłą tych zmian daje

Błędem jest twierdzenie, że szkoła jako jedyna ma prawo do wychowywania.

się zauważyć w ostatnich latach, kiedy to staliśmy się społeczeństwem zapracowanym. Dom przestał być wielopokoleniowy, a dziećmi nie zajmują się dziadkowie czy niepracująca matka (zazwyczaj pracuje i mama, i tata), lecz instytucje wychowawcze typu przedszkole lub szkoła. Więż pomiędzy rodzicami a dziećmi zostaje zahamowana, co nie miałyby miejsca, gdybyśmy w każdej wolnej chwili wynagradzali pociechom swoją nieobecność. Ale po pracy jesteśmy zmęczeni, chcemy odreagować stres, zająć się swoimi sprawami, czasami wykonujemy dodatkowe zlecenia w domu, więc czas wolny przestaje być czasem dla dziecka.

Model rodziny też ulega zmianie. Młode małżeństwa z wygody i logicznych wyliczeń przekonują się do modelu rodzice plus jedno dziecko. Najważniejszym argumentem staje się zapewnienie swojej pociesze wszystkiego, co najlepsze (prywatna szkoła, opieka lekarska, wakacje, zabawki itp.), co przy jednym dziecku jest możliwe do zrealizowania Często też związki małżeńskie rozpadają się, a dziecko zostaje przy matce lub ojcu – najczęściej matce. To jest drugi problem: sfeminizowanie wychowania.

W przedszkolu wychowują niemal tylko kobiety, w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym również. Dziecko w wieku szkolnym powinno mieć do czynienia z mężczyzną i kobietą, aby później umieć prawidłowo poruszać się w świecie. Inne wymagania stosuje się w stosunku do dziewczynek, a inne do chłopców. Inaczej też ocenia się ich porażki i sukcesy. Nie znaczy to, że kobiety uczą źle, a mężczyźni lepiej. Skoro jednak podkreśla się, że obowiązek wychowania spoczywa na ojcu i matce, to tak samo nauczanie powinno płynąć od pedagogów obojga płci.

Trzecim problemem jest to, że w pewnym momencie od szkoły zaczęto wymagać przerobienia określonego materiału, a nie opieki wychowawczej. Rozliczano nauczycieli z tego, czy zrealizowali minimum programowe, nagradzano tych, którzy wykształcili olimpijczyków i zwycięzców przeróżnych konkursów. Aspekt wychowawczy zszedł na drugi plan. Dawniej ocena z zachowania poniżej dobrej na świadectwie w ostatniej klasie powodowała znikomą szansę przyjęcia do dobrej szkoły. Teraz liczą się najwyższe noty i inne zasługi, na przykład sportowe. Na ocenę z zachowania patrzy się łagodnym okiem.

W pewnym momencie od szkoły zaczęto wymagać przerobienia określonego materiału, a nie opieki wychowawczej.

Pamiętajmy! Wychowują rodzice. To oni przekazują normy i wartości, przygotowują do życia. Szkoła ich tylko wspomaga. Rodzice mają decydujące zdanie, a szkoła powinna ich informować o swoich zamierzeniach wychowawczych. Nie ze wszystkimi muszą się zgadzać.

Kilka porad

- Rozmawiaj z dzieckiem o szkole, chodź na zebrania, uroczystości szkolne, dni otwarte.
- Nie wprowadzaj w rodzinie podziałów: mama chodzi na wywiadówki do córki, tata do syna.
- Jeśli coś cię niepokoi w funkcjonowaniu szkoły, klasy i boisz się na ten temat rozmawiać z wychowawcą, porozmawiaj z pedagogiem, psychologiem.
- Zapoznaj się z systemem oceniania zachowania w danej szkole, z tym, co dla szkoły jest ważne.

Taką informację powinieneś otrzymać na pierwszym zebraniu.

- Pamiętaj, że do III klasy szkoły podstawowej dziecko ma ocenę opisową, słowną; jedyną oceną wyrażoną cyfrą jest ocena z religii, jeśli dziecko na nią uczęszcza.
- Do III klasy szkoły podstawowej bez twojej pisemnej zgody i bez zgody poradni psychologiczno-pedagogicznej szkoła nie może pozostawić dziecka ponownie w tej samej klasie.
- Pamiętaj, że wszystkie składki opłacane w szkole są nieobowiązkowe.

Na czym polega współpraca rodziców ze szkołą?

Szkoły uzyskują autonomię, piszą programy wychowawcze, w których to rodzice są naturalnymi sprzymierzeńcami działalności placówki i wspomagają ją. Rodzice działają w radach rodziców, radach szkoły, mogą mieć wpływ na wiele dobrych rzeczy, jakie dzieją się na terenie szkoły. Wiele znamienitych autorytetów wielokrotnie pisało i zabierało głos na ten temat, powstały nawet książki.

Aby rodzice rzeczywiście brali udział w życiu szkoły, należy ich do tego zachęcać przez:

- wpisywanie do księgi szkoły rodziców zasłużonych dla placówki;
- przekazywanie rodzicom informacji o pracy szkoły;
- umożliwienie im prezentacji efektów swoich zainteresowań;
- zapraszanie ich na imprezy szkolne;
- założenie skrzynki kontaktowej, do której rodzice mogą wrzucać informacje typu: czego oczekuję od szkoły, co oferuję szkole;

- organizowanie spotkań z rodzicami;
- prowadzenie sondaży, wywiadów w celu zebrania informacji, jak rodzice postrzegają szkołę.

Rodzice powinni być informowani o zmianach zachodzących w szkole, a osoby chętne mieć możliwość brania w nich aktywnego udziału. Zaangażowanie w życie placówki może mieć bardzo różne formy. W zakresie dydaktycznym opiekunowie mogą uczestniczyć w wyposażeniu sal w pomoce dydaktyczne, mogą pomagać nauczycielowi we własnoręcznym wykonywaniu niektórych pomocy lub zaoferować pomoc materialną. Wielu rodziców chętnie uczestniczy w malowaniu klas, remontach itp.

Dużą rolę do odegrania mają rodzice w zakresie spraw wychowawczych i opiekuńczych. Chętnie widziana przez nauczycieli jest pomoc w organizowaniu różnego rodzaju uroczystości klasowych i szkolnych (dekorowanie sal, przygotowanie pomieszczeń, rekwizytów itp.), wycieczek, wyjazdów do kina, teatru, inicjowaniu zabaw, imprez sportowych i dobroczynnych, konkursów wiedzy o swoim regionie i innych.

Nauczyciele powinni zabiegać o włączanie się rodziców do prac na rzecz szkoły, zachęcać ich do pomocy, ukazywać korzyści z tym związane. W końcu rodzice pomagają w ten sposób swoim dzieciom.

Nauczyciele powinni zabiegać o włączanie się rodziców do prac na rzecz szkoły.

Polecana książka

Mendel M. (2007). *Rodzice i nauczyciele jako sprzymierzeńcy*. Gdańsk: Wydawnictwo Harmonia.

Jak ważne są dla dziecka uroczystości szkolne?

Co roku w przedszkolach i szkołach obchodzonych jest wiele uroczystości, między innymi Dzień Matki, Dzień Nauczyciela i inne. We wszystkich placówkach dzieci prezentują wierszyki, śpiewają okolicznościowe piosenki, wręczają drobne upominki. Najpierw są przygotowania, próby, robi się zaproszenia, maluje portrety i robi laurki.

Zdaję sobie sprawę z tego, że w obecnych czasach życie w wielu rodzinach jest trudne. Czasem już samo posiadanie pracy jest sukcesem. W szkole nikt nigdy nie patrzy na dziecko pod kątem tego, gdzie pracują rodzice i ile zarabiają, bo nie to jest miernikiem miłości rodzicielskiej. Liczy się zainteresowanie potomkiem, zaspokajanie jego podstawowych potrzeb.

Bardzo często dziecko pragnie ofiarować coś mamie, jest przejęte, chętnie uczestniczy w przygotowaniach do występu, całe promienieje radością, że mama doceni jego wysiłek. I mimo że ta nie pracuje, nie ma pod opieką młodszego rodzeństwa, nie przychodzi na zapowiedzianą imprezę. Dziecko najpierw z niecierpliwością oczekuje mamy, wypatruje jej, a potem smutne, rozgoryczone i ze łzami w oczach idzie do domu. Parę razy widziałem, jak rzucało prezent do kosza ze śmieciami. Jaki model przeniesie w swoje dorosłe życie? Czy będzie tak samo postępowało? Czy tak ciężko jest poświęcić swojemu dziecku choć chwilę? Czy ważniejsza jest kawa z koleżanką lub kolejny odcinek serialu?

Nie tak dawno temu furorę zrobiła książka Daniela Golemana *Inteligencja emocjonalna w praktyce*, w której mowa jest o tym, że o losach człowieka nie decydują rozumiana potocznie inteligencja i poziom IQ,

lecz emocje. To, w jaki sposób są zaspokajane pojawiające się u młodego człowieka emocje, zdecydować będzie o jego całym późniejszym życiu. Jeżeli rodzice przytulają dziecko, gdy się uderzy lub płacze, to ono będzie reagować w podobny sposób w stosunku do innych, na przykład będzie pocieszać kolegę, który przewróci się w piaskownicy. Gdy nie będzie zaspokojone emocjonalnie, to w takiej sytuacji może zareagować agresywnie.

Inteligencji emocjonalnej można się nauczyć, więc być może dojdzie kiedyś nowy przedmiot do nauki w szkole.

Wierzę i chcę wierzyć, że zdecydowana większość rodzin dba jednak o potrzeby swoich dzieci, a mamy znajdują chwilę w dniu swojego święta, idą do szkół i przedszkoli, aby popatrzeć na występy swoich pociech. Nie jest ważne, jaką rolę w przedstawieniu odegrało dziecko i co ofiarowało mamie, ważne, że starało się zrobić jej przyjemność. I za to należy je kochać!

Kilka porad

- Mów dziecku o różnych świętach, uroczystościach państwowych, religijnych, szkolnych, ale także o rodzinnych, na przykład urodzinach, rocznicach ślubu.
- Ucz odpowiedniego zachowania podczas uroczystości, na przykład tego, że w czasie hymnu państwowego należy stać na baczność.
- Przygotuj dziecku ubiór na specjalne uroczystości – powinno wiedzieć, że to dzień świąteczny. Pamiętaj, że w szkole kolorami uroczystymi są biały, czarny, granatowy i szary.

○ Losach człowieka nie decydują rozumiana potocznie inteligencja i poziom IQ, lecz emocje.

Polecana książka

Goleman D. (1999). *Inteligencja emocjonalna w praktyce*. Poznań: Wydawnictwo Media Rodzina.

Dlaczego zajęcia pozalekcyjne są ważne?

Organizowane w szkole zajęcia pozalekcyjne mają na celu ujawnianie i rozwijanie zainteresowań i uzdolnień uczniów, kształtowanie umiejętności interpersonalnych

Zajęcia pozalekcyjne mają na celu ujawnianie i rozwijanie zainteresowań i uzdolnień uczniów.

oraz propagowanie alternatywnych sposobów spędzania czasu wolnego. Uczniowie mogą zaprezentować zdobyte umiejętności

w czasie imprez szkolnych lub środowiskowych oraz konkursów i przeglądów.

Co dają uczniowi zajęcia pozalekcyjne?

- wyzwalają możliwości kreacyjne, zaspokajają twórczą potrzebę aktywności, stymulują postawę twórczą;
- rozwijają zdolności recytatorskie, aktorskie i muzyczne;
- rozwijają umiejętność pracy w zespole;
- rozwijają osobowość poprzez własną działalność dziecka;
- wdrażają do łatwiejszego nawiązywania kontaktów międzyludzkich, odnajdywania miejsca w grupie;
- ćwiczą pamięć, skupienie i koncentrację;
- kształtują postawy proekologiczne, budzą wrażliwość na piękno przyrody.

Takie zajęcia są prowadzone przez kompetentne osoby po ukończonych kursach, mające odpowiednie zamiłowania i umiejętności. Niekiedy jest to kadra szkolna, a czasem osoby z zewnątrz.

Dorosłym zajęcia pozalekcyjne niesłusznie kojarzą się z lekcjami. Jeżeli są to zajęcia przedmiotowe, to zwykle poszerzają szkolny zasób wiadomości, są prowadzone z mniejszą liczbą dzieci, w ciekawszy sposób. Na tych spotkaniach nie ocenia się dziecka, obecność nie jest obowiązkowa. Zajęcia pozalekcyjne mogą być prowadzone poza budynkiem szkolnym, w domach kultury, pracowniach, pomieszczeniach prywatnych.

Rozbudzone zainteresowania absorbują i ukierunkowują energię psychiczną młodzieży, wpływają na pogłębienie wiedzy w danej dziedzinie, stają się ważną kategorią motywów działania. Silna aktywność i intensywność zainteresowań może przemijać, ale może też poprzez utrwalanie nabrać cech stałych. Posiadanie zainteresowań i ich rozwijanie ma duże znaczenie dla kształtowania się pozytywnych cech charakteru. Aktywność na tym polu wzmacnia ogólną aktywność życiową, daje człowiekowi poczucie pełni i radość życia, kształci inicjatywę, dokładność, wytrwałość i umiejętność pokonywania trudności. Poza tym stałe i silne zaangażowanie w jakąś działalność stanowi przeciwwagę dla rozwoju niewłaściwych skłonności i upodobań.

Silne zaangażowanie w jakąś działalność stanowi przeciwwagę dla rozwoju niewłaściwych skłonności.

Kilka porad

- Nie wiesz, co interesuje dziecko, co lubi, a czego nie. Dlatego pozwól mu spróbować różnych aktywności, zobaczyć, co jest dla niego interesujące, ciekawe.

- Jeżeli dziecko nie chce chodzić na dodatkowe zajęcia, nie nalegaj. Postaraj się dowiedzieć, co budzi jego niechęć: koledzy, osoba prowadząca, sam przedmiot.
- Nie zapisuj dziecka na kilka zajęć jednocześnie. Powinno chodzić na maksymalnie 2 zajęcia w tygodniu. Musi też mieć czas dla siebie, na odpoczynek.
- Dobrze, aby jedno z zajęć było związane z ruchem, sportem. Zapytaj dziecko, jaki rodzaj ruchu preferuje. Nie musi to być sport wyczynowy, wystarczy gra zespołowa, jazda na rowerze, rolki lub basen.

Co trzeba wiedzieć przy wyborze gimnazjum?

Dla każdego absolwenta szkoły podstawowej przewidziane jest miejsce w przypisanym mu gimnazjum mieszczącym się zazwyczaj nieopodal miejsca zamieszkania, o czym nauczyciele i wychowawcy ze szkoły podstawowej powinni poinformować rodziców. Nie można nie dostać się do gimnazjum. Obowiązuje rejonizacja i kuratorium zdecydowało o przydziale wszystkich

Nie można nie dostać się do gimnazjum. Kuratorium przydzieliło wszystkich uczniów do konkretnych placówek.

uczniów do konkretnych placówek. Jeśli rodzicom z jakiegoś powodu nie odpowiada przypisane gimnazjum, mogą je zmienić. Jeśli będzie wolne miejsce, dziecko bez

problemów zostanie przyjęte. Jeśli jednak kandydatów będzie więcej niż miejsc, nastąpi selekcja według pewnych kryteriów. Każda szkoła ustala je sama: mogą to być oceny uzyskane na koniec klasy szóstej, wyniki testu

szóstoklasisty, inne osiągnięcia. Jeżeli szkoła gimnazjalna jest prywatna, decydują pieniądze, w rzadkich przypadkach placówka interesuje się oceną z zachowania lub ewentualnymi wybrykami w poprzedniej placówce.

Wymienię kilka istotnych elementów, które według mnie powinny być ważne przy wyborze gimnazjum. Moje rozważania oparłem na wiedzy uzyskanej od uczniów szkół podstawowych, ich rodziców, rodzin zaprzyjaźnionych oraz na własnych doświadczeniach.

1. Nie należy zbyt wierzyc ulotkom i plotkom. Warto porozmawiać ze starszymi uczniami (kilkoma, nie jednym), którzy już chodzą do wybranego gimnazjum, a przede wszystkim samemu wybrać się do tej szkoły (może są organizowane dni otwarte), obejrzeć klasy, korytarze, salę gimnastyczną, toalety, stołówkę. Należy zwrócić uwagę na to, czy pomieszczenia są czyste, zadbane, odpowiednio wyposażone. Najlepiej pójść tam z dzieckiem. Pierwsze wrażenie jest niekiedy istotne. Można też wejść na stronę internetową gimnazjum.
2. Gdy dziecko jest jeszcze w szkole podstawowej, warto pójść na targi edukacyjne (jeśli są organizowane). Można na nich zobaczyć prezentacje szkoły, wziąć materiały informacyjne, zadawać pytania.
3. Warto zapoznać się z tablicami informacyjnymi wiszącymi na korytarzach. Czasem znajdują się na nich dodatkowe informacje, o jakich nie słyszeliśmy.
4. Trzeba sprawdzić, czy przebywanie w szkole jest bezpieczne. Jaka jest opieka nad uczniami przed lekcjami i po lekcjach? Czy są dyżurujący nauczyciele, czy jest dyżurny przy wejściu? Można zapytać nauczyciela lub pedagoga, czy były przypadki wymuszeń, pobić,

łamania prawa, problemy z narkotykami, alkoholem. Warto sprawdzić liczebność klas – im są mniejsze, tym lepiej.

5. Trzeba wiedzieć, czy w szkole jest pedagog, psycholog, pielęgniarka.
6. Należy zapytać o programy autorskie realizowane w placówce. Nieraz szkoła chwali się, że realizuje program autorski na przykład z informatyki, a potem okazuje się, że godzin informatyki jest tyle samo co w zwykłym gimnazjum. Warto również zapytać o nauczycieli, o to, czy po lekcjach udzielają konsultacji.
7. Trzeba dowiedzieć się, jakich języków będzie uczyło się dziecko i na jakim poziomie. Jeżeli w szkole

Sport to zdrowie, ruch jest lepszy od siedzenia przed komputerem.

podstawowej uczyło się na przykład angielskiego, a prywatnie jeszcze niemieckiego, to czy będzie miało możliwość kontynuowania tej nauki. Warto również

wiedzieć, czy wszystkie klasy zaczynają naukę języka obcego od poziomu podstawowego, czy może są tworzone grupy o różnym poziomie zaawansowania.

8. Ważna jest również edukacja informatyczna. Jaki jest dostęp do pracowni informatycznej: tylko w czasie lekcji czy po lekcjach również? Ile godzin tygodniowo trwają zajęcia z informatyki? Czy Internet jest bezprzewodowy i szybki? Jaki sprzęt znajduje się w pracowni?
9. Trzeba zapytać o zajęcia sportowe. Czy jest możliwość chodzenia na basen? Jakimi sukcesami sportowymi może poszczycić się szkoła? Sport to zdrowie, ruch jest lepszy od siedzenia przed komputerem.

10. Co szkoła oferuje po lekcjach? Jakie zajęcia pozalekcyjne organizuje? Czy są kółka zainteresowań (odpłatne czy nie), w jakim wymiarze godzin, kto może do nich należeć? Czy po skończeniu zajęć dziecko może zostać dłużej w szkole?
11. Należy dowiedzieć się, co gimnazjum oferuje poza zajęciami. Czy organizuje wycieczki, a jeśli tak, to jakie (wyjazd do muzeum znajdującego się nieopodal różni się od wyjazdu na przykład do Zamku Książ, kilkudniowego wypadu tematycznego czy wycieczki zagranicznej). Czy nawiązało współpracę z innymi szkołami? Może ma zaprzyjaźnioną szkołę poza krajem. Jeśli są możliwości wyjazdu do tej szkoły, należy się dowiedzieć, na jakich warunkach. Czasem jest to konieczność goszczenia u siebie w ramach rewizyty ucznia z tego kraju. Niekiedy taka gościna wymaga pewnych standardów, na przykład osobnego pokoju, kieszonkowego, oprowadzenia ucznia po okolicy, udostępnienia Internetu.
12. Należy dokładnie zapoznać się z wewnątrzszkolnym systemem oceniania ucznia i szkolnym systemem wychowawczym, na przykład z karami, nagrodami, możliwościami poprawy ocen. Takie dane zazwyczaj są dostępne na stronie internetowej szkoły, gdzie znajduje się statut szkoły i inne istotne dokumenty.
13. Warto dowiedzieć się, jakie wyniki mieli uczniowie tej szkoły na zewnętrznym teście egzaminacyjnym. To, że wynik był raz gorszy, raz lepszy, o niczym nie świadczy. Jeśli w okresie 3–5 lat odchylenia nie były duże i były bez tendencji wzrostowej, to wszystko w porządku. Należy zapytać również o laureatów konkursów (na przykład olimpiad) różnych szczebli, o to, czy placówkę odwiedzają znane osoby,

czy jakiś uczeń zrobił karierę lub jest sławny i szkoła szczyli się nim.

14. Ważne mogą być realizowane w szkole projekty współfinansowane przez Unię Europejską, jakiś ciekawy dodatkowy język, uzyskane certyfikaty (na przykład szkoły wspierającej uzdolnienia), grupa kabaretowa, chór męski, żeński lub mieszany, współpraca z uczelnią itd. Jeśli szkoły mają osiągnięcia w jakiejś dziedzinie, to chwalą się nimi.

Wybrać szkołę publiczną czy prywatną? Ważne, aby spełniała powyższe wymagania, aby dziecko czuło się w niej dobrze, mogło rozwijać swoje zainteresowania i pasje, zdobywać wiedzę i umiejętności. Kwestia wyboru może zależeć od pieniędzy rodziców. Czasami szkoła publiczna pod względem atmosfery i osiągniętych wyników jest zdecydowanie lepsza od drogiej szkoły prywatnej.

Kiedyś mówiono, że tylko w krajach zachodnich szuka się szkoły już wtedy, gdy kobieta jest w ciąży. Zaczyna tak być i w Polsce. Wykształcenie to ważna

Wykształcenie to ważna rzecz w drodze do usamodzielnienia się.

rzecz w drodze do usamodzielnienia się, robienia w życiu tego, czego pragniemy. Edukacja naprawdę stała się inwestycją. Wybór następnego

progu edukacyjnego po szkole podstawowej, gimnazjalnej i średniej jest często problematyczny dla rodziców i dziecka. Chcieliby szkołę, która znajduje się blisko ich miejsca zamieszkania, oferuje wiele atrakcyjnych zajęć pozalekcyjnych i uczy, jak to określają dorośli,

na odpowiednim poziomie. Nie bójmy się pytać, sprawdzać, wszak ta wybrana placówka zorganizuje czas na kilka lat. Warto więc uczęszczać do szkoły, która jest nam bliska – nie tylko pod względem odległości.

Jakie są problemy związane ze studniówką?

W pewnym renomowanym liceum młodzież z ostatniej klasy przygotowywała się do studniówki. Po burzliwych naradach (na razie bez rodziców) uczniowie poinformowali wychowawcę o swoich propozycjach. Nauczycielka była zdziwiona samodzielnością podopiecznych i wysokością składki. Niemniej przyjęła ich propozycję i podjęła się roli mediatora na zebraniu z rodzicami. Nieśmiało zapytała uczniów, czy wcześniejsza umowa o niezapraszaniu osób towarzyszących nadal obowiązuje. Takie postanowienie było wynikiem tego, że klasa była zgrana i stanowiła równy układ sił dziewcząt i chłopców. Było to też idealne rozwiązanie stałego problemu pojawiającego się przed tego typu imprezami, a mianowicie braku partnera. Klasa obiecała rozwiązać szybko ten niedomówiony szczegół. Na drugi dzień podała imienną listę zaproszonych gości (osób towarzyszących) z prośbą o nieujawnianie ich nazwisk rodzicom. Zdumionej wychowawczynie wyjaśniła, że każda z tych osób i oni sami mają ukończone 18 lat, w związku z tym nauczycielkę obowiązuje ustawa o tajemnicy danych personalnych, za złamanie której grozi kara przewidziana w kodeksie karnym. Wychowawczynie na zebraniu z rodzicami nie wiedziała, jak się zachować. W końcu otwarcie przedstawiła problem. Cała sala ryknęła śmiechem, a niektórzy rodzice odgrążali się, że do czasu utrzymania dziecka nie zamierzają iść na

żadne ustępstwa. Tak więc sprawa znalazła swoje rozwiązanie i zdrowy rozsądek zwyciężył nad nieżyciowymi przepisami.

Problem dotyczy nie tylko studniówek i szkół średnich. Nie tak dawno córka moich znajomych kończyła gimnazjum. Pamiętam, ile emocji wywoływała sprawa balu dla kończących naukę w jej szkole. Kiedyś z tej okazji organizowano tylko uroczysty apel, o balach nie było mowy. Znajomi byli bardzo zdziwieni wymaganiami nastolatków żądających wynajęcia restauracji, opłacenia didżeja, zapewnienia bezkarności podczas zabawy do białego rana i powrotu do domu taksówkami bez opieki rodziców. Oczywiście szybko ucięto wybujałe propozycje i zrobiono to, co nakazywał zdrowy rozsądek. Trzeba przyznać, że kilka mam było zawiedzionych: *Jak można skończyć szkołę i nie mieć imprezy, którą pamięta się przez całe życie?! Czyżby jednak obyczaj powoli się zmieniał i za kilka lat wzorem filmów z krajów zachodnich i u nas o formie imprezy decydować będą dzieci, a niektórzy rodzice na tę okazję zaciągną kredyt w banku? Bo należy przyznać, że kilkaset złotych za jeden wieczór to sporo. Trzeba się jeszcze ubrać, kupić kwiaty dla osoby towarzyszącej, wrócić potem do domu. Niejeden pracownik budżetowy, rencista czy emeryt słysząc o takich kosztach, złapie się za głowę. Życie trzeba cały miesiąc, a nie tylko chwilę.*

Kilka porad

- Młodzi mają prawo do świętowania studniówki. Nie zgadzaj się jednak na to, aby to oni decydowali bez naradzenia się z dorosłymi o miejscu imprezy, swoim ubiorze i wyborze partnera.

- Jeżeli inni rodzice wybrali drogi lokal, nie bój się powiedzieć na zebraniu, że kilkaset złotych za młodzieżową imprezę to stanowczo za dużo.
- Jeśli dziecko ma już 18 lat, porozmawiaj z nim o piciu alkoholu na zabawie.
- Jasno określ godzinę powrotu. Możesz zaproponować, że przyjedziesz po dziecko.
- Jeżeli dziecko nie chce uczestniczyć w studniówce, to go nie namawiaj, uszanuj jego wybór.

NAJCZĘSTSZE PROBLEMY WYCHOWAWCZE

Co to jest dorastanie?

Już klasycy psychiatrii wiedzieli o szczególnych uwarunkowaniach okresu młodzieńczego, zwanego też okresem dorastania, dojrzewania czy też adolescencji. Według Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego

Adolescencja to etap w życiu człowieka rozpoczynający się procesami prowadzącymi do seksualnej i psychospołecznej dojrzałości.

adolescencja to etap w życiu człowieka rozpoczynający się procesami fizycznymi i emocjonalnymi, prowadzącymi do seksualnej i psychospołecznej dojrzałości, kiedy jednostka

osiąga niezależność i produktywność społeczną.

Fizjologia dorastania to całość przemian, jakim podlega organizm dziecka, przeobrażając się w organizm osoby dorosłej. Zmiany te zachodzą zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz organizmu (hormony). Dorastanie społeczne polega z jednej strony na rozwoju świadomości społecznej, z drugiej zaś na przygotowaniu się do określonej roli społecznej i na podejmowaniu coraz bardziej odpowiedzialnych zadań społecznych (Żebrowska, 1986).

Górna granica wieku dorastania przypadająca na 17.–18. rok życia ma charakter umowny w znacznie większym stopniu niż granice wcześniejszych okresów

rozwojowych, ponieważ następuje wówczas znaczne różnicowanie się dalszych warunków rozwoju. Indywidualne zróżnicowanie tych warunków jest w wieku dorastania i wczesnej młodości tym większe, że okres ten ma w znacznym stopniu charakter konfliktowy. Pojawia się na przykład silny konflikt między potrzebą samodzielności a ograniczeniami narzucanymi przez rodziców i przedłużającą się zależnością materialną. Prawie dorosły, a jeszcze dziecko.

Osiągnięciem, które wydaje się mieć znaczenie podstawowe, jest pojawienie się krytycyzmu myślenia. Rozwija się on dzięki wcześniej powstałej zdolności do decentracji i wielostronnego, wieloaspektowego patrzenia na rzeczywistość. Sposób widzenia przestaje być zdeterminowany aktualnie przyjętym punktem widzenia; wielość perspektyw, z jakich patrzy się na rzeczy, pomaga dostrzegać sprzeczności, to zaś stymuluje rozwój samodzielnego myślenia. Jednym z przejawów usamodzielnienia się jest autonomia moralna. Istotnym składnikiem osobowości jest obraz własnego „ja”, na który składają się właściwości fizyczne, procesy poznawcze, zaakceptowane wartości i inne cechy osobowości. Obraz własnego „ja” obejmuje takie elementy, jak: krytyczny stosunek do siebie, porównywanie swoich możliwości z wymaganiami stawianymi przez życie, samodzielne realizowanie swoich celów, wartościowanie własnych poglądów, postaw i przekonań.

Nie wiedząc, kim tak naprawdę jest, adolescent czuje, że nie jest tym, kim być powinien, kim był i kim być może.

Adolescent czuje, że nie jest tym, kim być powinien, kim był i kim być może.

Młody człowiek, dotychczas jako dziecko niemal całkowicie zależny od świata, bo też takiej zależności od tego świata wymagał, obecnie staje się człowiekiem oczekującym niezależności. Określone godziny powrotów do domu, wymagania akcentujące dorosłość potomka stoją w sprzeczności z jego oczekiwaniem pewnej niezależności i wpływania na podejmowane przez rodziców decyzje. Młody człowiek nie od razu jest gotowy do wyjścia na spotkanie ze światem tak wielkiej różnorodności, wielowymiarowości i tylu możliwości. Mimo iż intelektualnie jest w stanie świat pojąć, to jednak emocjonalnie nie może się w nim długo odnaleźć. Często używa się określenia: prawie dorosły, fizycznie przerósł mamę i ojca, ale jeszcze jest w nim dziecko, które boi się wyzwań, podejmowania znaczących decyzji.

Rozwój samoświadomości przebiega etapami:

1. Okres niewinności, w którym dziecko nie jest jeszcze świadome samego siebie i brak mu poczucia odrębności.
2. Okres buntu – dążenia do wolności i ustanowienia sił wewnętrznych, które umożliwiają kierowanie się własnymi standardami.
3. Okres zwykłej świadomości siebie, w którym człowiek w pewnym zakresie potrafi widzieć swoje błędy, ma pewną tolerancję dla swych uprzedzeń, liczy się z doświadczeniami winy i niepokoju i podejmuje odpowiedzialne decyzje.
4. Twórcza świadomość siebie – poziom osiągnąć rzadko. Człowiek, któremu udało się go osiągnąć, potrafi dokonać nagłego wglądu w swoje problemy, potrafi przezwyciężyć swój subiektywizm i zobaczyć rzeczywistość taką, jaka ona jest. Potrafi przekroczyć samego siebie, nabierając poczucia nowych

etycznych możliwości lub doświadczając nieegocystycznej miłości (Malicka, 1996).

Kilka porad

- Jeżeli dziecko ma jakieś problemy, nie rozumiesz jego zachowania, emocji, poglądów, porozmawiaj z pedagogiem, psychologiem, ze swoimi rodzicami, znajomymi, którzy już mają dorosłe dzieci.
- Dużo rozmawiaj z dzieckiem, wspieraj je, wyjaśniaj zasady rządzące światem, kontaktami międzyludzkimi. Tłumacz, że to, co w tej chwili jest istotne, za jakiś czas będzie rozpatrywane zupełnie inaczej.
- Nie lekceważ lęków i obaw dziecka.

Polecane książki

Oleszkowicz A. (2006). *Bunt młodzieńczy: uwarunkowania, formy, skutki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.

Rogge J. U. (2005). *Dojrzewanie, czyli jak pozwolić odejść i pozostać wsparciem*. Kielce: Wydawnictwo „Jedność”.

Co się dzieje z nastolatkiem w okresie dorastania?

Młody człowiek, któremu brak ufności wobec świata, często jest przepełniony wstydem i niepewnością. Boi się wyrażać własną wolę, boi się kolejnych porażek i odczuwa paraliż z powodu własnej niepełnowartościowości. Brakuje mu odwagi, by stawić

Młody człowiek jest przepełniony wstydem i niepewnością, boi się wyrażać własną wolę.

czoła samodzielnie wybranym celom. Przez to w obliczu zadań egzystencjalnych, z jakimi musi się spotkać, jeszcze silniej doświadcza własnej bezsilności. Te wyzwania nie mogą być podjęte z powodzeniem, dopóki nie rozwiąże się problemów z dawnych lat.

Ryzyko towarzyszące merytorycznym poszukiwaniom jest tym większe, że ponosi je młoda osoba, jeszcze niegotowa do samodzielnego zmierzenia się z wyzwaniami życia i często nieświadomą sobie zagrożeń z nimi związanych. Tymczasem okazuje się, że młodzi ludzie pomimo wciąż ponawianych prób nie są zdolni do rozwiązywania takich trudności. Wydaje się słuszny pogląd, że zaburzenia osobowości nastolatków przejawiających tendencje samobójcze zachodzą się wtedy, gdy doświadczają oni konieczności równoczesnych wyborów: zarówno w odniesieniu do systemu wartości i celów życiowych, jak i w zakresie intymnych związków z drugą osobą.

Konieczność dokonywania wyborów życiowych może prowadzić do ujawnienia się słabości dotychczasowej konstrukcji psychicznej, na przykład w postaci wrogości wobec ról oferowanych przez nieakceptującą rodzinę, oparcia tożsamości na tych identyfikacjach i rolach, które były prezentowane jako szczególnie niepożądane. To, co mówią rodzice, jakie wskazują cele i drogę do ich osiągnięcia, nie musi być akceptowane przez nastolatków. Z kolei konsekwentne unikanie wyborów skazuje jednostkę na poczucie zewnętrznej izolacji i wewnętrznej próżni.

Do jakiej szkoły mam pójść, jaki kierunek studiów wybrać? Muszę wiedzieć, co będę robił w życiu, tego się ode mnie oczekuje i traktuje, jakbym miał już gotowe poglądy – a ja ich nie mam. Młody człowiek ucieka od

wymagającego od niego zaangażowania świata w bardziej prymitywne formy zachowania, jak na przykład wcześniejsze, dziecięce identyfikacje. Stara się odsunąć moment wkroczenia w samodzielność. Zmierzenie się z życiem nie jest takie proste i łatwe, jak uważają dorośli.

Chaos wartości lansowanych przez współczesny świat prowadzi do zamętu w człowieku, który dopiero poszukuje swego miejsca na ziemi. Sprzeczności między różnymi porządkami mogą wytworzyć w młodym człowieku przeświadczenie o względności poszukiwań, jakim się oddaje.

Dorastający ludzie w procesie poszukiwań swej drogi życiowej usiłują wyodrębnić się od innych, odczuwają potrzebę wyrażania się, zmieniania zastanego świata zgodnie ze swoją hierarchią wartości. Wartości są istotne i ważne.

Młody człowiek, który nie ma pozytywnej filozofii życia albo ma trudności w jej dookreśleniu, jest narażony na niebezpieczeństwo pustki, chaosu, niepokoju wewnętrznego lub bezsensu. Chaos ma się szybko w coś przerodzić, tak jak w teledysku, a w prawdziwym życiu przecież tak nie jest i stąd dyskomfort, niepewność, strach.

Młodzi unikają myśli o przyszłości, tkwiąc w chwili obecnej, która ponieważ od razu przemija, stanowi dla nich dowód ich własnej nicości i znikomości. Śmierć, o której często w tej sytuacji myślą, jest bodaj jedyną z podejmowanych przez nich prób zwycięstwa nad czasem i utrwalenia się w formie mogącej zapewnić im

Młody człowiek jest narażony na niebezpieczeństwo pustki, chaosu, niepokoju wewnętrznego lub bezsensu.

w oczach innych namiastkę nieśmiertelności. Dlatego tak ważny i istotny jest kontakt z dzieckiem, bliskość, słuchanie tego, co mówi, a nie ponaglanie, oczekiwanie i traktowanie jak osoby dorosłej.

Problem wyboru samobójstwa jest związany z intensywnym w okresie adolescencji rozwojem podmiotowości. Wśród czynników, które wpływają na decyzje samobójcze dorastającej młodzieży, są:

- zagrożenia, jakie niesie ze sobą okres adolescencji;
- relacje, w jakich młodzi ludzie pozostają z rodzicami:
 - niezaspokojona potrzeba bezpieczeństwa, szacunku i akceptacji;
 - utrudnianie przez rodziców rozwiązywania zadań dzieciństwa poprzez: ograniczanie samodzielności, narzucanie własnych wartości, prezentowanie wewnętrznie sprzecznych wartości;
- nierozwiązane konflikty z poprzednich etapów rozwojowych;
- warunki społeczno-ekonomiczne, które prowadzą do mniej lub bardziej korzystnych warunków dla kształtowania się poczucia sensu życia, pozytywnej postawy wobec życia.

Próby samobójczej nie można odnieść tylko do wyżej wymienionych czynników. Są osoby, których dotyczą te elementy, a mimo to nie chcą się zabić. Dlatego bardzo istotne jest poznanie subiektywnych przeżyć dziecka (Czarnecka, 2001).

Dojrzewanie to również czas, kiedy rodzice starają się „ustawić” dziecko, aby jego wybór szkoły średniej lub wyższej przełożył się na określony zawód i prestiż z nim związany. O wyborze zawodu decyduje wiele czynników natury wewnętrznej i zewnętrznej. Do grupy czynników zewnętrznych należy zaliczyć

oddziaływania wychowawcze związane z wyborem zawodu, to jest orientację i poradnictwo zawodowe, rozwijanie zainteresowań, kształcenie zdolności specjalnych oraz czynniki sytuacyjne.

Kryzysy emocjonalne nieuchronnie wplatają się w bieg naszego życia. Pojawiają się, gdy w zmaganiach z narastającymi trudnościami życiowymi człowiek nie znajduje już środków i sposobów radzenia sobie z nimi, gdy wszystkie metody okazują się nieskuteczne i nie prowadzą do korzystnej zmiany czy odwrócenia od siebie zagrożenia.

Zdarza się również, że mamy dobre sposoby rozwiązywania sytuacji, ale nie zdajemy sobie z tego sprawy, nie widzimy dróg wyjścia lub rezygnujemy z nich, gdyż są sprzeczne z naszymi normami moralnymi.

Istotnym elementem wywołującym kryzys jest postrzeganie aktualnej sytuacji, a przez nią i swego całego życia, w kategoriach utraty równowagi, znalezienia się w punkcie zwrotnym, balansowania na krawędzi, a w konsekwencji odczuwanie potrzeby i konieczności zmiany, natychmiastowych rozstrzygnięć, przymusu podjęcia radykalnych rozwiązań i decyzji, które pozostają poza aktualnymi możliwościami. Orientacje życiowe wywodzą się z wielu źródeł i wyrażają się różnym nasileniem aktywności, od biernej po rzeczywistą. Pojęcie orientacji występuje w języku potocznym i rozumiane jest jako umiejętność prawidłowego i szybkiego określania danych zewnętrznych z otoczenia oraz danych związanych z własną osobą i kierunkiem celowego działania.

Kilka porad

- Musisz być słowny, aktywnie słuchać swojego dziecka i poważnie podchodzić do jego problemów.

- Już od najmłodszych lat dawaj dziecku do zrozumienia, że życie nie zawsze jest usłane różami. Dziecko musi nauczyć się znosić gorycz przegranej, nie załamywać się pod jej wpływem. Najważniejsze, aby z każdej porażki wyciągnęło wnioski i starało się nie powtarzać błędów.
- Unikaj ciągłego narzekania, że dziecko źle robi, nie umie, nie potrafi. Tego typu stwierdzenia dziecko przyjmuje jako prawdę.
- Już od dzieciństwa ucz dziecko, że z rodzicami można porozmawiać, zwierzyć im się, poprosić o radę. W przeciwnym razie, gdy będzie dorastało, nie będzie odczuwało potrzeby rozmowy z tobą.

Czym są ambiwalencje w okresie dorastania?

Ambiwalencja jest równoczesnym doznawaniem przeciwstawnych uczuć, na przykład pociągu i niechęci, zapału i rezygnacji, uwielbienia i pogardy, w stosunku do tej samej osoby, czynności lub rzeczy. Wyjaśnia ona wiele zachowań młodzieńczych, które z pozoru wydają się nieracjonalne i trudne do wytłumaczenia. Na przykład źródeł niestabilności emocjonalnej w kontaktach

Ambiwalencja wyjaśnia wiele zachowań młodzieńczych, które z pozoru wydają się nieracjonalne.

z innymi, sprzeczności myśli i uczuć oraz gwałtowności reakcji poszukiwać można w stałym balansowaniu między miłością a nienawiścią, akceptacją a odrzuceniem,

zaangażowaniem a obojętnością, które są elementem przeżyć nastolatka. Zmienność nastrojów i zachowań

jest także świadectwem postawy młodego człowieka przy wkraczaniu w życie dorosłe.

Czy zmiany dotyczą tylko hormonów?

Rozchwianie emocjonalne, jakie występuje w okresie dorastania, nie jest związane jedynie ze zmieniającym się obrazem własnej osoby. Procesy neurohormonalne przekształcające organizm przyczyniają się do występowania zwiększonego pobudzenia emocjonalnego oraz do labilności (chwiejności) emocji. Hormonalne efekty okresu dojrzewania powodują zmienność nastrojów, a drobne kłopoty szybko urastają do rangi wielkich problemów. Chwiejność zachowań prowadzi do konfliktów z rówieśnikami i dorosłymi. Takie sytuacje hormonalne widoczne są na przykład u kobiet w okresie menopauzy – mówi się, że to trudny okres.

Co czuje nastolatek?

Młody człowiek boryka się z lękiem, niepokojem, wewnętrznymi konfliktami, stanami depresji i poczuciem winy. Poszukuje jakiegoś ideału, który mógłby wypełnić jego poczucie braku i samotności, ideału, który wypełniłby pustkę, a z drugiej strony rozwiązał konflikty. Stąd wiele odniesień do gwiazd sportu, muzyki, starszych kolegów itd. Dorastanie często bywa nazywane okresem burzy, niepokoju i kryzysów. Przypisywane są mu określenia, które kojarzą się z trudnościami, przeciwnościami i walką.

Dorastanie często bywa nazywane okresem burzy, niepokoju i kryzysów.

Młodzi ogarnięci są niepokojem z powodu gwałtowności zmian, jakim podlegają, wyborów, jakich muszą dokonywać. Opiekunowie zaś boją się, bo przewidują, że nie potrafią uchronić dzieci przed niebezpieczeństwami, jakie im grożą. Doświadczanie zmian związanych z dojrzewaniem biologicznym może spowodować pojawienie się problemów z określaniem swojej tożsamości. Kim tak naprawdę jestem i co chcę w życiu robić, co osiągnąć, w jakim kierunku pójść? Pojawiają się trudne wybory: miłość czy kariera, przyjaźń czy robienie i mówienie tego, co czuję i jak postrzegam świat? Będę działał jako wolontariusz, może skupię się na religii, więcej uwagi poświęcę sportowi, napiszę liryczne wiersze, poszukam słów ukojenia w muzyce. Co wybrać, jak postępować, co jest właściwe, a co nie?

Jak młodzież sobie z tym radzi?

Młodzież w różny sposób stara się rozwiązać swoje problemy. Jedni kształtują obraz samego siebie przez odwoływanie się do doświadczeń z przeszłości, aby w ten sposób odkryć ciągłość swojego istnienia. Inni z kolei próbują osiągnąć ten cel poprzez eksperymentowanie z samym sobą: dziwaczne ubiory, fryzury i wyzywające zachowania. Dla rodziców i wychowawców ta długa droga, która ma na celu określanie własnej tożsamości, jest trudna do zaakceptowania, szczególnie gdy zachowania młodych odczytują jako jawny bunt i walkę ze światem dorosłych. Gdy młodzi ludzie przeżywają kryzys tożsamości, ich rodzice i opiekunowie stają wobec tak zwanego kryzysu wieku średniego. A to skomplikowana mieszanka, łatwo dochodzi do ekstremum.

Młodzież w okresie adolescencji częściej podejmuje próby samobójcze niż osoby, które już przekroczyły

ten wiek. Prawdopodobnie problem ten jest związany z intensywnym w tym okresie rozwojem podmiotowości, wskutek czego wszystko, co dzieje się na zewnątrz i wewnątrz osoby, jest przez nią głęboko przeżywane, poddawane refleksji i krytycznemu, osobistemu ustosunkowaniu. Świat subiektywnych znaczeń staje się najważniejszym kryterium dokonywanych wyborów życiowych. *Ktoś powiedział, że kocha, a kochać trzeba aż do grobowej deski. Ten ktoś zawiódł moje zaufanie, więc moje życie traci sens. Tyle w gronie znajomych mówiliśmy o prawdzie, o mówieniu sobie wszystkiego: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, a tu następuje zdrada ze strony osoby znaczącej dla nas.* Są to dramaty o wyjątkowej sile.

Czy okres adolescencji jest ważnym etapem życia?

Okres adolescencji to jedna z wielu faz biegu życia każdego człowieka, ale zarazem faza szczególna, gdyż szanse i zagrożenia, jakie się w niej kryją, nie mają sobie równych ani przedtem, ani nigdy potem. Okres ten należy do najtrudniejszych etapów rozwojowych w całym życiu człowieka. Jest on ostatnim, a zarazem podsumowującym etapem dzieciństwa, jest czasem kryzysu tożsamości, w którym dochodzi do budowania na nowo własnej podmiotowości i który jest normatywnym, wpisanym w bieg życia załamaniem – burzy to wszystko, co było dotychczas. Kryzys ten jest jednocześnie czasem narodzin wielkiego pragnienia, aby być kimś, ale także czasem, w którym

Okres adolescencji należy do najtrudniejszych etapów rozwojowych w całym życiu człowieka.

młody człowiek nie jest jeszcze gotowy do „wyboru siebie”. Być kimś, zostawić po sobie ślad, nie być jak miliony innych, za wszelką cenę odróżnić się od tłumu, odnieść sukces, czuć zazdrość innych. Takie marzenia często się pojawiają, stają się obsesją.

Choć młody człowiek widzi przed sobą różne drogi, to nie wie, którą wybrać. Jego brak gotowości do odpowiedzi na pytanie, kim jest i gdzie jest jego miejsce w świecie, nie wynika stąd, że jest jeszcze dzieckiem, ale stąd, że dzieckiem już być przestaje. Walczy ze sobą samym, z tym, kim dotychczas był, i z otoczeniem, w którym żyje, nie dlatego, że jest egoistą, że liczy się dla niego tylko własne „ja”, lecz dlatego, że tego „ja” usilnie poszukuje. Szuka innych, podobnych do siebie, z którymi pragnie nadawać sens swojemu życiu.

Gwałtowny rozwój myślenia otwiera teraz przed młodym człowiekiem nieznaną mu perspektywę patrzenia na siebie i świat, w którym żyje. Świat nie jest już tak jednoznaczny jak dotąd, ale daje młodym niespotykane bogactwo różnych możliwości. Może zacząć się pojawiać poczucie bezradności, zagubienia, a brak możliwości poradzenia sobie czy też kontroli przeżywanych stanów narusza wiarę w siebie i poczucie bezpieczeństwa.

Jakie problemy ma dziecko w wieku szkolnym?

Proces wychowawczy dziecka trwa długo, choć niekiedy czas mija tak szybko, że ani się spostrzeżemy, a nasza pociecha jest już w gimnazjum, kończy szkołę średnią. Przez ten okres dziecko poddane jest różnym wpływom zewnętrznym i wewnętrznym, chłonie

pewne wzorce i normy, próbuje określonych postępowań i jeśli są akceptowane społecznie, nie spotykają się z reprimendą, uznawane są przez nie za właściwe.

Szkoła przyjmuje kilkuletnią osobę z pewnymi ukształtowanymi schematami zachowań, gotowymi wzorcami, które pomagają radzić sobie w życiu, nie dać się zepchnąć w wyścigu o coś. W wyjątkowych przypadkach uczeń wykazuje postawę bierną, zakłada, że należy czekać na to, co przyniesie los. Każdy człowiek, i dziecko, i dorosły, nawet jeśli się do tego nie przyznaje, chce być podziwiany, lubiany, otrzymywać dobre stopnie, mieć kolegów i przyjaciół. Te wartości determinują postępowanie zarówno w szkole, jak i w późniejszym życiu.

Rodzice dość często chcą dzięki swoim dzieciom zrealizować osobiste marzenia i osiągnąć cele, których nie udało im się zdobyć. Dlatego swoje dziecko chcą ustrzec przed porażkami, pragną, aby mu się w życiu powiodło, aby odniosło sukces – co jest jak najbardziej zrozumiałe. Jeśli jednak, aby to osiągnąć, próbują nacisku i manipulacji, to postępują źle. Wymuszanie na dziecku pewnych działań przybiera różne formy. Na początku są to krzyki, ograniczanie przyjemności, kary, przemoc fizyczna, psychiczna. Dziecko, aby sprostać wymaganiom, próbuje różnych sposobów i zachowań. Jeśli nadal nic mu nie wychodzi, poddaje się, zaczyna popadać w apatię i przygnębienie. Widać, że nie spełnia oczekiwań rodziców, więc ma o sobie coraz gorszą opinię, a słowa, które padają pod jego adresem w złości, zaczyna brać jako realne i prawdziwe.

Dziecko, aby sprostać wymaganiom, próbuje różnych sposobów i zachowań.

Rośnie w przekonaniu, że jest nieudacznikiem i nieukiem, że nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Czuje, że jest wszystkiemu winne, więc kary, jakie je spotykają, są w pełni zasłużone.

Musi sobie to w jakiś sposób kompensować, na przykład kłamstwami – na początku drobnymi, potem coraz większymi – agresją w stosunku do słabszych i młodszych kolegów, rodzeństwa, szukaniem takiej formy kontaktu z innymi, aby być akceptowanym. Stąd tak wiele dzieci jest podatnych na wpływy grupy lub przewodzi grupie nieformalnej, w skrajnych przypadkach sięga po używki.

Wychowawca oczywiście zdaje sobie sprawę z takiego stanu rzeczy. Ma pełną świadomość, że rozmowa z rodzicami nie zawsze wpłynie na zmianę ich poglądów i przekonań, na zmianę podejścia do dziecka. Same dzieci zaś bardzo trudno przekonać do tego, aby postępowały inaczej, skoro w domu rodzice akceptują ich zachowanie. *Tato mówi, że jeśli ktoś mnie uderzy, to mam być silny, oddać tak, żeby na drugi raz nie próbował. Inaczej każdy zawsze będzie chciał mnie zbić. Więc dlaczego nauczyciel nie pozwala mi posłużyć się pięściami?* Klóci się to z wewnętrznym przekonaniem wpajającym już od urodzenia. Komu przyznać rację? Wychowawca jest obecny w życiu młodego człowieka tylko przez chwilę, natomiast dom rodzinny, środowisko oddziałuje na niego dłużej i częściej, ma większy i znaczniejszy wpływ.

Co zrobić, gdy...

...dziecko nie chce odrabiać lekcji?

Wytłumacz dziecku, że najpierw musi spełnić swoje obowiązki, a potem będzie miało czas na przyjemności, że dopóki nie odrobi zadań, nie będzie mogło wykonywać swoich ulubionych czynności.

...dziecko nie zjada śniadań w szkole, wyrzuca je, mówiąc, że zjadło?

Wy tłumacz dziecku, że inne dzieci nie mają chleba i są głodne, więc lepiej oddać kanapkę innemu koledze, niż ją wyrzucać. Jeśli to nie poskutkuje, przestań robić mu kanapki. W końcu samo poprosi o drugie śniadanie.

...dziecko kłamie, nie chce się przyznać do popełnionego błędu?

Najpierw sprawdź, dlaczego kłamie. Kłamstwo może mieć różne podłoże. Twoje działanie być może będzie długofalowe, ale musisz:

- starać się, aby dziecko zrozumiało, że kłamstwo utrudnia współzycie z ludźmi, uniemożliwia porozumienie, sprawia innym przykrość, a osoba kłamiąca nie może być darzona zaufaniem;
- uświadomić dziecku, że kłamstwo jest często przejawem braku odwagi i poczucia odpowiedzialności;
- sam być prawdomówny, zwłaszcza w kontaktach z dzieckiem.

Kilka porad

- Nie oczekuj, że dziecko nagle będzie wszystko umiało – nie każdy jest geniuszem, ty też nim od razu nie byłeś.
- Nie wykorzystuj dziecka do spełniania swoich marzeń – jeśli chciałbyś grać na jakimś instrumencie, to wcale nie znaczy, że twoje dziecko też chce posiadać taką umiejętność.
- Codziennie kontroluj, co dziecko ma zadane (ale nie wykonuj za nie prac domowych), czy ma potrzebne przybory szkolne. Po jakimś czasie samo będzie miało ten nawyk.

- Chwal za dobre oceny i staraj się dowiedzieć, dlaczego dziecko dostało słabszy stopień – może nie zrozumiało materiału, a może zapomniało odrobić zadanie.
- Pamiętaj, że dziecko weszło w grupę szkolną i przejmuje jej zachowania. To naturalne.
- Dając dziecku w prezencie telefon komórkowy, chcesz mieć pewność, że zawsze będziesz z nim w kontakcie. Naucz je zatem kulturalnego posługiwania się telefonem.

Dlaczego dziecko kłamie i oszukuje?

Część rodziców deklaruje, że w stosunkach rodzinnych i w relacjach z dziećmi nie kłamie. W innych rodzinach jest inaczej. Co wpływa na to, że gdzieś zagubiła się w nas ta naturalna szczerłość, uczciwość i otwartość dana jedynie małym dzieciom?

Wiadomo, że nie mówimy własnym dzieciom: *Kłam! Oszukuj! Ściągaj! Rozpychaj się łokciami!*, choć być może znaleźliby się rodzice, którzy tego uczą. Można przyjąć, że od dzieciństwa wpływają na nasze zachowanie i postępowanie najpierw obserwacja świata dorosłych, a potem stopniowe dopasowywanie się do ich wzorców

i praw. Już od małego człowiek poznaje twarde reguły rządzące światem i stopniowo zaczyna się z nimi identyfikować i pod-

Już od małego człowiek poznaje twarde reguły rządzące światem.

świadomie je wykorzystywać. Żaden uczeń nie powie nauczycielowi, że nie odrobił zadania domowego, bo go nie interesowało lub oglądał ciekawy film w telewizji, tylko wymyśli jakiś lepiej usprawiedliwiający go powód.

Te drobne kłamstwa stają się naszą drugą naturą i po pewnym czasie nie potrafimy bez nich żyć. Tak na dobrą sprawę osoba, która mówiłaby tylko prawdę, byłaby ewenementem i jakimś dziwołogiem.

Dziecko zaczynające naukę w szkole wie już, co mu wolno, a czego nie. W niektórych sytuacjach przebija się w nim jeszcze ta naturalność, która wraz z upływem lat będzie zanikać. Pierwsza zawiedziona przyjaźń, wymagania klasy jako grupy, obserwacja dorosłych, niepowodzenia w kontaktach z innymi – to wszystko wyrabiać będzie w nim postawę asekuracyjną i drobne kłamstwa. Kiedy raz się uda i oszustwo nie zostanie zauważone, to potem mijanie się z niektórymi zasadami idzie już jak z płatka.

Można powiedzieć, że są to tylko sporadyczne przypadki, ale czasami na proste pytanie można uzyskać inną odpowiedź niż tę, na jaką liczyliśmy.

Kiedyś zapytałem dzieci, co by zrobiły, gdyby znalazły w autobusie portfel z pieniędzmi i dokumentami i nikt by nie wiedział, że go mają. Ponad połowa klasy powiedziała, że zabrałaby pieniądze i przeznaczyła na słodczy i zabawki. Dwóch uczniów wpadło na pomysł, że można by na cudze dokumenty coś wypożyczyć i nie oddać. Czyżbyśmy byli tak biednym krajem pełnym ludzi nieczułych na cudze nieszczęście? Chociaż w innej klasie prawie wszyscy deklarowali oddanie pieniędzy i dokumentów. Ale na ile to była poza, próba przypodobania się nauczycielowi – nie wiem.

W kilku krajach zrobiono kiedyś badania. Rozrzucano portfele z wizytówkami i banknotami 100-dolarowymi. Czekano, ile osób odniesie portfel. Były kraje, gdzie odsetek był spory, w innych – znikomy.

Istnieją jeszcze państwa, w których wierzy się w powiedzenie: „Gość w dom, Bóg w dom”. O dziwo są to kraje biedne. Pewien dziennikarz z „Gazety Wyborczej” zjeździł na rowerze byłe republiki rosyjskie. Mimo że wiele napotkanych osób nie posiadało w domu nic cennego, był przyjmowany z honorami. Gospodarze mówili, że najpierw jest Bóg, potem gość, a dopiero później cała reszta. Okraść gościa to tak, jak zrobić przykrość samemu Bogu. Jest to nie do pomyślenia. Nieszczęścia z tego powodu dotknęłyby całą rodzinę.

Czy nadejdą czasy, kiedy uczniowie nie będą ściągać na sprawdzianach, a nauczyciele w trakcie trwania testów będą mogli spokojnie czytać fachowe czasopisma lub zajmować się innymi ważnymi sprawami? Czy nastanie taki dzień, że uczeń zapytany o cokolwiek odpowie szczerze, powie prawdę i będzie wiedział, że nie spotka go z tego powodu żadna przykrość.

Kilka porad

- Ucz dziecko mówienia prawdy w każdej sytuacji. Dziecko musi wiedzieć, że prawda zawsze jest lepsza od kłamstwa, musi mieć świadomość, że nie zostanie skrytykowane lub ukarane za mówienie prawdy.
- Ucz, że prawda jest rodzajem uczciwości wobec drugiej osoby, oczyszcza nas.
- Ucz, że cudza własność jest nietykalna.
- Postaraj się być gościnnie wobec swoich znajomych – dziecko nauczy się zasad gościnności wobec swoich kolegów, późniejszych znajomych.

Jaki jest wpływ telewizji?

Czasem jesteśmy bardzo zdziwieni, gdy pewne osoby nagle zmieniają swoje przekonania. Dzieje się tak pod wpływem idoli, autorytetów, z którymi się identyfikują, których naśladują, pamiętają przez całe życie. Każdy przechodzi przez okres plakatów, zbierania płyt, chodzenia na koncerty lub słuchania audycji w radiu, oglądanie telewizji. Są fankluby, w Internecie znaleźć można wiele informacji na temat każdego artysty.

Pojęcie autorytetu ma przynajmniej 2 dość rozbieżne znaczenia. Z jednej strony oznacza kogoś, kto jest do czegoś uprawniony z racji pełnionej roli lub funkcji, z drugiej – szacunek, uznanie innych. Dziś częściej mówimy o tym drugim pojęciu autorytetu. Autorytety kształtowane są przez wiele czynników, jednym z nich jest telewizja.

Autorytety kształtowane są przez wiele czynników, jednym z nich jest telewizja.

Twórcy ramówek programowych traktują młodego widza bez szacunku. Dobranocki są często przesuwane, ponieważ w tym czasie nadawany jest mecz lub ważne wydarzenie polityczne. Jest to dyskryminowanie młodego widza i to z pozycji monopolisty, ponieważ mały człowiek pozbawiony jest osobowości prawnej i kierownictwo stacji telewizyjnej nie musi liczyć się z jego opinią i racjami. A jaka byłaby reakcja dorosłych widzów, gdyby przesuwano czas emisji wiadomości, wydarzeń sportowych czy ulubionych seriali? Menedżerowie odpowiedzialni za public relations liczą się z głosami dorosłych widzów, a widownię dziecięcą traktują przedmiotowo. Gdyby pokusić się o ustalenie

procentu, jaki w całej ramówce telewizji publicznej zajmują programy dziecięce, to wynik byłby niewielki.

Także jakość programów dla młodych widzów pozostawia wiele do życzenia. Nie ma już takich, jak: *Mama i ja*, *Domowe przedszkole*, *Ciuchcia*. Dominują zachodnie i azjatyckie produkcje, w dodatku źle tłumaczone. Dzięki intensywnej reklamie dzieci utożsamiają się z takimi „idolami” jak *Pokemony* czy *Dragon Ball*. Jedynie dobranocki spełniają swoją rolę. W ich przypadku gusty są podzielone. Mieliśmy tego przykład, kiedy „Gazeta Wyborcza” ogłosiła konkurs na dobranockę wszech czasów.

Telewizja, niezależnie od tego, czy jest publiczna, prywatna, czy lokalna, aby utrzymać się na rynku, przyciągnąć reklamodawców, musi w swoim programie uwzględnić wszystkie grupy społeczne: gospodynie domowe, pracujących zawodowo, emerytów, dzieci i młodzież. Od tego zależy jej istnienie na rynku. Uwzględnić też musi gust i preferencje odbiorcy. Jeśli dziecko ma do wyboru 2–3 programy dziennie, to korzystać będzie albo z tego porannego, albo z popołudniowego – pod warunkiem, że inni domownicy nie

Programów typowo dziecięcych jest bardzo mało i nadawane są w czasie zajęć lekcyjnych.

będą chcieli oglądać programu nadawanego na innym kanale. Dziecko w dostępie do telewizji zawsze jest stawiane na dalszym miejscu. Musi

oglądać to, co wybierze aktualny posiadacz pilota. Nie dość, że programów typowo dziecięcych jest bardzo mało i nadawane są w czasie zajęć lekcyjnych, to jeszcze w większości są słabej jakości.

Zdaniem doktora Geralda Looncy'ą z Uniwersytetu w Arizonie przeciętne dziecko przed ukończeniem 14. roku życia obejrzy w telewizji 18 tysięcy morderstw oraz ogromną liczbę drastycznych aktów przemocy. Naukowcy amerykańscy obliczyli, że aby obejrzeć na żywo tyle aktów przemocy, ile dziecko ogląda między 7. a 8. rokiem życia, trzeba by było żyć w środowisku przestępczym przez 580 lat.

Jaki jest wpływ reklam telewizyjnych?

Wielokrotnie zastanawiano się nad wpływem reklamy na dorosłych i na dzieci. Reklama jest potrzebna – wszak ułatwia nam wybór. To konsument decyduje, co kupi i jakimi wskaźnikami będzie się kierował przy zakupie. Reklama nie tyle informuje o danym produkcie, co powoduje zapotrzebowanie na niego, jest kreatorem naszego szczęścia i wyobrażenia o nim.

Sama reklama znana jest już od starożytności. Tabliczki babilońskie sprzed 5000 lat zawierają ogłoszenia szewca. Reklamy odnaleziono także w Pompejach, a pierwsze drukowane ogłoszenia powstały już 30 lat po Biblii Gutenberga. Dzieci jako bardziej podatne na sugestie są głównymi adresatami reklamodawców. Większość zakupów dorośli robią z dziećmi, niekiedy to one mają decydujący głos.

Postanowiłem sprawdzić, w jakim stopniu maluchy ulegają reklamie. Kilka lat temu zrobiłem anonimową ankietę wśród ponad 250 uczniów klas II, III i IV na temat czasu spędzonego przed telewizorem. Wyniki wprowadziły mnie w zdumienie. Zdecydowana większość oglądała telewizję 3 i więcej godzin dziennie (kl. II – 90%, kl. III – 60%, kl. IV – 40%). Im młodszy wiek uczniów, tym większy wskaźnik oglądalności.

Tylko około 15% zadeklarowało oglądanie telewizji przez godzinę dziennie. Największą popularnością cieszyła się stacja Polsat, oglądało ją ponad 80% badanych (kl. II – 80%, kl. III – 60%, kl. IV – 100%). Jak wiadomo Polsat, i nie tylko ta stacja, przerywa często swoje programy i wypełnia je blokami reklamowymi. Ponad połowa uczniów stwierdziła, że w trakcie reklam wychodzi z pokoju, co jest w sprzeczności z późniejszymi deklaracjami. Prawie 100% kupiłoby proszek znany z reklam (kl. II – 95%, kl. III – 100%, kl. IV – 100%). Składniki, które są w proszkach, znało 90% badanych, a komponenty past do zębów – 100%. Tylko 20% kupiłoby tradycyjne zabawki, takie jak lalka, auto, a aż 80% zabawki reklamowane – klocki Lego, lalki Barbie czy komputery multimedialne (kl. II – 70%, kl. III – 90%, kl. IV – 75%). Kupno najczęściej reklamowanych batoników zadeklarowało ponad 90% uczniów (kl. II – 100%, kl. III – 90%, kl. IV – 100%). Slogany reklamowe znało 45% (kl. II – 40%, kl. III – 45%, kl. IV – 50%). Te wszystkie wyniki są w sprzeczności ze stwierdzeniem, iż ponad połowa badanych dzieci wychodzi z pokoju w trakcie trwania reklam.

Jeden z badanych uczniów nie miał ani telewizora, ani radia. Mimo to na pytania odpowiedział prawie identycznie jak reszta rówieśników. Wynika z tego dobitnie, że na dzieci i młodzież wpływ reklam jest bardzo duży.

Wyniki moich badań są zgodne z wynikami CBOS-u dotyczącymi przeciętnego czasu spędzonego przez statystycznego Polaka przed telewizorem. Widać wyraźny wpływ oglądalności nowych komercyjnych stacji, które dużą część programu adresują do młodej widowni. Jak widać, opłaca im się to. Można przypuszczać, że gdyby

jedynymi kupującymi były dzieci, to wówczas obroty reklamujących się firm byłyby astronomiczne. Dzieci kiedyś będą dorosłe i będą robiły zakupy, więc inwestowanie w tę grupę wiekową nie jest tak zupełnie bez sensu. W zasadzie reklamodawcy dogłębnie badają rynek i kilka minut w telewizji o ich produkcie skierowane jest do wąskiego grona odbiorców. Nie opłaca się adresowanie reklamy do szerokiego kręgu. Powszechnie wiadomo, że auta kupują ludzie w średnim wieku, usatkwani finansowo lub zaciągający specjalny kredyt, a telefony z różnymi możliwościami głównie młodzież ucza się.

Generalnie reklamie zarzuca się agresywność, wrogość wobec kobiet i odmienności seksualnych (kreowanie postaw i zachowań), pewnych zachowań społecznych (na przykład akceptacja konsumpcji).

Co więc robić, żeby reklamy nie miały negatywnego wpływu na dziecko? Przede wszystkim należy uczyć je wyboru. Nie wszystko, co ładne i kolorowo zapakowane, jest atrakcyjne. Za tę samą cenę, albo nawet mniejszą, można kupić produkty krajowe, które często nie ustępują innym. Należy pokazywać, że reklama podwyższa cenę produktu, kreuje modę, ale może też nieść ze sobą treści pozytywne, na przykład jedzenie zdrowej żywności. Daje też zajęcie niemałej grupie ludzi i ozdabia szare ulice.

Jakie są negatywne skutki oglądania telewizji?

Środki masowego przekazu (najczęściej telewizja) oddziałują na dziecko już od pierwszych miesięcy jego życia i stopniowo, w miarę rozwoju psychofizycznego stają się dla niego coraz ważniejsze. Nawet gdy maluch ogląda telewizję przy dobrym oświetleniu, z odpowiedniej odległości i zachowując właściwą postawę ciała,

jej wpływ bywa niekorzystny. Dziecko bowiem w trakcie oglądania jest bierne, nieruchome, a im jest ono młodsze, tym bardziej potrzebuje ruchu – wedle naczel-

Środki masowego przekazu oddziałują na dziecko już od pierwszych miesięcy jego życia.

nej zasady pedagogiki. Oglądanie filmów ogranicza inne zajęcia, przede wszystkim ruchowe, i przebywanie na świeżym powietrzu. Ma to nega-

tywny wpływ na dzieci znajdujące się przecież w okresie intensywnego rozwoju i wzrostu fizycznego.

Telewizja dostarcza dużej ilości wrażeń wzrokowych i słuchowych. Atakowane wzrok i ośrodki odbioru w mózgu obciążają system nerwowy dziecka, zmuszają je do nieustannego czuwania, a tym samym prowadzą do zmęczenia. To negatywnie wpływa na koncentrację.

Jakie są pozytywne skutki oglądania telewizji?

Oglądanie telewizji ma też pozytywne konsekwencje. Dzięki niej dzieci często zaskakują nauczycieli i rodziców swoją wiedzą, zasobem słów, znajomością faktów, kojarzeniem przyczynowo-skutkowym. Telewizja pozwala na wyrównanie poziomu wiedzy i wyobraźni dzieci z różnych środowisk. Można więc powiedzieć, że telewizja uczy. Prezentuje różne gatunki przekazu medialnego: sztuki teatralne, filmy, recitale, programy popularnonaukowe, filmy przyrodnicze, relacje sportowe. Przyczynia się więc do pozytywnego rozwoju intelektualnego, emocjonalnego i społecznego dziecka. Nie można więc zabronić mu oglądania wszystkiego. Z telewizji dziecko może wiele przenieść do świata zabaw i własnych działań, z ekranu może czerpać inspiracje,

wzory i przykłady do naśladowania. Dzięki niej wie więcej i więcej rozumie.

Współczesna dydaktyka traktuje media jako niezbędny element racjonalnie zorganizowanego procesu nauczania – uczenia się. Media te spełniają 3 zasadnicze funkcje: funkcję poznawczo-kształcącą, emocjonalno-motywacyjną, interkomunikacyjną (telewizja oparta na technice komputerowej umożliwia nie tylko przekaz, ale i komunikowanie się).

Rodzice i nauczyciele chcąc, aby wpływ telewizji na rozwój dzieci był pozytywny, powinni pamiętać, że liczba godzin spędzonych codziennie przed telewizorem musi być odpowiednia do wieku i etapu rozwoju. Rodzice powinni wiedzieć, co dziecko ogląda, czy jest to program dla niego właściwy. Muszą być przygotowani na pytania związane z obejrzanym programem, a niekiedy powinni sami prowokować zadawanie takich pytań. Pytania nie powinny zostać bez odpowiedzi.

Istnieje też proces odwrotny – telewidzowie mają ogromny wpływ na ramówkę w telewizji. Sami możemy decydować o tym, co chcemy oglądać, ale niesie to też pewne zagrożenia. Gust telewidza jest gustem masowym, czyli nie najlepszym w doborze treści. Telewizją rządzi podstawowe prawo, jakim jest oglądalność. O tym, czy program utrzyma się na wizji, nie decyduje jego wartość merytoryczna, ale ilość widzów skłonnych go oglądać. I mimo istnienia telewizji publicznej, opłat za abonament teoretyczne założenie, że każdy widz znajdzie tutaj coś dla siebie, w rzeczywistości różnie jest realizowane. Z ekranu znikają programy edukacyjne i programy dla dzieci w godzinach porannych, mimo protestów nauczycieli i rad pedagogicznych.

Powstaje pytanie: na ile media kształtują rzeczywistość, a na ile są jej odbiciem? Jest to pytanie, na które nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Można powiedzieć tylko jedno, że współczesna szkoła polska nie przygotowuje dziecka do odbioru telewizji. Na języku polskim mówi się o lekturach, omawia wiersze, kanony literatury, wręcz stwierdza, że najlepiej poznać lekturę poprzez czytanie słowa pisanego, że nigdy film nie zastąpi tego, co jest napisane. Nie ma natomiast tradycji omawiania percepcji wizualnych. Powstaje więc niewłaściwy od-

Na języku polskim nie ma tradycji omawiania percepcji wizualnych.

bior takich przekazów, jak reklama, film, który wręcz w szkole jawi się jako coś zakazanego. Przy czytaniu tekstu, zwłaszcza w początkowej fazie,

potrzebujemy instrukcji, jak czytać, jak modulować głos, szukamy odpowiedzi na niezrozumiałe określenia, zwroty. W późniejszym okresie niektóre książki wymagają dużej kultury odbioru. W wielu domach przyjmuje się, że do oglądania telewizji nie potrzeba żadnych instrukcji. Wystarczy włączyć odbiornik i patrzeć, ewentualnie skorzystać z opcji, jakie oferuje pilot. Tymczasem informacje podawane przez stacje są często niepełne, wybiórcze, nie do końca obiektywne. Wymagałyby więc instrukcji, komentarza, dyskusji, omówienia.

W telewizji łączy się wszystko ze wszystkim, powstaje ciąg dynamicznych obrazów niepoddany żadnemu ograniczeniu, jedynie widz jest w stanie podjąć decyzję: patrzę na to czy wyłączam.

W jednym z odcinków serialu „Z archiwum X” pada zdanie: „Pozbawienie cię dostępu do telewizji,

komputera, odebranie komórki na dzień, spowoduje, że przestaniesz normalnie funkcjonować”. Gdy wyobrazimy sobie taką sytuację, to wpadamy w panikę. Telewizja jest częścią naszego życia, kreuje idoli i autorytety, decyduje o modzie, pragnieniach i marzeniach, wzrusza, pozwala marzyć. A może jest inaczej? Potrafimy żyć bez telewizora, dostępu do sieci? Spróbujmy 3 dni obyć się bez telewizora. Czy nasze dzieci wytrzymają taką torturę?

Kilka porad

- Ustal, ile czasu dziecko może spędzać przy telewizorze. Zaprogramuj odbiornik tak, by w czasie twojej nieobecności dziecko nie mogło go włączyć.
- Staraj się oglądać telewizję wspólnie z dzieckiem, dyskutować na temat obejrzanych programów. W czasie reklam przełączaj na inny kanał.
- Pamiętaj, że reklama, to nie tylko telewizja. Bardzo często dzieci są kuszone bonusami w czasopismach, na billboardach, produktach spożywczych. Nie ulegaj namowom dziecka, jeśli nie jesteś przekonany do danego produktu – staraj się go zastąpić takim, który w twoim odczuciu jest dobry.
- Zrób mały test. Zawiąż dziecku oczy i daj do spróbowania na przykład kilka rodzajów napoi gazowanych. Niech powie, który najbardziej mu smakował, nie znając nazwy. Twoje dziecko nauczy się, że ważniejszy jest smak niż reklama.

Jaki jest wpływ komputerów?

Jak ważną rolę we współczesnym świecie spełnia komputer, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Szybki dostęp do informacji, ułatwienie pracy, w każdej

chwili wgląd do zgromadzonej bazy danych, możliwość jej modyfikacji itd. Ja chciałbym na chwilę zatrzymać się na wpływie komputera na dziecko.

Wiele mówi się o wychowawczej i edukacyjnej roli komputera. Na rynku jest cała masa programów dla dzieci. Do szkół wprowadzamy informatykę już od najmłodszych klas. Wiele firm na okładce informuje, że

Wiele mówi się o wychowawczej i edukacyjnej roli komputera.

ich produkt nie zawiera scen brutalnych, a kiedy już trzeba kogoś „wyliminować”, to wówczas przeciwnik wyciąga na przykład białą flagę („Lew

Leon”). Dzięki komputerom dzieci uczą się historii, geografii, matematyki, gramatyki, języków i poznają wiele innych potrzebnych i przydatnych informacji. Do nauki zachęcają znane i lubiane postacie, na przykład Tony Halik („Ameryka Południowa”).

W mediach dyskutuje się nad wpływem komputera na dziecko porównywanym z narkotykowym uzależnieniem. Pojawiają się opisy zasłabnięć po wielogodzinnych sesjach w wirtualnym świecie, przejawy agresji, kiedy chce się odciągnąć dziecko od migającego ekranu. Wiele maluchów nie potrafi inaczej się bawić. Klocki, książki i puzzle dla nich nie istnieją. Dzieci naśladują pikselowych herosów, ich sposób poruszania i „kasowania” przeciwników. Kiedy próbujemy pozbażyć ich na kilka dni ulubionej zabawki, reagują płaczem, wybuchami złości, przejawami nieposłuszeństwa itp. Zamykają się w sobie. Na podwórku, w piaskownicy nie potrafią nawiązać kontaktów z rówieśnikami. Czasem mają kłopoty ze snem i zaburzenia osobowości.

Takie przypadki leczy się tak jak uzależnienia. A jest ich coraz więcej. Rodzice są zadowoleni, że dziecko tak sobie radzi z komputerem – pewnie będzie w przyszłości informatykiem, a to dobrze płatny zawód. W rozmowach z młodzieżą słyszałem, że wielokrotnie spędzają przed klawiaturą lub z myszką w dłoni długie godziny, nawet do późna w nocy. Najdynamiczniej rozwijający się rynek prasowy to rynek czasopism poświęconych komputerom. Dziwimy się potem, że młodzież nie potrafi nawiązać kontaktu z inną osobą inaczej niż przez sieć. I tylko tam anonimowo chłopak czy dziewczyna potrafi się uzewnętrznić. Słyszałem nawet o przypadku bezrobotnego w Anglii, który popełnił samobójstwo, bo nie mógł zapłacić rachunku za Internet.

Czy więc zmuszeni jesteśmy być policjantami dla naszych dzieci i zabraniać im korzystania z komputera, wprowadzać zabezpieczenia? Coraz więcej młodych ludzi jest komputerowymi specjalistami. Znane przypadki hakerów czy młodych twórców złośliwych wirusów mówią same za siebie. Mój kolega pracujący w prywatnej firmie programistycznej powiedział mi, że zgłosiło się do niego do pracy dwóch siedemnastolatków, których wiedza i umiejętności zdumiały doświadczonych pracowników. Powiedzieli, że chcą pracować przy komputerach, a nauka w szkole ich nie interesuje.

Nie chciałbym tutaj być mentorem czy występować z pozycji wszystkowiedzącego, ale należałoby zastanowić się, czy komputer musi być dla dziecka jedyną zabawką. Powinien być jedną z alternatyw. Stanisław Lem ubolewał,

Żadna gra nie zastąpi prawdziwej rozmowy przy kremówce i kawie.

że dzięki rozprzestrzenieniu się Internetu ludzie coraz mniej się znają, a to, co wiedzą, jest bardzo powierzchowne i płytkie. Żadna gra nie zastąpi prawdziwej rozmowy przy kremówce i kawie, z głębokim spojrzeniem w oczy ukochanej i własnym biciem serca. Najpiękniejsze, komputerowo poprawione zdjęcia kwiatów błędą przy prawdziwym bukietcie.

Kilka porad

- Dziecko musi nauczyć się obsługi komputera. Możesz mu też pozwolić spędzać czas przy grach komputerowych, ale musicie ustalić, ile godzin dziennie może to robić i jakiego typu gry są dla niego odpowiednie.
- Dla pewności możesz sam przetestować zakupioną grę. Obecnie na rynku jest bardzo dużo rodzajów gier, dlatego musisz wiedzieć, które są odpowiednie dla twojego dziecka. Zwracaj szczególną uwagę na gry edukacyjne.

Co trzeba wiedzieć o alkoholu i innych używkach?

Co to są uzależnienia, wie każdy dorosły. Można się uzależnić od stosunkowo „niegroźnych” używek typu herbata, kawa oraz tych bardziej szkodliwych, jak: nikotyna, alkohol, hazard, narkotyki. Pedagodzy i nauczyciele pracujący w ramach programów „Nie, dziękuję!” czy „Znam swoje ciało” często mówią o uzależnieniach, przeprowadzają mały eksperyment. Pytają uczniów, czy łatwo jest zerwać z uzależnieniem. Zazwyczaj pada twierdząca odpowiedź. *Ja tam zawsze mogę przestać palić, pić piwo, to proste!* Nauczyciel bierze kawałek wełny i obwiązuje nim ramiona ucznia, mówiąc: *To był twój*

pierwszy papieros, do którego ktoś cię namówił. Potrafisz zerwać z nałogiem i przerwać tę nitkę ramionami? Uczeń bez trudu rozrywa nić, przecząc się przed kolegami i koleżankami: *Jakie to było proste!* To samo robi z dwoma, trzema zwojami, choć za każdym razem jest mu coraz trudniej. W końcu mimo włożonego wysiłku nie jest w stanie zerwać wełnianych nici, które krępują mu ramiona. Szybko dostrzega analogię i zależność – im więcej i dłużej, tym trudniej.

Liczby podane przez ośrodki badań społecznych są przerażające – ponad 30% dziewcząt i chłopców w wieku do 15 lat piło alkohol i było w stanie nietrzeźwym. Pamiętam sprawę pewnego ucznia z klas młodszych, który był nałogowym alkoholikiem. A jak się to zaczęło? Całkiem zwyczajnie. Babcia wychodzącemu do szkoły wnukowi nalewała kilka gramów wódki do kieliszka i mówiła: *Napij się, to na odwagę, aby ci nie było zimno.* Przez kilka lat nikt się nawet nie domyślał, że dziecko popada w alkoholizm, że bez kieliszka trunku nie potrafi już funkcjonować, nie jest sobą. Tego ucznia należało leczyć tak samo jak dorosłego alkoholika.

Bardzo długo przez palce patrzono na nietrzeźwych, wiele im wybacząc. Obecnie alkohol jest bardzo popularny w mediach, zwłaszcza w reklamach. Jest lansowany jako niezbędny element spotkań towarzyskich, przy którym wszyscy są szczęśliwi i zadowoleni. Alkohol pojawia się na dużych i małych uroczystościach rodzinnych: weselach, imieninach, chrzcinach czy nawet na komuniach. Do tego możemy dodać liczne przyspiewki zachęcające do picia, typu: *Pije Kuba do Jakuba, Butelka rumu na umrzyka skrzyni, Jeszcze po kropelce,* oraz brak aprobaty dla osób niepijących (czasem nawet mimo ciąży czy złego zdrowia próbuje się namawiać na

kieliszek wina). W dodatku dla wielu młodych widok pijanego rodzica to codzienność.

Na to wszystko patrzą dzieci, bo przecież nie są odizolowane od rodziny, widoku osób nietrzeźwych, relacji medialnych. W czasie domowych imprez niejednokrotnie ktoś mówi: *Dajmy mu spróbować kieliszek – lepiej, żeby wypił tu niż na ulicy. Już ma 18 lat, więc z nami może się napić.* Alkohol staje się atrybutem dorosłości i mimo zakazów sprzedaży nieletni mogą go kupić zawsze, jeśli tylko mają pieniądze. Jako że alkohol

Alkohol staje się atrybutem dorosłości i mimo zakazów sprzedaży nieletni mogą go kupić.

stanowi dla ich organizmu truciznę, upijają się szybko. To samo tyczy się papierosów i narkotyków zdobywających coraz większe rzesze zwolenni-

ków. W zasadzie jako normalne przyjmujemy potem doniesienia mediów, że w pierwszy dzień świąt pijani młodzieńcy wracający z zabawy zdemolowali dworzec kolejowy i pobili obsługę.

Z drugiej strony coraz większą popularnością cieszą się imprezy bezalkoholowe: wesela, komunie, chrzciny. Publiczna deklaracja o powstrzymaniu się od picia też staje się modna. Dużo jest kampanii społecznych mówiących o powstrzymaniu się od używek.

Byłem na ślubie, gdzie zamiast alkoholu podawano soki owocowe. Nie zauważyłem, aby rozmowy „się nie kleiły” lub też goście siedzieli markotni nad stołem. Wręcz przeciwnie, ślub był bardzo miłą uroczystością i była możliwość swobodnej dyskusji na trzeźwo. Większość zabaw weselnych jednak jest mocno zakrapiana, tak samo jak prywatki i imprezy okolicznościowe

typu imieniny, urodziny, osiemnastki, studniówki i połowinki. Niekiedy dochodzi do absurdów, gdy rodzice błakają się gdzieś po okolicy (w najlepszym wypadku idą do kina lub znajomych), bo ich pociecha ma w tym czasie urodziny lub imieniny. Chyba tak nie powinno być.

W światowych rankingach spadamy, jeśli wziąć pod uwagę ilość wypitego czystego alkoholu przez statystycznego Polaka. Obniża się też wiek sięgających po trunki. Bezrobocie i dość wysoka cena alkoholu spowodowały inne spojrzenie na kwestię picia. Zarabiający i utrzymujący rodzinę ma wybór: kolejna butelka wódki czy buty dla dziecka. Młodzież nie ma takich problemów. Filmy, billboardy, reklamy atakują chwytliwymi obrazkami. Czyż trudno oprzeć się takim obietnicom? A alkohol tak wspaniale łągodzi wszelkie stesy dnia codziennego. Młodzi piją więc więcej i więcej, potrzebują jeszcze silniejszych bodźców, coraz trudniej przychodzi im zerwanie otaczających ramionami, w końcu sięgają po narkotyki. Gdzie to wszystko się zaczyna, a gdzie kończy? W każdym przypadku trzeba szukać źródeł i sposobów rozwiązywania problemów. Skutek zawsze jest ten sam: niszczenie siebie, rodziny i innych.

Nie przechodźmy obojętnie obok tego problemu, zacznijmy walkę już w domu, a sposobów naprawdę jest wiele. Jako anegdotę przytoczę słowa mojego kolegi, który na propozycję napicia się czegoś zwykł mówić: *Nie, dziękuję, wolę ziemniaki!*

Młodzi piją coraz więcej, potrzebują jeszcze silniejszych bodźców.

Kilka porad

- Alkohol jest dla ludzi. Nie musisz ukrywać przed dzieckiem, że pijesz sporadycznie, na przykład w czasie imienin, i w niewielkich ilościach.
- Nie częstuj dziecka alkoholem i nie pozwalaj na to innym członkom rodziny do momentu, gdy będzie ono pełnoletnie.
- Unikaj kupowania na przyjęcia dziecięce tak zwanego szampana dla dzieci. Szampan jest alkoholem, więc po co zmieniać nazwę napoju dla dzieci? Zastąp go lepiej gorącą czekoladą, lemoniadą lub innym wyjątkowym napojem (na przykład własnoręcznie wyciśniętym sokiem z owoców).
- Pamiętaj, że nawet piwo bezalkoholowe zawiera alkohol.
- Jeśli dziecko zbliża się do pełnoletniości i chce w domu posmakować alkoholu, możesz go poczęstować kieliszkiem wina czy innego trunku.
- Niektóre leki zawierają alkohol (na przykład niektóre syropy, amol), nawet dość sporą dawkę liczoną w procentach. Bądź ostrożny w stosowaniu takich leków.

Jak ustrzec nastolatka przed sektami?

Wakacje, a właściwie ich pierwsze oznaki w postaci ciepłych promieni słonecznych i stopniowego zrzucania odzieży, nastrajają optymistycznie. Kiedy już kończy się rok szkolny, zaczynają się gorączkowe przygotowania do wspólnego wypoczynku. Gorzej jest, gdy dzieci są starsze i chcą wyjechać same, bez rodziców. Mimo obaw o to, czy będą odżywiać się należycie, nie spróbują alkoholu, dojadą szczęśliwie na miejsce, nikt ich nie

napadnie lub też nie dojdzie do pierwszych kontaktów seksualnych, wielu rodziców zgadza się na taki wyjazd, niekiedy razem z rodzeństwem lub znajomymi. Generalnie jest to pewna przygoda dla dziecka. Nie będąc pod opieką rodziców, uczy się samodzielności, radzenia sobie, oszczędności, poznaje nowych ludzi.

Do pewnego momentu dla dorastającego młodego człowieka autorytetem są rodzice. Potem nastolatek szuka akceptacji u nauczycieli, kolegów, grupy rówieśniczej. Jeśli ma coś do zaoferowania grupie lub klasie, jest akceptowany. Kiedy odbiega od standardów klasowych, a w domu nie ma wsparcia, to staje się marginalną częścią szkolnej społeczności skazaną na niebyt, jest łatwym łupem dla wszystkich „naprawiaczy” dusz ludzkich, dla sekt. Wreszcie jego problemy są zrozumiane, jest wysłuchany i pocieszony, znajduje się w centrum uwagi. To, co do tej pory wydawało mu się niezrozumiałe i budziło obawy, jest wytłumaczone i nazwane. Życie wydaje się takie nieskomplikowane. Wspólne rozmowy i obrządki wciągają jak narkotyk – jakby czas stworzył bańkę mydlaną odporną na wszystko, bańkę, której nie chce się przebić, wyjść z niej. Nawet jeśli dziecko ma jakieś uwagi i wątpliwości, to są one likwidowane jeszcze w zarodku. Nie daje mu się czasu na samotność i rozmyślanie. Przecież tu obok są przyjaciele, którzy znają odpowiedź na wszystkie pytania, są nami zainteresowani. Czyż może być coś, co temu przeczy? Ten wewnętrzny system ostrzegania jest wypierany w mniejszym lub większym stopniu, ignorowany.

Kończą się wakacje i dziecko wraca do domu odmienione wewnątrz. *Popatrz, jakie nasze dziecko stało się dorosłe, dojrzałe* – zauważą na początku niektórzy rodzice. *Jest takie poważne, wygłasza mądre opinie i mówi*

to z przekonaniem. Czasami w pokoju pojawiają się emblematy lub zdjęcia guru. Dziecko zaczyna być nieobecne duchem, znika z domu, przeciwstawia się opiniom dorosłych, może być w początkowym stadium uzależnienia narkotykowego lub po inicjacji seksualnej. Kiedy stwierdzamy, że coś jest nie tak, i staramy się temu przeciwstawić, reaguje gniewem lub zamyka się w sobie. Może też dojść do ucieczki z domu, kradzieży pieniędzy lub innych wartościowych rzeczy, stanów lękowych lub depresyjnych, uzależnienia od narkotyków. Pojawia się totalna negacja naszych przekonań i sądów.

Młodzież wyrwana ze szponów sekty zachowuje się jak ciężko chory człowiek. Leczenie trwa bardzo długo i nigdy nie wiadomo, jakie przyniesie efekty. Ponadto członkowie sekty nie pozwalają tak łatwo odebrać so-

Młodzież wyrwana ze szponów sekty zachowuje się jak ciężko chory człowiek.

bie pozyskanej duszy, dają do zrozumienia, że są władcami „marionetki”. Niekiedy za odstąpienie od danej osoby żądają pieniędzy. Prasa co jakiś czas

opisuje bulwersujące przypadki, jak choćby ten, kiedy kilkoro młodych ludzi brało udział w czarnych mszach i w imię miłości do szatana zabiło swoich znajomych.

Co robić? Nie będę chyba oryginalny, jeśli powiem, że najważniejszy jest kontakt z własnym dzieckiem. Dziecko musi czuć w nas oparcie i być przekonane, że o każdej sprawie może z nami porozmawiać bez żadnych konsekwencji. Musimy wiedzieć, czym się interesuje, jakich ma znajomych, jakiej muzyki słucha – nie śmiejmy się z niej. Uświadamiajmy dziecku, że nie zawsze przychylność w rozmowie z nieznanymi i zainteresowanie

naszymi problemami oznacza przyjaźń. Na nią trzeba sobie zasłużyć i aby ją osiągnąć, potrzeba lat i obopólnej pielęgnacji. Przyjaźń jest jak delikatny kwiat. Nie wszystkie słowa są takie, jakie nam się wydają. Niektóre niosą ze sobą uzależnienie i tylko oczekują od nas dawania. W życiu liczy się wiele wartości, które przemijają, ale pewne prawdy życiowe i zasady postępowania towarzyszą ludziom od zarania dziejów. Te wzory postępowania przyjęło wiele religii na świecie.

Na przyjaźń trzeba sobie zasłużyć i aby ją osiągnąć, potrzeba lat i obopólnej pielęgnacji.

Przyjaciel lub kolega może nas zawieść, znajomi pojawiają się i odchodzą, a rodzina jest zawsze, wzajemnie się wspiera, zawsze można liczyć na najbliższych. Rodzina jest solidnym fundamentem, na którym możemy wiele zbudować. Jeśli dziecko będzie miało takie poczucie stabilności i nie będzie się bało poruszyć w rozmowie wszystkich tematów, to możemy być spokojni o jego kręgosłup emocjonalny.

Gorzej jest, gdy odkrywamy lub dowiadujemy się, że stało się coś niedobrego. Niektórzy rodzice reagują gniewem, krzyczą, zamykają w domu, nachalnie kontrolują wszelkie poczynania. Takie działania wywołują opór, bunt, dalsze pograżanie się w spiralę absurdu i oddalanie od domu. Rodzice zajęci swoim życiem lub problemami nawet nie dostrzegają początkowych oznak wpływu sekty. Później uzależnienie jest zbyt silne, a zerwanie trudne, może nawet prowadzić do tragedii.

Istnieje wiele organizacji kościelnych i pozarządowych służących pomocą rodzicom, których dzieci

wstąpiły do sekty. Jest to już leczenie konkretnego przypadku, a nie działanie zapobiegawcze.

Z odbiorników telewizyjnych płyną prośby o powrót do domu, pokazywane są zdjęcia z zapytaniem: *Czy ktoś widział...?* A niektóre sekty funkcjonują bardzo dobrze i to nie tylko dzięki dobrowolnym składkom swoich wiernych, ale i dzięki działalności przestępczej. Rozmawiajmy z dziećmi, miejmy z nimi kontakt i wspierajmy słowem. Niech dom i rodzina będzie dla nich oparciem.

Kilka porad

- Naturalne jest, że młody człowiek zaczyna zadawać pytania o Boga, dziewictwo Maryi itp. Staraj się odpowiadać zgodnie z wiarą i sumieniem, nie mów schematami kościelnymi.
- Nie zmuszaj dziecka do chodzenia do kościoła – samo musi odkryć, co dla niego jest ważne. Zachęcaj do spotkań z otwartymi osobami, na przykład w trakcie rekolekcji, podsuwaj książki, artykuły na ten temat.
- Rozmawiaj z dzieckiem – jeżeli nie wysłuchasz go ty, może zrobi to ktoś z sekty.
- Jeżeli dziecko nie je mięsa lub dziwnie się ubiera, to nie wpadaj w panikę, to wcale nie oznacza, że weszło do sekty. Takie zachowania są zupełnie normalne w okresie dorostania.
- Zainteresuj się, gdy w pokoju twojego dziecka pojawią się dziwne symbole, ołtarzyki, gdy nagle będzie miało nowych znajomych, o których nic nie wiesz. Porozmawiaj z dzieckiem o swoich obawach.

Polecana książka

Prokop J. (1999). *Uwaga Rodzice! Sekty*. Warszawa: Wydawnictwo MA-GRO.

Jakie są przyczyny agresji?

Żyjemy w czasach, kiedy wiele postaw społecznych i zachowań ulega gwałtownym zmianom, pociągając za sobą nie tylko sukcesy rodzinne i finansowe, ale również niepowodzenia, stratę pracy, zazdrość. Utwierdzenie się w tych poglądach wpływa na wszystkich członków rodziny i na ich zachowanie. Szczególnie podatne są dzieci.

Agresja może być słowna (przezywanie), fizyczna (popychanie, bicie) i psychiczna (dręczenie, izolowanie, wyśmiewanie, wymuszanie). Każdy z rodzajów jest szkodliwy, każdy może zniechęcić dziecko do szkoły, do kolegów i koleżanek.

Dawniej powszechnie uważano, że agresja jest kolejną fazą ewolucji i jest niezbędna do utrzymania gatunku. Świat należy do agresorów i drapieżców – imperia nie powstałyby bez agresji i zdobywania sobie przestrzeni siłą. W filmach nie zwycięża okularnik w bibliotece, ale silny, krzepki, niepozwalający sobą pomiatać macho. Dużo do powiedzenia na temat agresji miał także Zygmunt Freud, który uznawał ją za jeden z objawów instynktów. W pierwszym etapie życia przejawia się ona między innymi zachowaniami destrukcyjnymi skierowanymi na zabawki, później narzucaniem innym swojej woli (upór). Kolejny etap to rywalizacja z rodzicami (zazwyczaj: matka – córka, ojciec – syn).

Problem agresji przestał być jedynie domeną zakładów karnych i osób z tak zwanego marginesu społecznego. Dotyka on coraz młodszą grupę wiekową z przedszkolakami włącznie. Ci, którzy słuchają przez

Agresja może być słowna, fizyczna i psychiczna.

cały dzień wiadomości, mogą czuć się zagrożeni. Wiele jest informacji o młodocianych przestępcach, porachunkach gangów, uciezkach z domów poprawczych czy przypadkach szczególnego okrucieństwa. Są też akty wandalizmu (ostatnio modny cmentarny) lub znęcania się nad zwierzętami.

Psycholodzy wysuwają ciekawe spostrzeżenie dotyczące sprawców tychże postępów. Twierdzą mianowicie, iż osoby takie w indywidualnych rozmowach czy podczas terapii mają w sobie niezmierzone pokłady dobroci. Potrafią słuchać i odróżnić dobro od zła. Niekoniecznie pochodzą z rodzin, w których były przejawy agresji czy patologii.

Jak więc to się dzieje, że dziecko z dobrej rodziny, chowane bez przemocy i stresu, nigdy nieuderzone przez rodziców nagle zaczyna zachowywać się agresywnie?

Uważa się, że zachowania agresywne są wynikiem potrzeby przeżycia czegoś niezwykłego.

Uważa się, że jest to potrzeba przeżycia czegoś niezwykłego, pewnej euforii. Sama chęć bycia w tym stanie jest dostatecznym bodźcem wyzwalającym reakcję.

Już po fakcie ci młodzi ludzie rozumieją, co źle zrobili, obiecują poprawę, przepraszają poszkodowanych, lecz za jakiś czas sytuacja się powtarza.

Inną grupę stanowią dzieci pochodzące z rodzin, w których okazywanie uczuć czy słabości jest, ogólnie mówiąc, wysoce niestosowne. Każdy członek rodziny jest zapatrzony tylko i wyłącznie w swoje potrzeby i ich zaspokajanie. Dziecko ma sobie radzić w życiu, być twarde, dobrze wypaść przed znajomymi: powiedzieć wierszyk, pochwalić się stopniami. Potrzeba bycia

akceptowanym i kochanym może spowodować zachowania agresywne, które spotykać się będą ze sprzeciwem rodziców i w efekcie spotęgują agresję i opór w celu zwrócenia na siebie uwagi. Podobnie będzie wyglądała sytuacja w rodzinach patologicznych.

Jeśli dziecko tłumi w sobie pewne zachowania, nie daje sygnałów, że coś jest nie tak, że się z czymś nie zgadza, że ma odmienne zdanie na jakiś temat, to może to mieć dla niego złe konsekwencje, dziecko staje się niegrzeczne, pojawia się frustracja.

Można założyć, że odpowiednia wiedza pedagogiczna opiekunów bądź rodziców i chęć zmiany mogłyby przełamać te schematy wychowawcze z pożytkiem dla dziecka.

Jak powstaje agresja w szkole?

W szkole dziecko wiąże się lub identyfikuje z różnymi grupami społecznymi, w których pełni określone role. Jeden dobrze radzi sobie w sporcie, co jest akceptowane i daje mu pewną pozycję społeczną, inny gra rolę klasowego śmieszka, co również jest afirmowane przez grupę.

Osoba, która nie spełnia wymagań grupy, nie jest akceptowana, jest odrzucana. Skutkiem tego jest stres i frustracja. Jeśli zachowanie agresywne przyniesie pożądane rezultaty, choćby minimalne, to wówczas ten model zachowania może ulec utrwaleniu. Gdy z kolei przejawem stresu lub niepowodzenia nie jest agresja, to z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż jest ona tłumiona pod postacią agresywnych marzeń (śmierć wroga, nauczyciela). W nielicznych przypadkach niepowodzeń długo tłumiona agresja może być skierowana na siebie.

Jak radzić sobie z agresją w domu?

W każdej placówce bardzo ważny jest pedagog szkolny. Mogę stwierdzić, że techniki socjotechniczne czynią wiele dobrego, choć nie w takim stopniu, w jakim byśmy oczekiwali.

Jedną z podstawowych zasad jest zapewnienie dzieciom poczucia bezpieczeństwa i wypełnienie czasu wolnego aktywnością ruchową. Moja znajoma opowiadała mi, że kiedy jej syn wraca ze szkoły, to najpierw zrzuca z siebie teczkę z kurtką i pędzi na dwór grać w piłkę. Po kilku godzinach wraca spocony i brudny. Po kąpieli je, odrabia lekcje i bawi się z siostrą. Kiedy jest brzydka pogoda i nie wyszaleje się na dworze, wówczas roznosi go. Potrafi przez godzinę rzucać piłką w ścianę, czym doprowadza innych do szału, bić się z siostrą, zachowywać się destrukcyjne (niszczyć zabawki, wyposażenie domu). Należy więc pozwolić dziecku rozładować agresję, kształtować jego wysoką samoocenę i akceptację siebie, nauczyć mówienia o swoich uczuciach.

Organizacja czasu wolnego dla dziecka jest bardzo ważna. Rodzice planując maluchowi dzień, uczą go, jak szanować czas, by starczyło go na wszystko, na zabawę, edukację, odpoczynek. Dobrze rozplanowanie zajęć jest bardzo przydatną umiejętnością, która na pewno zaprocentuje w życiu dorosłym. Ma na celu przeciwdziałanie nudzie oraz wiąże się z wszechstronnym rozwojem. Organizowanie czasu może też mieć związek ze spontanicznością (jeśli nie uda się zrealizować tego, co zostało zaplanowane, spontanicznie można zaproponować coś zupełnie innego).

Kilka porad

- Już od najmłodszych lat ucz dziecko porządku. Jeśli to nie skutkuje, zastosuj tak zwany tygodniowy worek – wytłumacz dziecku, że jeśli nie sprzątnie jakiejś zabawki, to zostanie ona schowana do worka i oddana dopiero po tygodniu. Poprzez takie działania uczysz je wyciszenia i konsekwencji.
- Gdy dziecko jest małe, ignoruj jego zachowania agresywne i nagradzaj zachowania pozytywne.
- Jeżeli dziecko mówi nieodpowiednim tonem do innych, to zwróć mu uwagę, że nie powinno tak robić i że jeśli nie zmieni swojego postępowania, to nikt nie będzie go słuchać.
- Pamiętaj, że dziecko cię naśladuje. Jeśli krzyczysz, ono też będzie krzychało, czyli powtórzy twoje zachowanie. Nie możesz wtedy zwracać dziecku uwagi, bo sam źle postępujesz.
- Rozmawiaj z nim dużo o szkole. Jeśli zauważysz coś niepokojącego, coś, co może świadczyć o agresji wśród uczniów, porozmawiaj z nauczycielem, dyrektorem.

Jak być asertywnym?

Asertywność, czyli umiejętność wyrażania swoich potrzeb i pragnień przy jednoczesnym poszanowaniu potrzeb i pragnień innych osób, zaczyna się coraz mocniej zakorzeniać w naszym społeczeństwie, także w szkole. Wiemy z literatury, że skrywane żale i pretensje, niedopowiedzenia mogą wpływać na nasze samopoczucie, zdrowie, wzajemne relacje. Musimy umieć odmówić sprzedawcy w sklepie zachęcającego nas do zakupu promocyjnego towaru oraz przekonać szefa do naszych pomysłów i zamierzeń.

Mówienie przynosi ulgę i spokój wewnętrzny. Człowiek musi kontaktować się z grupą, choćby nawet nie sprawiało mu to radości. Dlatego tak silne są naciski, aby od najmłodszych lat dziecko przebywało w przedszkolu, uczyło się współżycia w grupie, wzajemnych relacji i wyrażania zdania, opinii, sądów. Z nostalgią wspomniane są, zwłaszcza przez kobiety, czasy przedmażeńskie, kiedy razem z przyszłym współmałżonkiem po prostu sobie rozmawiali o wszystkim i o niczym. Każdy problem był natychmiast niwelowany w zarodku, a przynajmniej druga strona mogła się z nim oswoić.

Czy polskie dzieci potrafią być asertywne?

Trudno jest mi dać na to pytanie jednoznaczną odpowiedź. Wiele zależy od stosunków panujących w rodzinie, pewnych wzorców zachowań, podejścia do dziecka w przedszkolu, szkole. Ważne jest też, czy dziecko zawsze może powiedzieć swoje zdanie i czy jest karane, gdy wyraża opinię niezgodną z przyjętymi wzorami.

Maluch zaczynający mówić nie wie, co można powiedzieć, a czego nie. To dorośli mu to uświadamiają. *Nie mówi się głośno, że chce ci się siusiu. Masz powiedzieć cioci, że ją kochasz. To ubranko było drogie, więc nie może być brzydkie!* W szkole dziecko szybko uczy się, że szczerść nie popłaca. Wyobraźmy sobie taką sytuację: uczeń podchodzi do nauczyciela i mówi mu, że nie odrobił lekcji, ponieważ zapomniał albo mu się najzwyczajniej w świecie nie chciało, wołał pojeździć na rowerze niż siedzieć nad książkami. Taka szczerść nie zostanie dobrze przyjęta, więc skłamię, że bolał go brzuch.

A jednak z prawdziwą radością słuchamy w radiu spontanicznych wypowiedzi małych brzdąców z przed-

szkole na różne tematy: *Kobiety pachną, a mężczyźni używają dezodorantów. Skarpetki wiszą wyprane na sznurku, a niewyprane stoją w łazience* itp. Ich szczerość jest rozbrajająca.

W szkole dziecko szybko uczy się, że szczerość nie popłaca.

Czy szkoła uczy asertywności?

Dyplomatycznie można odpowiedzieć, że teraz bardziej niż kiedyś. Przybyło zajęć i specjalistów, którzy uczą pewnych zachowań, lekcje wychowawcze nie służą wyłącznie realizowaniu zaległości z innych przedmiotów. Uczy się młodzież zachowania w różnych sytuacjach życiowych: odmowy brania narkotyków, spojżenia innym okiem na reklamę, podejmowania decyzji i przekonywania innych do niej, mówienia o sobie przy okazji starania się o przyjęcie do innej szkoły czy pracy. Uczniowie niekiedy mają trudności z zaprezentowaniem siebie, to znaczy nie potrafią powiedzieć, co ich interesuje, w czym są dobrzy, a co im nie wychodzi. W symulowanych sytuacjach życiowych, kiedy odgrywają rolę ofiary czy petenta, brakuje im siły przekonania do swoich racji, poddają się. Czasem z góry zakładają niepowodzenie i porażkę. Niewiele chcą mówić o problemach rodzinnych – to jest prawdziwe tabu.

Czy polska rodzina jest asertywna?

Nie wiem, czy robione były jakieś badania dotyczące tego zagadnienia, mogę więc oprzeć się wyłącznie na własnych obserwacjach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę ilość rozwodów, stwierdzimy, że nie jesteśmy narodem konwersującym i nie

potrafimy rozwiązywać swoich kłopotów w domu w czasie rozmowy. Rodzice przychodzący do szkoły umieją niekiedy wykrzyknąć swoje racje. Dobrze dobrani stanowią silną grupę opiniotwórczą w radach szkoły. Uważam jednak, że jeszcze brakuje polskiej rodzinie pewnego przeskoku od poczucia zaściankowości i konserwatywności do poczucia własnej wartości. Zrozumienia, że model tej rodziny i stosunki w niej panujące zostaną ponownie odtworzone w rodzinach dzieci. Mówienie o własnych potrzebach i odczuciach nie musi być traktowane jak wyznacznik ich spełnienia, ale jak jeden ze sposobów dojścia do nich.

Ważne

Okres wchodzenia w dorosłość powoduje różne perturbacje na linii rodzice – dzieci. To trudny czas wymagający cierpliwości i specjalnej uwagi ze strony rodziców.

Okres adolescencji to czas wymagający cierpliwości i specjalnej uwagi ze strony rodziców.

To, jak ułożyliśmy sobie wzajemne relacje, sposoby komunikowania się, wyrażania potrzeb i emocji, ma swoje konsekwencje.

Młodzież musi podjąć ważne decyzje dotyczące wyboru szkół i planów na życie. Nie zawsze wie i potrafi tego dokonać właściwie, zwłaszcza jeżeli nie ma wsparcia w najbliższych. Pierwsze przyjaźnie, własne „ja”, miłości i związku, inicjacja seksualna, próby usamodzielnienia się w jakimś, nawet umownym sensie po ukończeniu 18 lat – to wszystko powoduje iskrzenie, niekiedy konflikty. Już nie dzieci, ale jeszcze nie dorośli. I ta niepewność: *kim będę i co mnie czeka?* – to bardzo duże wyzwanie dla wszystkich.

Ustalajmy pewne granice, ale i bądźmy wyrozumiali. Zaufanie to istotna rzecz. Wielokrotnie pytam się studentów, czy ich rodzice byli nadopiekuńczy. Odpowiadają, że nie, że dawali im wiele samodzielności. Drażę więc temat i pytam, czy po skończeniu 18 lat mogli pojechać na wakacje pod namiot z dziewczyną lub chłopakiem. I wtedy tylko nieliczne dłonie są podnoszone do góry. Pytam się, dlaczego tak się działo, jaka była tego przyczyna. Odpowiadają mi wówczas, że rodzice bali się o nich i im nie ufali. Pytam się tych, co mogli wyjechać, dlaczego rodzice im pozwolili. Tym rodzice ufali. Ufność rodzicielska to nie tylko pozwolenie na późniejszy powrót do domu czy wyjazd na wakacje. Nawet jak coś nie wychodzi, to rozmawiamy, używając argumentów, a nie emocji.

Od jakiegoś już czasu zanikły w nas pewne postawy – kierowanie się honorem i odpowiedzialność za słowo. Z rozbawieniem patrzymy i czytamy o czasach niezbyt nawet odległych, kiedy ludzie w imię honoru właśnie pojedynkowali się, odbierali sobie życie. Słowo człowieka honoru znaczyło więcej niż największa nawet przysięga czy podpis złożony w obecności świadków u notariusza. Była to co prawda domena sfer wyższych, ale także miernik uczciwości i odpowiedzialności dla wielu innych. Bycie człowiekiem honoru obliżowało, i to bardzo.

Kiedy mówię uczniom i rodzicom, że dawniej wystarczyło słowo honoru oficera, że sam pójdzie do więzienia i że on tego słowa dotrzymał, to mi nie wierzą. Dla nich to zupełnie oczywiste, że należy zaraz skorzystać z okazji i złamać daną obietnicę. Ówczesny człowiek, który złamałby te święte zasady, byłby skończony dla swojego środowiska.

Śmiesz nas to teraz, ale popatrzmy na naszą młodzież w szkole lub na nas samych. W szkole, w środkach komunikacji czy na ulicy rzadko zdarza się, aby ktoś powiedział zwykle „przepraszam” czy zaczerwienił się po niestosownym zachowaniu. Czyżby to był symbol naszych czasów, że zanikła w nas odpowiedzialność za słowo? Może brak jest jakiś ponadczasowych autorytetów? Żyjemy w przeświadczeniu, że drobne kłamstewko nikomu nie zaszkodzi, a nam może przynieść korzyść. Spóźniamy się do pracy, nie oddajemy na czas prac klasowych, odmawiamy, gdy ktoś prosi o pomoc – na wszystko mamy gotową odpowiedź. Te nasze wykręty bacznie obserwują dzieci. Obserwacja to ważna nauka.

Popatrzmy na znanych ludzi występujących w programach telewizyjnych. Słyszymy wzajemne oskarżenia, dla każdej grupy wyborców inne prawdy życiowe wypowiedziane przy kamiennej twarzy. Czy zdarzył nam się choć jeden polityk, który oskarżony o cokolwiek złożył po prostu dymisję? Bywa nawet tak, że skompromitowana osoba w blasku chwały przechodzi na inne ważne stanowisko, wdzierając się przed kamerami. A my i nasze dzieci to oglądamy i wyciągamy wnioski.

Jak rozmawiać z dzieckiem o śmierci?

Czy zastanawialiście się, jak wyglądają niebo, piekło, raj, życie po śmierci? Jak chcielibyście, żeby wyglądało? A jak wyobrażają sobie to wszystko dzieci?

Czytałem dzieciom z klasy III opowiadanie Astrid Lindgren pt. „Bracia Lwie Serce”. Jest to opowieść o dwóch braciach, z których jeden, ciężko chory, ma wkrótce umrzeć i boi się dziecięcym strachem tego przejścia w inny wymiar. Drugi pociesza go, jak umie,

i opowiada o krainie Nangijala, która jest odpowiednikiem nieba. Jest to kraina baśni, gdzie wszystko może się zdarzyć, czas nie istnieje i spotykają się tam wszyscy kochający się ludzie. Po przeczytaniu tej opowieści zapytałem dzieci o ich wyobrażenia na temat nieba. Na początku wyraziły nieśmiały protest: *Pani katechetka nie mówiła nam, jak wygląda niebo. Pewnie jest z aniołami.* Ustaliliśmy, że nie powstrzymują nas żadne ograniczenia, wszystko jest dozwolone, nic nas nie krępuje. Co odpowiedziały dzieci? Najczęściej niebo postrzegane było jako wesołe miasteczko z lodami, karuzelami, samochodzikami, pełne dóbr materialnych służących do rozrywki. Dzieci pragnęły mieć dużo wolnego czasu, a mało szkoły – najlepiej bez stopni i nauczycieli (tutaj zdania uczniów zależały przede wszystkim od ocen danego dziecka). Były też stwierdzenia nadzwyczaj dojrzałe, które zakładały, iż niebo jest krainą szczęścia dla wszystkich ludzi: dorosłych i dzieci. Żyje się tam w symbiozie ze zwierzętami i przyrodą. Można spotykać się z krewnymi, którzy odeszli, i wszyscy są dla siebie mili.

Wyobrażam sobie, że takie rozmowy wiele dają dziecku i dorosłemu. Jest to na pewno lepsze od brutalnego zabierania maluchów na pogrzeb i zmuszania do pożegnania zmarłego, na przykład przez ucałowanie. Uszanujmy świat dziecka. Ono musi do wszystkiego dojść samo, oczywiście przy pomocy rodziców, nauczyciela – aby móc sobie uzmysłwić, że jest lepszy świat, do którego warto dążyć. Przemijanie jest naturalną kolejną

Uszanujmy świat dziecka. Ono musi do wszystkiego dojść samo, oczywiście przy pomocy rodziców.

rzeczy i pamiętajmy o tym nie tylko wtedy, kiedy spoglądamy na starsze osoby. Rozmawiajmy z dzieckiem o niebie, że warto tam kiedyś być. Nie straszmy piekłem.

Czym jest wiara? Co to znaczy wierzyć bez granic, naiwnie, ufnie, beztrąsko, głęboko, bez okazywania dowodów, szczerze? Czy jest ktoś taki, komu patrząc prosto w oczy, możemy spokojnie powiedzieć: *Ufam Ci bezgranicznie?* Ze zdziwieniem czy wręcz niedowierzaniem słyszymy, że są takie miejsca, gdzie ludzie nie zamykają swoich domostw, wychodząc z nich. Że małżonkowie przez 50 lat życia nigdy się nie okłamali, zawsze wszystkim sobie mówili.

Najbardziej wierzą małe dzieci. Wszystko przyjmują naturalnie: zarówno prawdę, jak i fikcję. Świat baśni i bajek miesza się im z rzeczywistością. To dorośli wprowadzają ich w świat kłamstwa, uczą oszukiwać. Ale czy sami w swoim życiu nie akceptujemy nieprawdy, drobnych kłamstewek, przeświadczenia, że czasami dobrze jest skłamać – niekiedy jest to nawet konieczne i potrzebne. Ile razy kłamstwo ocaliło nam skórę? A jak jest z naszą wiarą? Myślę, że wraz z wiekiem zmienia się ona w zależności od naszych poglądów, doświadczenia. Wierzymy w to, w co jest nam łatwo uwierzyć i co pokrywa się z naszym światopoglądem.

Kilka porad

- Nie okłamuj dziecka, że babcia pojechała w dalekie kraje, a dziadek poleciał balonem – powiedz prawdę, że ich czas dobiegł końca. Jeżeli jesteś wierzący, możesz powiedzieć, że poszli do nieba.
- Jeżeli ktoś bliski choruje, to możesz z dzieckiem rozmawiać o przemijaniu – ktoś się rodzi, ale gdy poważnie choruje, to umiera.

- Nie zmuszaj dziecka do uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych, nie każ podchodzić do zmarłej osoby, jeśli czujesz, że tego nie chce.
- Opowiadaj o waszej rodzinie, o prababci czy dziadku, którzy już zmarli. Mów, że naturalną kolejną rzeczą jest to, że dziadkowie umierają. Jeśli dziecko jest starsze, możesz mówić także o odchodzących rodzicach.

Różne pytania i krótkie odpowiedzi na temat wychowania

Czy wychowywanie dziecka w domu, bez kontaktu z rówieśnikami może spowodować błędy w jego socjalizacji i problemy z jego uspołecznieniem?

Tak. Jesteśmy istotami społecznymi i potrzebujemy kontaktów z innymi, bez nich nie rozwijamy się społecznie. Jak nauczyć pływać kogokolwiek bez możliwości przebywania w wodzie? Rówieśnicy, rodzeństwo, koledzy uczą pewnych zachowań, odnajdywania się w różnych sytuacjach. Maluch obserwuje ich mimikę, słucha. Zachodzi wzajemna reakcja. Izolacja zubaża. A przecież w przyszłości nasze dziecko będzie mieć do czynienia z grupą, z innymi osobami, tych kontaktów nie da się unikać. Nawet lecąc samotnie w kosmos, będzie rozmawiać z ludźmi z centrali sterowania lotem.

Które środowisko: szkolne czy rodzinne, bardziej sprzyja dziecku w przyswajaniu wiedzy?

Oba. Dziecko ma najpierw do czynienia ze środowiskiem rodzinnym i tam pobiera pierwsze nauki. Każda zabawa, rozmowa, spacer, czytanie książek, podróż tramwajem, rozmowy z wujkiem na jego urodzinach czegoś dziecko ucza. Im tych sytuacji więcej, tym lepiej, tym bogatsza wiedza i doświadczenie malucha. Szkoła jako kolejny naturalny element rozwoju wiedzy porządkuje ją, dzieli na fragmenty i zgodnie z wiedzą pedagogiczną i psychologiczną stopniowo przekazuje. Opiera

się jednak na tym, co dziecko wyniosło z domu. Bez jednego nie ma drugiego.

Czy brak wykształcenia rodziców może ograniczyć rozwój umiejętności dziecka i wpłynąć na jego wyniki w nauce?

Nie. Dziecko uczy się nie tylko w domu. Brak wykształcenia rodziców (na przykład ukończenie tylko szkoły podstawowej) wcale ich nie dyskredytuje jako ludzi przekazujących pewne normy i wartości. Oni wiele w życiu widzieli i osiągnęli, mają wiedzę potocznie nazywaną życiową, która jest równie istotna. Jeśli dziecko będzie miało problemy z nauką, to być może tacy rodzice mu nie pomogą, bo nie będą potrafili. Wówczas uczeń dostanie wsparcie w szkole, od kolegów, przydzielony zostanie do jakiejś grupy wyrównawczej itd. Rodzice wykształceni także nie są gwarantem sukcesu dziecka, bo często długo pracując, nie mają czasu podzielić się swoją wiedzą.

Jak zmotywować dziecko, gdy nie chce chodzić do szkoły?

Od najmłodszych lat uczymy dziecko, że jest czas nauki, czas zabawy, czas odpoczynku. Przyczyn tego, że dziecko nie chce chodzić do szkoły, może być bardzo dużo, w zależności od wieku rozwojowego i klasy, do której dziecko uczęszcza. Czasami są one błahe, czasami skomplikowane, choć dla dziecka zawsze poważne. Brak akceptacji w grupie, niechęć do nauczyciela, obawa przed czymś, agresywni uczniowie, brak intymności w toalecie, naśmiewanie się, nieodpowiednia koleżanka (kolega) w ławce, zgubione kapcie, czytanie lub granie do późnej nocy i rano potrzeba snu – najprościej jest

dowiedzieć się od syna czy córki, dlaczego nie chce chodzić do szkoły. Jeśli przyczyna tkwi w szkole, trzeba porozmawiać z wychowawcą, pedagogiem, dyrektorem. Jeśli szkoła ignoruje nasze uwagi, a problem się powiększa, warto przepisać dziecko do innej placówki. Czasami zmiana otoczenia zmienia nastawienie.

Jak po zmianie szkoły wprowadzić dziecko w nową grupę rówieśniczą?

Czasem jest to utrudnione (na przykład dziecko jest nieśmiałe), ale w większości przypadków proste. Zawsze zastana grupa uczniów jest zżyta, zna się, zna środowisko, w którym mieszka, dość często spotyka się poza szkołą. Nowa osoba wzbudza ciekawość i zainteresowanie. Niekiedy trudno wymagać od uczniów siedzących ze sobą już jakiś czas w ławkach, aby musieli się przesiadać i robić w klasie miejsce nowej osobie. Aby ułatwić dziecku wejście do nowego środowiska, pójdźmy z nim do szkoły wcześniej. Pochodźmy po korytarzach, pokażmy klasy – nauczyciele tego nie zabronią. Pierwszego dnia przyprowadźmy dziecko do szkoły i odbierzmy je, porozmawiajmy o tym, jak było, co się podobało, a co nie. Niech ma dla klasy jakiś prezent, choćby po cukierku dla każdego kolegi. Postarajmy się zaprosić do domu nowo poznanych znajomych dziecka. Dzieci szybko się zaprzyjaźniają. Dużą pomocą w aklimatyzacji będzie wychowawca, pedagog szkolny, z nim rozmawiajmy, ale na pierwszym spotkaniu nie stawiajmy wymagań.

Jak pomóc dziecku poprawić wyniki w nauce?

Każde dziecko rozwija się indywidualnie. Ma okresy wzlotów i okresy stagnacji. Ocena szkolna jest bardzo

istotna, pozwala uwierzyć we własne siły, podnieść poziom samooceny, pobudzić do działania. Kiedy wyniki w nauce nie przekładają się na pozytywne stopnie, to dziecko może (ale nie musi) myśleć o sobie jako o nieudaczniku, który nie osiągnie sukcesu. A sukces jest bardzo istotny w relacjach społecznych.

Według Howarda Gardnera każdy człowiek jest zdolny w jakiejś dziedzinie, ma rozwiniętą jedną z 7 inteligencji. Może to być inteligencja: lingwistyczna, matematyczno-logiczna, wizualno-przestrzenna, muzyczna, interpersonalna, intrapersonalna, kinestetyczna. Każda z tych inteligencji przekłada się na specjalny rodzaj pobudzania, a także rozwijania. Jak to rozumieć? Jeśli nasze dziecko ma najbardziej rozwiniętą inteligencję muzyczną, to wówczas nie ograniczamy słuchania muzyki w czasie pracy nad lekcjami, pozwólmy mu rozwijać jego talenty, zapiszmy je na naukę gry na instrumencie. Tam osiągnie sukces, uwierzy w siebie.

Każde trudności szkolne powinny być na bieżąco pokonywane. Jeśli dziecko nie lubi czytać tekstów z podręcznika, niech czyta na głos komiksy, gazety sportowe, program TV, skład proszku na opakowaniu itp. Najlepiej przy nas, gdy wykonujemy jakieś czynności w domu. Będzie miało z nami kontakt i my go przypilnujemy. Jest też prosta zasada psychologiczno-pedagogiczna: doznawanie przyjemnych uczuć podczas wykonywania nielubianego zajęcia wzmacnia motywację dziecka do działania w kierunku tego, czego nie lubi. Prosty przykład. Dziecko ma kłopoty z pisaniem, nie lubi pisać, a musi ćwiczyć w domu. W momencie pisania pogłaskajmy go, przytulajmy, dajmy czekoladkę – to, co dziecko lubi i co sprawia mu przyjemność. Niech to stanie się taką normą, zasadą. Jaki sygnał jest

dla dziecka? *Nie lubię pisać, ale jak piszę jest mi przyjemnie, mama mnie głaska, więc będę pisał, bo lubię przyjemność.* Proste! Krzyki, zastraszanie, zmuszanie – takich metod nie stosujemy, one są nieefektywne.

Kiedy sami nie potrafimy pomóc dziecku, zwróćmy się do specjalistów: wychowawcy, poradni psychologiczno-pedagogicznej (za naszą zgodą kieruje do niej szkoła, sami też możemy tam pójść, nie musimy wynikami dzielić się z kimkolwiek). Wówczas stosujemy się do ich wskazówek.

Co to znaczy wychowywać?

Wychowywać to słuchać i obserwować uważnie dziecko. Podejmować właściwe decyzje, konsultować je z drugą osobą, mieć wspólny cel, mówić jednym głosem. Być przewidywalnym i konsekwentnym. Dawać dziecku wsparcie. Otwarcie mówić o wątpliwościach, obawach. Wychowanie to cierpliwość. Czasem poczucie, że nic się nie zmienia, nie wychodzi. Wychowanie to obawy od samego początku: o szczęśliwy poród, zdrowie dziecka, właściwy rozwój, zapewnienie podstawowych potrzeb. Wychowywać to znaczy kochać rozsądnie, bez ślepej miłości. To stopniowo wprowadzać dziecko w świat, uczyć samodzielności, pokonywania trudności i radowania się z sukcesów i dnia codziennego.

Czy szczęśliwi rodzice to szczęśliwe dzieci?

Najczęściej tak. Jeśli w naszym życiu jest coś nie tak, nie układa nam się, partner odchodzi, mają miejsce kłótnie i nieporozumienia, to starajmy się w miarę możliwości chronić przed tym dziecko. Ono i tak będzie dużo widziało i rozumiało, szybciej dojrzewało, na swój sposób postrzegało świat. Naszej wizji świata jako

splotu nieszczęść dziecko nie musi słuchać, nie musimy jego obarczać własnymi niepowodzeniami, aby razem z nami przeżywało i miało nasze poglądy na pewne kwestie. To jest odrębny człowiek, który sam sobie pokłada wszystko w odpowiednim momencie.

Czy należy kształtować relacje między rodzeństwem?

Tak. Od samego początku, kiedy już wiemy, że będziemy mieć kolejne dziecko (własne lub adoptowane), mówmy o tym pierworodnemu. Niech wie, że już nie będzie samo. Musi zrozumieć, że braciszek lub siostrzyczka nie będzie się z nim od razu bawić. Że na początku będzie płakać, a rodzice będą mu poświęcać dużo czasu, bo jest maleńkie i tego potrzebuje. Posiadanie rodzeństwa to dar.

Nigdy nie wyróżniamy jednego z dzieci, nie dawamy do zrozumienia, że córka jest tatusia, a syn mamusi. Dzielmy równo obowiązki (stosownie do wieku). Jeśli coś kupujemy, to starajmy się kupować dla wszystkich dzieci. Wszelkie konflikty między rodzeństwem rozstrzygajmy po wysłuchaniu obu stron. Nie obciążajmy jednego z potomków przymusem zajmowania się rodzeństwem, kiedy tego nie chce. Dzieci przechodzą różne etapy, czasami się kłóca, potem godzą, niekiedy porozumienie osiągają w późniejszym wieku.

Czy w wychowaniu powinny brać udział osoby trzecie?

Jak najbardziej tak. Do rozwoju społecznego potrzeba wielu osób. Dziecko i tak będzie pod wpływem nauczycieli, kolegów i koleżanek z podwórka, osób dla niego znaczących, idoli. Dziadkowie to naturalni sprzymierzeńcy, oni już wychowali swoje dzieci, mają wiele cierpliwości, inaczej patrzą na pewne sprawy.

Nie musimy się obawiać, jeżeli ich poglądy na pewne kwestie są odmienne od naszych – nasz wpływ na potomka jest silniejszy. Różnice pokoleniowe to naturalna sprawa, dzięki nim dziecko wzbogaca się. W procesie wychowania nikomu nie zaszkodziły kontakty z dziadkami, innymi członkami rodziny.

Możemy też skorzystać z pomocy innych osób, na przykład niań, opiekunek. Taki wybór musi być przemyślany, powinniśmy wiedzieć, komu powierzamy opiekę nad dzieckiem. Rozmowa i referencje to za mało. Należy odwiedzić taką osobę, chyba że ją znamy. Jakkolwiek wątpliwość, niepokojący stosunek dziecka do niani powinny spowodować naszą błyskawiczną reakcję.

Czy przestawiać dziecko leworęczne?

Leworęczność jest domeną mniejszej liczby osób. Oczywiście dziecku piszącemu lewą ręką jest trudniej, zasłania sobie tekst pisany, rozmazuje to, co już napisało, pisane przez nie literki i cyfry mogą być niekształtne. Nie przestawiamy jednak dziecka na siłę. Leworęczność powiązana jest z mózgiem. Lewą połową ciała rządzi prawa półkula mózgowa, a prawą stroną – lewa półkula. Zaburzenie tych procesów, na przykład za lewą ręką idzie lewa półkula, w psychologii i pedagogice nazywa się zakłóconą lateralizacją. Może ona mieć postać lateralizacji: lewostronnej, prawostronnej lub skrzyżowanej. Te zaburzenia mogą utrudnić dziecku równy start w szkole, gdzie wymaga się na przykład starannego pisma. Jeśli nie jesteśmy specjalistami, nie potrafimy sami określić lateralizacji (co nie jest zbyt trudne, wymaga trochę cierpliwości i obserwacji) – zwróćmy się do specjalisty (psychologa, pedagoga). On nam wszystko powie, poda ćwiczenia, sposoby pracy z dzieckiem.

Co zrobić, gdy dziecko źle ssie, ma niewyraźną mowę?

Zwróćmy się do specjalisty – logopedy. Niekiedy takie problemy są spowodowane złą budową narządu mowy. Trzeba wówczas zgodzić się na drobny zabieg chirurgiczny lub wykonywać w domu odpowiednie ćwiczenia. Są one proste, a niekiedy nawet przyjemne, jak na przykład zlizywanie językiem miodu z brody i warg.

W co i jak bawić się z dzieckiem?

W to, co sprawia mu przyjemność. Pamiętajmy, że oprócz klocków są też zabawy ruchowe, na świeżym powietrzu, spacer, zabawy logiczne, malowanie, rysowanie, lepienie. Zabawy powinny być coraz trudniejsze, wtedy dziecko będzie się stopniowo rozwijało. Na początek wystarczy dostarczać mu jak najwięcej bodźców w łóżeczku, podczas kąpieli. Pamiętajmy o zabawkach odpowiednich do wieku dziecka, wykonanych z przyjaznych materiałów. Dziecko ma wiedzieć, że jest czas na zabawę, sprzątanie zabawek, posiłki, odpoczynek. Nie zostawiamy go samego sobie, aby bawiło się samo.

Bić czy nie bić? Jak karać?

Kilka lat temu przeprowadzono eksperyment w kilkunastu krajach Europy. Obserwowano dzieci bawiące się na placach zabaw, w szkole, w centrach handlowych i innych miejscach. Zwracano szczególną uwagę na ilość zachowań agresywnych: popchnięcia, szarpanie, bicie itp. W którym kraju są najgrzeczniejsze dzieci? W Szwecji. Dlaczego tam? Dlatego, że Szwecja jako jedyny kraj europejski wprowadziła bardzo rygorystyczne prawo dotyczące kar cielesnych. Są one prawnie zabronione, a rodzic, który da klapsa, może mieć dużo

nieprzyjemności z tego powodu, włącznie z odebraniem dziecka. W tym kraju już przedszkolaki uczą się, jakie mają prawa.

Czy to źle, że ojciec jest ciągle nieobecny?

Pewien psycholog powiedział, że jeżeli ojciec pracuje, przebywa większość czasu poza domem, to aby nie stracić kontaktu z dzieckiem, musi przestrzegać pewnej zasady. Po powrocie do domu, kiedy maluch jeszcze nie śpi, powinien około pół godziny, na przykład w trakcie kąpieli, kolacji, intensywnie z nim rozmawiać. Nie na zasadzie: *Co słychać? Aha! No to idź się pobawić!* W trakcie tej rozmowy powinien też wyjść z inicjatywą: *W sobotę lub niedzielę pójdziemy do zoo, kina, na plac zabaw, i co najważniejsze – tej obietnicy dotrzymać.* Dziecko wtedy wie, że może liczyć na ojca, że jak ten coś obieca, to dotrzyma słowa. Wie, że może na przykład do niego zadzwonić, gdy jest w pracy, i nie zostanie zlekceważone, ukarane.

Zakończenie

I tak doszliśmy do końca naszych rozważań. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszystko, co istotne, zostało tutaj omówione. Z drugiej strony, gdy zaczynam zastanawiać się, co jeszcze dopisać, to dochodzę do wniosku, że mogłaby powstać kilkutomowa pozycja. A życie toczy się szybko i rodzice nie mają czasu na długie czytanie. Nie każdą sytuację da się przewidzieć i ją omówić. Wszystko i tak zostanie zweryfikowane przez życie.

Rodzice spodziewający się dziecka nie wiedzą, co ich czeka. Wyzwania, jakie się przed nimi pojawiają, będą starali się rozwiązać w oparciu o doświadczenie wyniesione z domu, z relacji ze swoimi rodzicami. Od momentu ślubu do jesieni życia czas biegnie bardzo szybko. W związku z partnerem uczymy się przede wszystkim cierpliwości, spokojnego mijania czasu, doświadczamy nowych przeżyć. Mamy prawo do popełniania błędów, różnych wzlotów i upadków. To jest naturalne i normalne. Nikt nie rodzi się doskonały i wszystkowiedzący.

Nasze dzieci wychowujemy albo intuicyjnie, albo tak, jak uważamy za słuszne. Sami musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: jakiego człowieka chcemy wychować? Takiego, którym sami pokierowaliśmy w każdym momencie jego życia, bez udziału współmałżonka, bez słuchania opinii zainteresowanego? Czy takiego, z którym omawiamy wszystko, uczestniczymy w ważnych dla niego momentach?

Wychowanie siłowe, pełne roszczeń i zastraszania może zakończyć się porażką. Jeżeli mamy kilkoro dzieci, kochajmy je tak samo, miejmy takie same wymagania – chyba że jedno jest starsze i silniejsze, to wówczas wiadomo, że nie może być równości w pewnych zakresach.

Ktoś mądry powiedział kiedyś: *Mów mi, kim będę, a tym będę. Mów mi, kim nie mogę zostać, a na pewno nim nie zostanę.* Niech to będzie pewnego rodzaju podsumowanie całości moich rozważań.

Bibliografia

- Aronson E. (1995). *Człowiek – istota społeczna*. Warszawa: PWN.
- Badora S., Czeredrecka B., Marzec D. (2001). *Rodzina i jej formy wspomagania*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Barz G., Cooley T. (1997). *Shadows in the field*. New York: Oxford University Press.
- Czarnecka G. (2001). Samobójstwo w świetle poglądów na temat rozwoju struktury „ja”. W: A. Keplinger (red.), *Młodość w zmieniającym się świecie. Prace pedagogiczne LIV*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Dyczewski L. (2003). *Więź między pokoleniami w rodzinie*. Lublin: TN KUL.
- Eichelberger W. (1998). *Zdradzony przez ojca*. Warszawa: Wydawnictwo Do.
- Ericson E. H. (1968.) *Identity: Youth and crisis*. New York: W. W. Norton.
- Ferenz K. (1995). *Wprowadzanie dzieci w kulturę*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Freud S. (1995). *Wstęp do psychoanalizy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fukuyama F. (2006). *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Gardner H. (2001). *Inteligencja – wielorakie perspektywy*. Warszawa: WSiP.
- Goleman D. (1999). *Inteligencja emocjonalna w praktyce*. Poznań: Media Rodzina.
- Herzog W. (2006). *Pedagogika a psychologia*. Kraków: Wydawnictwo WAM.

- Janowski A. (1977). *Aspiracje młodzieży szkół średnich*. Warszawa: PWN.
- Johnston J. E. (2004). *Psychologia*. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Kozielecki J. (1992). *Podjęmowanie decyzji*. W: T. Tomaszewski (red.), *Psychologia ogólna*. Warszawa: PWN.
- Kwiecień M. (2004). *Adopcja. Temat bez tajemnic*. Warszawa: Wydawnictwo Księży Marianów.
- Lindgren A. (2004). *Bracia lwie serce*. Warszawa: Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”.
- Łagodzińska-Miller I. (2002). *Pokoleniowy zawrót głowy. Przemiany młodzieży XXI wieku*. W: A. Radziejewicz-Winnicki (red.), *Edukacja a życie codzienne*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Malicka M. (1996). *Ja to znaczy kto? Rzecz o osobowej tożsamości i wychowaniu*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Obuchowska I. (1996). *Drogi dorastania*. Warszawa: WSiP.
- Okoń W. (2007). *Nowy słownik pedagogiczny*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Oleszkowicz A. (2006). *Bunt młodzieńczy: uwarunkowania, formy, skutki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Pauling P. (2000). *Szczęśliwe dzieci, czyli udane wychowanie*. Kielce: Wydawnictwo „Jedność”.
- Prokop J. (1999). *Uwaga Rodzice! Sekty*. Warszawa: Wydawnictwo MA-GRO.
- Rogge J. U. (2005). *Dojrzewanie, czyli jak pozwolić odejść i pozostać wsparciem*. Kielce: Wydawnictwo „Jedność”.
- Szlendak T. (2002). *Architektonika romansu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Tyszka Z. (2003). *Rodzina we współczesnym świecie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Żebrowska M. (red.). (1986). *Psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży*. Warszawa: PWN.

Żechowski C. (1999). Gimnazjaliści – jeszcze dzieci czy już młodzież? *Remedium*, nr 10 (78).

Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty z późniejszymi zmianami.

Słowniczek

adolescencja (łac. *adolescera* – wzrastanie ku dojrzałości) – okres intensywnych, prowadzących ku dorosłości przemian w życiu człowieka, którym podlega większość procesów rozwoju – zarówno biologicznych, psychologicznych, jak i społecznych. Z punktu widzenia fizjologii następują zmiany w budowie i czynnościach ciała związane z odpowiednią gospodarką hormonalną. Przemiana psychologiczna dotyczy przede wszystkim procesów emocjonalnych i poznawczych, jak również rozumienia norm moralnych.

adopcja – trwały związek dziecka pochodzącego z innej rodziny biologicznej z nowymi rodzicami. Wyrokiem sądu więzy prawne i alimentacyjne łączą dziecko z nową rodziną, która ma obowiązek je wychowywać, utrzymywać. Dziecko adoptowane także ma obowiązki opiekuńcze w stosunku do swoich nowych rodziców.

aktywność intelektualna – aktywność umysłowa. Wyraża się ona w potrzebie i chęci tworzenia, projektowania i rozwiązywania problemów. Dlatego pobudzajmy intelektualnie dziecko, mówmy do niego, śpiewajmy, objaśnijmy, zabierajmy na spacer, w odwiedziny, podsuwajmy zabawki, nowe bodźce.

ambiwalencja (łac. *ambo* – obaj, *valens* – mocny, skuteczny) – równoczesne doznawanie przeciwstawnych uczuć (na przykład pociągu i niechęci, zapału i rezygnacji, uwielbienia i pogardy) w stosunku do tej samej osoby, czynności lub rzeczy. Ambiwalencja pojawia się zarówno u dzieci, jak i u dorosłych. Jej występowanie zależy od przedmiotu, który może mieć dobre i złe strony, oraz od stanu psychiki podmiotu (Okoń, 2007).

asertywność – umiejętność, dzięki której ludzie otwarcie wyrażają swoje myśli, preferencje, uczucia, przekonania, poglądy, wartości, bez odczuwania wewnętrznego dyskomfortu i nie lekceważąc rozmówców. W sytuacjach konfliktowych umiejętności asertywne pozwalają osiągnąć kompromis bez poświęcania własnej godności i rezygnacji z uznanych wartości.

decentracja – pojęcie sformułowane przez Jeana Piageta, szwajcarskiego psychologa, twórcę teorii rozwoju poznania, w studiach nad rozwojem inteligencji dziecka. W procesie poznania Piaget wyodrębnił fazę rozwoju dziecka, którą charakteryzuje egocentryzm (postrzeganie rzeczywistości wyłącznie od swojej strony) oraz centracja (zdolność pojmowania tylko jednej właściwości sytuacji). Przejście do następnej fazy – decentracji – pozwala dziecku zrozumieć, że możliwe jest postrzeganie przestrzeni z perspektywy innej niż własna, że osoba siedząca po drugiej stronie stołu nie widzi stołu tak samo jak ono.

dojrzałość szkolna – nie jest to (jak myśli wielu) umiejętność czytania i pisania. Jest to równowaga pomiędzy wymaganiami szkoły a poziomem rozwoju dziecka, zwłaszcza emocjonalno-społecznego. Ważny jest też odpowiedni poziom intelektualny i biologiczny. Na dojrzałość szkolną wpływ mają:

- czynniki indywidualne, przekazywane przez genotyp wrodzone właściwości; wlicza się tutaj też potrzeby, skłonności i dążenia dziecka;
- czynniki środowiskowe, czyli wpływ rodziny i na przykład przedszkola, stan posiadania, zaspokajanie potrzeb dziecka w rodzinie, warunki do nauki i wypoczynku oraz zabawy.

okres płodowy – stadium rozwojowe zarodka rozpoczynające się od około 6–8 tygodnia ciąży. Można wtedy zauważyć w zarodku cechy ludzkie.

okres prenatalny – czas ciąży. Dzieli się na trzy trymestry. Pierwszy trymestr to okres najbardziej intensywnego rozwoju. Z zapłodnionej komórki jajowej powstaje istota przypominająca miniaturowego człowieka. Drugi trymestr charakteryzuje się szybkim wzrostem rozmiarów dziecka oraz dużym tempem rozwoju układu nerwowego. Trymestr trzeci to okres, w którym zwiększa się możliwość przeżycia dziecka poza organizmem matki.

percepcja – proces poznawczy polegający na subiektywnym odbieraniu przez człowieka przedmiotów, zjawisk i procesów. Im więcej dziecko widzi, dotyka, słyszy, tym bardziej rozwija się jego mózg i zmysły, percepcja się rozwija.

podmiotowość dziecka – wedle Konwencji o Prawach Dziecka dziecko wyraźnie uznaje się nie za obiekt w rękach rodziców, nauczycieli, organów publicznych, instytucji, lecz za odrębny podmiot w grupie rodzinnej i w innych grupach społecznych. Podmiotowość dziecka opiera się na uznaniu, że jest ono osobą. Konwencja przyznaje mu określone prawa wynikające z całokształtu praw człowieka i obywatela, gwarantuje poszanowanie jego tożsamości i godności niezależnie od wieku i stopnia rozwoju.

rebirthing (z ang. ponowne narodziny) – metoda samorozwoju i samodoskonalenia głównie przez oddech. Znika w ten sposób objaw świadczący o wcześniej przeżytych stresie, a umysł uczy się, że można bez tego

stresu życia. To wyzwała reakcję uwalniającą w podświadomości, która dotąd wkładała wiele wysiłku w utrzymywanie napięcia.

rodzina – zbiorowość krewnych, mikrostruktura społeczna połączona ze sobą i skupiona we wspólnym miejscu; najmniejsza grupa społeczna; ma własną indywidualność. W rozwoju dziecka szczególną rolę odgrywa rodzina będąca najwcześniejszym środowiskiem społecznym, z którym styka się maluch.

rodzina zastępcza – rodzina, która przyjmuje pod opiekę czasową dziecko z innej rodziny. Opieka ta może trwać kilka miesięcy lub kilka lat, kończy się usamodzielnieniem dziecka (osiągnięciem pełnoletniości i ukończeniem szkoły dającej zawód). Rodzina zastępcza dostaje dofinansowanie na zaspokajanie potrzeb dziecka.

wiedza społeczna – ludzie, poziom ich wiedzy. Niektórzy mówią wprost, że chodzi tu o cywilizację wiedzy, że o poziomie rozwoju społecznego, o poziomie bogactwa narodowego będzie decydowała przede wszystkim wiedza. Im więcej dziecko poznaje, ma nowych doświadczeń, tym lepiej, tym jego wiedza jest większa, będzie pomocna w kolejnych latach dorastania.

wiek emocjonalny – to samodzielność, łatwość w nawiązywaniu kontaktów z nauczycielem i rówieśnikami, podporządkowanie się dyscyplinie i obowiązkowi, wytrwałość. Dziecko jest wrażliwe na opinie innych. Cechuje je stan pewnej równowagi, który umożliwia opamiętanie reakcji emocjonalnych.

wiek rozwojowy – wiąże się z cechami fizycznymi: stanem zdrowia, rozwojem sił fizycznych, sprawnością

motoryczną (ruchową, przygotowaniem dłoni do pisania), dobrą koordynacją ruchową. Oprócz tego w zakres tego pojęcia wchodzi: umiejętność słuchania poleceń nauczyciela i ich wykonywania, umiejętność współzycia w grupie, wytrwałość w pracy, koncentracja uwagi, samodzielność w wykonywaniu różnych zadań, pilność i wytrwałość, umiejętność myślenia krytycznego i przy czynowo-skutkowego.

wychowanie – stały proces, który trwa od najwcześniejszego momentu życia dziecka. Jest to również zamierzone oddziaływanie środowiska (między innymi społecznego, czyli rodziny, i przyrodniczego, czyli na przykład miejsca zamieszkania) jako całości. Wychowanie wyposaża dziecko w dziedzictwo kulturowe, wzory zachowań, przygotowuje do podjęcia wyzwań i uczestnictwa w życiu. Celem wychowania jest ukształtowanie takiej osobowości, która będzie funkcjonować w środowisku jako jeden z elementów, będzie też je przekształcać. Rozróżnia się wychowanie: naturalne (rodzina i środowisko, niektórzy dodają też religię), instytucjonalne (przez instytucję, planowane, na przykład w przedszkolu, szkole, bursie) i samowychowanie.

Spis treści

Wstęp 5

RODZINA. RELACJE MIĘDZY RODZICAMI A DZIECKIEM

Co to jest rodzina? 7

Czemu służy rodzina? 10

Jakie powinny być role ojca i matki w wychowaniu? 13

Jak utrzymywać komunikację w rodzinie? 16

Jakie błędy popełniają rodzice? 18

Gdzie są korzenie złego kontaktu między
dzieckiem a rodzicami? 23

Czy na swoje dzieci powinniśmy patrzeć bez żadnej
dozy krytycyzmu? 25

Czy nadopiekuńczość jest zła? 28

Czym jest choroba sieroca i jak ją rozpoznać? 30

Jak przebiega proces adopcji? 31

ROZWÓJ DZIECKA DO 3. ROKU ŻYCIA

Jak postępować w okresie prenatalnym
(płodowym)? 34

W jaki sposób dziecko po narodzinach poznaje
otaczający świat? 37

Jak rozwija się dziecko do 3. roku życia? 42

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLAKA

Na co zwracać uwagę, gdy dziecko idzie do żłobka lub przedszkola? **48**

Jak rozwija się dziecko przedszkolne? **52**

Jak postępować, gdy dziecko jest w wieku przedszkolnym? **58**

Co czeka dziecko w przedszkolu? Jakie są zadania przedszkola? **60**

WYCHOWANIE UCZNIĄ

Co to jest dojrzałość szkolna? **64**

Co jest ważne w pierwszych latach szkolnych? **71**

Co zrobić, aby dziecko było grzecznym uczniem? **74**

Czy wychowywać ma szkoła czy rodzice? **77**

Na czym polega współpraca rodziców ze szkołą? **80**

Jak ważne są dla dziecka uroczystości szkolne? **82**

Dlaczego zajęcia pozalekcyjne są ważne? **84**

Co trzeba wiedzieć przy wyborze gimnazjum? **86**

Jakie są problemy związane ze studniówką? **91**

NAJCZĘSTSZE PROBLEMY WYCHOWAWCZE

Co to jest dorastanie? **94**

Co się dzieje z nastolatkiem w okresie dorastania? **97**

Czym są ambiwalencje w okresie dorastania? **102**

Jakie problemy ma dziecko w wieku szkolnym? **106**

Dlaczego dziecko kłamie i oszukuje? **110**

Jaki jest wpływ telewizji?	113
Jaki jest wpływ komputerów?	121
Co trzeba wiedzieć o alkoholu i innych używkach?	124
Jak ustrzec nastolatka przed sektami?	128
Jakie są przyczyny agresji?	133
Jak być asertywnym?	137
Jak rozmawiać z dzieckiem o śmierci?	142
Różne pytania i krótkie odpowiedzi na temat wychowania	146
Zakończenie	155
Bibliografia	157
Słowniczek	160

